

\* DWUTYGODNIK „TOWARZYSTWA SOLIDARNOŚĆ” \*

# Pogląd

8.09. 1985r. · BERLIN · Rok IV Nr 17/90



Od sierpnia 1980 roku minęło już pięć lat. Lat znaczonych 16 miesiącami wolności i brutalnością władz, nadziejami na rzeczywistą wolność i kolejnymi ofiarami śmiertelnymi. O tych ostatnich pisze Konrad W. Tatarowski - "Nekrologi prasy podziemnej".

x x x

Z krajowej prasy katolickiej:

"Na terenie kilku wielkich miast Polski ponownie wprowadzono (na okres od 15 sierpnia do 15 listopada br.) w kolegiach do spraw wykroczeń tryb przyspieszony w sprawach o takie wykroczenia, jak np.. nieopuszczenie zbiegowiska publicznego mimo wezwania, zakłócenie porządku publicznego, wytwarzanie i noszenie odznak organizacji zakazanej lub prawnie nie istniejącej, umieszczanie napisów, afiszy, rysunków w miejscu do tego nie przeznaczonym, usuwanie lub uszkodzenie ogłoszeń państwowych". Oto, jak władze obchodzą rocznicę powstania Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego "Solidarność".

Pięć lat po Sierpniu .....	1
<i>Konrad W. Tatarowski</i>	
Nekrologi... ..	7
Felietony... ..	15
<i>Maciej Radwan</i>	
Prywatne rozmyślenia .....	17
Plakaty „Solidarności” .....	21
<i>Marek Tur</i>	
Polska książka w RFN .....	25
RECENZJE, OMÓWIENIA, POLEMIKI	
<i>Aleksander Ochociński</i>	
Konserwatywni rewolucjoniści .....	29
<i>Krystyna Grzybowska</i>	
Magiel .....	32
Pieczeń rzymska .....	35
<i>Juliusz Nemo</i>	
Śmierć „Ognia” .....	37
Gwoli przypomnienia .....	44
<i>Krzysztof Hariasz</i>	
Koniec epoki buntu .....	46
Z Nowego Jorku...	
Z Rzymu... ..	53
Z Kopenhagi .....	55
KRONIKA EMIGRACYJNA ..	58

Oddano do druku dn. 5.09.85r.  
Na tylnej stronie okładki: fot. J-24

# Pieć lat po Sierpniu

Z okazji piątej rocznicy powstania Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” na łamach prasy światowej ukazał się cały szereg komentarzy poświęconych zarówno historii ruchu, jak i obecnej sytuacji w Polsce. I tak na przykład amerykański dziennik *Los Angeles Times* pisze: *W pięć lat po burzliwym polskim Sierpniu nastąpiła swoista stagnacja, wynikająca z niechęci władz do przeprowadzenia reform i ze zmęczenia opozycji spowodowanego prowadzoną przeciwko niej przez władze wojną „na wyczerpanie”.* Korespondent gazety cytuje między innymi opinie, jakie przekazali mu w krótkich wywiadach dwaj czołowi działacze „Solidarności”: Jacek Kuroń i Janusz Onyszkiewicz. Zacytujmy i my; oto wypowiedź Jacka Kuronia:

*Znajdujemy się w tej samej sytuacji, co cztery lata temu. Jedno jest pewne: nie zrobimy powstania. Powstanie nie miałyby szans powodzenia, byłoby skazane na przegrana. Nie ma obecnie skutecznych środków, przy pomocy których można by wywierać nacisk na władze, ponieważ rząd nie jest wyczulony na presję społeczną. Dlatego też, gdy wzywa się ludzi do udziału w akcji strajkowej, nawet w jednogodzinnym strajku, który władze mogą zauważyć albo nie zauważyć według własnego uznania – gdy więc wysuwa się taki apel, to sprowadza się to do wzywania ludzi do bohaterских czynów. Wiadomo bowiem, że można być wyrzuconym z pracy, można wyłączyć w więzieniu, ale strajkiem niczego uzyskać nie można. W tych warunkach, zadaniem „Solidarności” jest przetrwanie. Każdy ruch bowiem musi wykazywać jakąś dynamikę, musi się posuwać naprzód lub do tyłu.*

O tych samych problemach mówi warszawskiemu korespondentowi *Los Angeles Times* Janusz Onyszkiewicz:

*Mamy do czynienia z wojną „na wyczerpanie” ze strony władz. Tak zwani liberatowcy w rządzie sądzili, że ich program będzie wystarczający dla rozwiązania kryzysu. Zakończyło się to niepowodzeniem. Występuje więc wśród nich zjawisko zmęczenia. Inni tak zwani liberatowie uważają, że powinni coś zrobić, co byłoby na rękę drugiemu głównemu odtamowi w aparacie władzy, czyli twardogłowym. W pewnym, negatywnym sensie, to właśnie twardogłowi odgrywają dziś w partii rolę idealistów.*

*Gdy chodzi o „Solidarność”, wyczerpała ona właściwie już wszystkie możliwości działania podziemnego lub alternatywnego w dziedzinie politycznej. Nie pozostaje jej wiele miejsca do rozwoju działania na tym polu. Znajduje się ona zatem w okresie stagnacji.*

Przytoczone powyżej dosyć minorowe wypowiedzi obu czołowych działaczy „Solidarności” nie mogą jednak przysłonić faktu, iż po 5 latach od podpisania Porozumienia Gdańskiego mimo represji, kar więzienia, policyjnego terroru i wprowadzania coraz bardziej „bezprawnego” prawa, „Solidarność” nadal istnieje. Jest cechą zamięinną obrazu Polski po 13 grudnia istnienie już nie tylko tysięcy wydawanych w podziemiu czasopism, książek, broszur czy ulotek, ale także masowe uczestnictwo społeczeństwa w coraz bardziej popularnych i mających

## Z prasy podziemnej



## OD POWIELCZA DO VIDEO

W ciągu tych trzech lat od 13 grudnia sztuka niezależna znalazła sobie nowe formy istnienia, różne w różnych dziedzinach. W plastyce prócz odwiedzanych tłumnie wystaw w kościołach, odbywają się tzw. dni otwartych pracowni: artyści wieszają obrazy, robią trochę mniejszych grafik, gdyby ktoś chciał kupić i z ręki do ręki puszczają kartkę z adresem i terminem zwiedzenia. W ciągu paru dni przez taką wystawę potrafi przevinąć się nawet kilka tysięcy ludzi i to z bardzo różnych środowisk. Żadna oficjalna sala wystawowa nigdy nie miała tak licznej i zróżnicowanej publiczności. Odbywają się też wernisże w mieszkaniach prywatnych. Tu publiczność jest mniejsza, ale takie spotkania podtrzymują więzi środowiskowe, które władza, rozwijając stowarzyszenia, miała zamiar rozbić. Powstał jeszcze jeden pomysł: tzw. walizkowie malują w zmniejszonym formacie, pakują obrazy do walizki i idą na najbliższe imienniny czy urodziny, gdzie wystawiają swoje prace.

W znaczenie trudniejszej sytuacji jest teatr. Bez zespołu, reżysera, sali, widowni, nie może istnieć. Niemniej jednak powstał już teatr domowy, zakonspirowany. Grupa aktorów przychodzi do mieszkanca, dokąd stopniowo napływa publiczność, żeby później w strasznym ścisku oglądać przedstawienie. Nie eksponując swoich nazwisk, nie robiąc własnej kariery, aktorzy grają dla ludzi. Istnieje również kilka niezależnych grup teatralnych, działających jawnie (w Warszawie, Krakowie, Lublinie), a przykład Teatru Ósmego Dnia z Poznania, który od lata 1984 roku przeszedł na status nieoficjalny pokazuje, że i tu można się obejść bez



państwowego mecenatu. Wszystkie te teatry mają stosunkowo szczerą publiczność. Są też oczywiście występy w kościołach: spektakle, czytanie tekstów liturgicznych, poezji. Akorzy często podejrzewani, że są ludźmi do wynajęcia, dziś swoją postawą sprawili, że teatr staje się – o czym zawsze marzył – świątynią narodowej sprawy.

Głos polskich aktorów trafia bez państwowego pośrednictwa do publiczności również poprzez nagrania na kasetach. (...)

W specyficznej sytuacji są muzycy, którzy od początku stanu wojennego borykali się z problemami, jak zaznaczyć, po której są stronie. Mogli wyrażać swój sprzeciw tylko poprzez tytuły poszczególnych utworów i dedykacje. Zaczęli również prezentować swoją twórczość w kościołach, często w połączeniu ze słowem. Np. grupa, która nazwała się Filharmonią im. Traugutta, złożona z muzyków i aktorów, przygotowuje bardzo dobre koncerty rocznicowe. Muzyce poważnej i niekiedy piosenkom towarzyszą teksty z danego okresu historycznego. Uczestno już w ten sposób powstania narodo-we, Konstytucję 3 Maja, 1918 rok. Pierwsze koncerty wykonywane były po kilka razy, teraz mniej więcej dziesięciokrotnie – o przyjęciu zacy- na dopominać się prowincja.

Z filmem sprawa jest może najtrudniejsza, bo cały sprzęt jest w rękach władzy. Krótkie filmy dokumentujące różne wydarzenia, które oczywiście się robi, zawsze będą marginesem. Powstają więc filmy w państwowych wytwórniach, ale – co zdumiewające – część z nich wygląda na kręcone bez myśli o cenzurze. Jest to wyraz nadziei i pewności, że przyjdzie moment, kiedy będzie je można pokazać publiczności i wtedy będą świadectwem. Dotyczy to w większym stopniu filmów dokumentalnych, ale są i fabularne. Zaczyna powstawać też coś w rodzaju niezależnego kina nieprofesjonalnego – na video może kręcić nawet amator, żadne wytwórnie nie są do tego potrzebne. (...)

*Tygodnik Mazowiec  
nr 114, 24. 01. 1985*

## ROZMOWA Z VIDEONOWĄ

*– Ukazała się ostatnio pierwsza videokaseta waszej firmy, „Przestuchanie” Ryszarda Bugajskiego. Czy istnieje w Polsce rynek odbiorców?*

Przecież nie tylko wymowę czysto religijną mszach św. „za Ojczyznę”. Przykładem niech będzie już tylko choćby żoliborski kościół pod wezwaniem św. Stanisława Kostki. Regularnie wypełniony po brzegi przez około 15 do 20 tysięcy osób kościół, w którym społeczeństwo gromadzi się już przecież nie tylko z powodów wiary, lecz przede wszystkim w potrzebie usłyszenia tego, co wszyscy naprawdę myślą. Czegoż więc innego domagać się może w swym kazaniu ksiądz Józef Zawitkowski, jak nie przywrócenia „Solidarności” tych wszystkich praw, które jej odebrano?

Władcy PRL chcieliby, by Związek stał się grupą nieliczną, by skurczył się do garstki jakichś 500 tysięcy działaczy regularnie płacących składki związkowe. *Siły jakiegokolwiek organizacji* – jak powiedział dziennikarzom zachodnim Lech Wałęsa – *nie można mierzyć ani liczbą płacących składki, ani też uczestników ulicznych manifestacji, tych, którzy szli na czołgi z gotymi rękami. Liczba zwolenników i członków „Solidarności” poważnie wzrosła w ciągu tych ostatnich kilku lat. I gdyby jutro nadeszła taka chwila, że można by było znowu otworzyć głosic, wprowadzać w życie idee Sierpnia '80 roku, to byłoby nas znacznie więcej niż 10 milionów. W okresie istnienia „Solidarności” zaszyły ogromne, nieodwracalne zmiany w świadomości narodu. Ja oświadczyłem – powiedział Wałęsa – *nigdy nie ustąpię wobec terroru. Nie ma takiej siły, która mogłaby mnie zmusić do wyrzeczenia się idei Sierpnia '80 roku i jestem pewien, że zwycięstwo będzie po naszej stronie.**

Oprócz przewodniczącego „Solidarności” w ostatnich dniach sierpnia zabrał również głos jeden z czołowych przywódców działających w podziemiu władz Związku – członek Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność” – Zbigniew Bujak. W wywiadzie udzielonym korespondentowi amerykańskiego tygodnika *Newsweek* Zbigniew Bujak, podobnie jak Wałęsa, mówił o potrzebie przedstawienia się na strategię długiego marszu, o tym, że jest przygotowany na to, że ta walka potrwać może nawet 10-15 lat. Bujak ujawnił też, że obecnie podziemia „Solidarność” liczy od 50 do 70 tysięcy działaczy, bezpośrednio zaangażowanych w różnego rodzaju formy walki. Oprócz tego liczbę współpracowników ocenia się na od 200 do 250 tysięcy. Bujak oświadczył również, że zdaniem jego, Jaruzelski mógłby, gdyby istotnie tego chciał, przeprowadzić sensowną reformę polskiej gospodarki, nie narażając się na interwencję ze strony Związku Sowieckiego. *Nie powinien on – dodał Bujak – myśleć ludziom oczu tym, że jest całkowicie zależny od Moskwy. Skoro na Węgrzech można było uzdrowić gospodarkę, to można by to również zrobić w Polsce.*

Wyrazem niegasnącej nadziei na naprawę, czy choćby już tylko ratowanie fatalnej sytuacji Polski jest choćby fakt powstawania w kraju tego typu projektów, jak ten, o którym mówił dziennikarzom zachodnim Lech Wałęsa w swoim kolejnym wywiadzie. Nosi on tytuł *5 lat po Sierpniu* i jest 500-stronicowym opracowaniem przygotowanym przez setki działaczy, przywódców i doradców „Solidarności”. Skróconą wersję tego opracowania przedstawił Wałęsa dziennikarzom zachodnim na konferencji zorganizowanej 30 sierpnia.

*Nie chcę walczyć z władzami* – stwierdził przewodniczący „Solidarności”, przedstawiając 16-stronicowe streszczenie w języku angielskim raportu o stanie kraju. *Musimy szukać i dojść do porozumienia, ale nie na ulicy. Apelowanie do umysłu, a nie do emocji, wzywianie do działalności intelektualnej w odróżnieniu od minionego okresu masowych demonstracji ulicznych i starć z milicją charakteryzującą zakończenie pierwszych 5-ciu lat „Solidarności”.*

Motywy przewodnim zarówno konferencji prasowej Wałęsy, jak i wielostronicowego raportu o sytuacji w kraju jest dialog, porozu-



mienie, kompromis — donoszą zachodni dziennikarze z Polski. *To nie prawda, że „Solidarność” mówi zawsze „nie”* — oświadczył szef Związku. *Mamy też i konstruktywne propozycje i chcielibyśmy konstruktywnie działać, ale podstawą takiego działania, warunkiem dialogu musi być prawda. Ostrzegamy — mamy dość kłamstwa! Ginie nasza ojczyzna, musimy znaleźć drogę ratunku, wyjście z sytuacji, a nie ma innej drogi niż dialog i porozumienie. Dlatego też — zwrócić się pod adresem władz — zwolnijcie więźniów politycznych, skończcie politykę represji, wróćcie na drogę kompromisu i porozumienia.*

Przewodniczący „Solidarności” oświadczył zebrany 30 sierpnia w Gdańsku dziennikarzom zachodnim, że raport o stanie kraju, którego streszczenie dostali do ręki, jest właśnie podstawą do takiego dialogu z władzami, a jednocześnie programem działania niezależnego Związku na następne lata. Wynika z niego jasno, że w interesie zarówno władz i społeczeństwa jest nawiązanie zerwanego dialogu, przerwanie błędnego koła stagnacji gospodarczej, kryzysu ekologicznego, apatii społecznej i braku wszelkiej nadziei na poprawę czy zmianę. Podczas spotkania z dziennikarzami Wałęsa wezwał do przywrócenia wolności związkowej, obrony wartości kultury narodowej i rozszerzenia swobód dla niezależnych indywidualnych inicjatyw gospodarczych. Potępił również wzrastającą brutalizację stosunków międzyludzkich, brak tolerancji i pijaństwo, wzywając do skutecznej walki z alkoholizmem. Najgłębszą przyczyną polskiego kryzysu jest zniszczenie i brak elementarnego wzajemnego zaufania między społeczeństwem a władzą. Polska stoi w obliczu bezprecedensowego nagromadzenia zagrożeń natury politycznej, ekonomicznej i kulturalnej.

Opracowanie *5 lat po Sierpniu* podzielone jest na 5 rozdziałów, które omawiają praworządność i prawa człowieka, ekonomię, warunki życia w PRL i kulturę narodową. Ostatni rozdział jest ogólnym podsumowaniem sytuacji w Polsce. Jak wynika z doniesień zachodnich korespondentów raport ten odnotowuje znaczne zwiększenie elementów represyjnych w polskim prawodawstwie, zarówno jeśli chodzi o literę prawa, jak i o codzienną praktykę. Postuluje przywrócenie autentycznej niezależności sędziów i całego sądownictwa polskiego oraz podporządkowanie sądom organów ścigania. Autorzy wzywają też do zwolnienia więźniów politycznych i przywrócenia wolności związkowych w PRL.

Mimo istnienia rządowego programu reform ekonomicznych — kontynuują autorzy raportu — trudno jest dostrzec jakieś zmiany w kierunku całościowego przekształcenia systemu ekonomicznego. Przemysł polski przechodzi przez fundamentalny kryzys strukturalny. W rolnictwie indywidualne gospodarstwa rolne są dyskryminowane na rzecz gospodarstw państwowych, co jest przyczyną niewydolności polskich wsi. PRL stoi w obliczu katastrofy ekologicznej i kryzysu energetycznego. Długi dewizowe przekraczają 27 mld dolarów. W tej sytuacji autorzy opracowania wzywają rząd do przeprowadzenia rzeczywistej reformy gospodarczej, tak, jak ją planowano w 1982 roku oraz do rozszerzenia samodzielności sektora prywatnego. W wyniku kryzysu gospodarczego Polacy doświadczali w ostatnich latach bezprecedensowego spadku stopy życiowej. W rezultacie prawie 1/3 polskich rodzin żyje w ubóstwie, 2 miliony ludzi czekają na mieszkania przeciętnie po 15 lat. Upada służba zdrowia.

Autorzy raportu *5 lat po Sierpniu* podkreślają w dalszym ciągu załugi Kościoła w krzewieniu kultury narodowej, w podtrzymywaniu prawdziwie narodowych wartości i ofiarowywaniu nieocenionego w tej sytuacji forum do swobodnych wypowiedzi i niezależnej działalności kulturalnej. Zwracają też uwagę na rozkwit w obliczu oficjalnych re-

— Ku naszemu zaskoczeniu kasetę z „Prześluchaniem” sprzedaje się bardzo dobrze. Jest już w Polsce sporo magnetowidów, przede wszystkim w rękach prywatnych, ale też najrozmaitsze środowiska, grupy ludzi kupują sobie sprzęt na spółkę. Myślę, że nawet średniozamożne Komisje Zakładowe „Solidarności” mogłyby zainwestować w aparaturę video; chodzi o sumę 200-300 tys. złotych. (...)

— Co Videonowa chce zapromować posiadaczom magnetowidów?

— Przede wszystkim polskie filmy, które leżą na półkach — fabularne i dokumentalne. Możliwe, że będziemy nagrywać na jednej kasie film fabularny i dodatek dokumentalny.

— Brakuje jeszcze Kroniki Filmowej...

— Możliwe, że przy współpracy z ośrodkami, które dokumentują aktualne wydarzenia, dojdzie i do tego. Poza tym będziemy również sprowadzać filmy z Zachodu.

— W obiegu video krążą czasem filmy drugiej czy nawet trzeciej kategorii. Czy Videonowa nastawiona jest wytyczanie na produkcję ambitniejszą, czy też będzie kopiować także filmy komercyjne?

— Łącznie z kasetą „Prześluchanie” wypuściliśmy mini-ankietę, która ma być próbą sondażu rynku. Wśród blisko 50 proponowanych przez nas propozycji są bardzo różne filmy; sporą grupę stanowią też filmy szpiegowskie, których się w ogóle nie sprowadza, bo przecież nie sposób nakręcić prawdziwego filmu o szpiegach, żeby nie występowała w nim KGB.

Będziemy się starać o zgodę producentów na wykonanie pewnej ilości kopii, bowiem nie chcielibyśmy włączyć się do nielegalnego rynku videokasetowego, tj. przegrywania z telewizji, bez zgody autorów.

— Ale to wszystko jest bardzo elitarne...

— Wierzę, że z czasem video będzie konkurencyjne wobec telewizji, alternatywne wobec kina. To jest naprawdę nasza broń w walce o niezależną kulturę. Przed nami przełamanie kolejnego monopolu władzy. Video w stosunku do oglądania telewizji, czytania książki, słuchania kasety ma — poza większą atrakcyjnością — jeszcze dodatkową zaletę: otóż praktyka wykazała, że świetnie integruje ludzi. Kręcenie filmu, organizowanie dystrybucji, zdobywanie sprzętu, wreszcie samo oglądanie — wszystko to robi się w grupach. Czysta kasetka kosztuje 6.000 zł, nagrana około 2 razy więcej, np. „Prze-

słuchanie" 12.000 zł. Za obejrzenie filmu video płaci się 100 zł.  
- *Jak za bilet do kina...*

*Tygodnik Mazowsze,  
nr 119, 16. 06. 1985*

\* \* \*

Dalsze szykany wobec Teatru Osmego Dnia: w Bydgoszczy, 14 kwietnia po spektaklu „Raport z obłożonego miasta”, nieznanymi sprawcy pooblewali żrącą substancją ubrania widzów rozchodzących się do domów. We Wrocławiu, 19 kwietnia próbowano uniemożliwić spektakl przed kościołem św. Antoniego, zatrzymując kilku aktorów. Pozostali jednak wystąpili, zagrali również następnego dnia, wciąż bez jednego z nich, zatrzymanego na 48 godzin, a 21 kwietnia spektakl odbył się już w pełnej obsadzie.

*Tygodnik Mazowsze  
nr 126, 25. 04. 1985*

### JESTEŚMY LUDOWYM TEATREM

(Fragmenty rozmowy z Lechem Raczkiem, kierownikiem Teatru Osmego Dnia)

(...)

- *A po 13 grudnia?*

- Teatr był zawieszony do połowy czerwca, najdłużej ze wszystkich teatrów w Polsce. Jesienią 1983 otrzymaliśmy ostateczne wypowiedzenia z pracy. Wojewoda wydał decyzję o zniesieniu dofinansowania, a „Estrada” potwierdziła to pismem, że „jako samofinansujące się przedsiębiorstwo nie może ponosić strat i cofa dotacje”. Wiceminister Bajor wyraził się jasnie: powiedział, że ma zastrzeżenia do politycznego profilu teatru.

- *I tak znaleźliście się w kościele?*

- Jeszcze w 1983 roku otrzymaliśmy propozycję z Żytnej. Byliśmy na etatach, więc żeby nie było protestów wzięliśmy urlopy. A gdy zostaliśmy bez pracy, sami zaczęliśmy szukać kontaktów z kościołami. I okazało się, że wiele jest zainteresowanych.

- *Jak wam się gra w kościełach?*

- Wolimy sale przykościelne. Mają neutralniejszy charakter. Tremuje nas, gdy ludzie wchodzi do świątyni, kłękają, choć z zasady sakrament zostaje wyniesiony. Do stanu wojennego byliśmy teatrem elitarnym

strykcji i aktywności cenzury niezależnej działalności wydawniczej. Polska znajduje się obecnie w sytuacji bez wyjścia. W społeczeństwie dominują nastroje pesymistyczne, bezradzie i pasywności. Stwierdzenie: „I tak od nas nie należy” — jest typowe dla postaw wielu robotników. W tej sytuacji niemożliwe są żadne zmiany, społeczne czy ekonomiczne wyjście z kryzysu. Władze ponoszą historyczną odpowiedzialność zarówno za to, co robią, jak i za to, czego zaniedbują. Autokratyczne metody rządzenia, zakazy, represje oraz ograniczanie wszelkich niezależnych inicjatyw prowadzi tylko do totalnej pasywności. Przełamanie obecnej stagnacji wymaga ogromnych wysiłków ludzkich, które są możliwe tylko w sytuacji wolności wszelkich niezależnych inicjatyw obywatelskich. Wielkim potencjałem twórczym jest energia, pomysłowość i inicjatywa Polaków. Ale w celu jego wyzwolenia należy nadać prawny sens, nasycić ją wartościami humanistycznymi. Pozytywny rozwój wydarzeń w Polsce zależy również — kończą autorzy raportu — od poprawy stosunków amerykańsko-radzieckich, wzrostu kontaktów kulturalnych między wschodnią i zachodnią Europą i częstszego niż dotychczas podnoszenia na arenie międzynarodowej zagadnienia przestrzegania praw człowieka i obywatela.

Reakcja władz na ten raport, na wypowiedzi Wałęsy, które są potwierdzeniem gotowości do nawiązania dialogu i zawarcia kompromisu jest niestety negatywna. Rzecznik rządu Jerzy Urban ponownie odrzucił możliwość nawiązania dialogu z kierownictwem „Solidarności”. Stwierdził również, że władze nie zwrócą uwagi na przygotowany przez niezależny związek raport o stanie kraju. Co prawda w oficjalnych komentarzach z okazji 5-tej rocznicy Sierpnia władze oświadczają, że konsekwentnie realizują te punkty porozumienia, które okazały się realistyczne, ale — abstrahując od oceny prawdziwości tego stwierdzenia — przygotowują już sobie odwrót. Organ prasowy prorządowych związków zawodowych *Tygodnik Związkowiec* stwierdza bowiem, że w obliczu zmienionej sytuacji, koniecznie jest podpisanie nowego porozumienia społecznego między rządem i — oczywiście — nowymi związkami zawodowymi. W ten sposób władza przechodzi od stopniowego wycofywania się z sierpniowych przyrzeczeń do zupełnego ich zanegowania poprzez przygotowywanie nowej umowy społecznej z zależnymi od niej związkami zawodowymi.

Jak więc widać, władze PRL nie zamierzają rozmawiać z rządowym przez siebie społeczeństwem. Póki jednak co, zamierzają „wybrać” rękoma tegoż właśnie społeczeństwa „nowy” Sejm w wyborach, które odbyć się mają 13 października 1985 roku. Z tej okazji Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność” wydała komunikat, który cytujemy za *Tygodnikiem Mazowsze* (nr 136 z 25. 07. 1985 roku).

*Jednym z celów naszego Związku jest dążenie do tego, by Sejm odzyskał rolę najwyższej władzy w państwie, by stał się godnym swej nazwy polskim parlamentem. Uchwalona ostatnio ordynacja wyborcza w najmniejszym stopniu nie przybliża tego celu. Sejm ma być nadal podstawowym narzędziem w ręku tych sił, które rozpoczynały swe rządy w Polsce od sfalszowania pierwszych powojennych wyborów.*

*Komunistycznej władzy nie wystarczy władanie państwem, domaga się ona wiernopoddanych hołdów. Funkcję taką pełnią między innymi sejmowe wybory. [...] Udział w głosowaniu teraz, po czterech latach represji, bezprawia i arogancji [...] byłby aktem wyrzeczenia się społecznych i narodowych aspiracji. [...] Odmawiając uczestnictwa w wyborach wybieramy prawdę przeciw zaktamowaniu. Stajemy się godni prawa do wolności, czynimy krok w stronę narodowej suwerenności. Taki jest moralny sens bojkotu. [...]*

Przez lat 40 próbowano wpoić nam przekonanie, że indywidualne postawy nie mają wpływu na świat, w jakim przyszło nam żyć, że wszyscy jesteśmy skazani na samotne przeżywanie własnego poczucia bezsilności. Od Sierpnia '80 przekonujemy się, że może być inaczej, jeśli potrafimy się zorganizować. Nasza siła tkwi w „Solidarności” – niezależnym związku wolnych ludzi.

nym, inteligentnym, dla małej widowni. Teraz jesteśmy najbardziej ludowym teatrem w Polsce. Gramy np. po mszy. W pierwszym rzędzie siedzą stare kobiety. Przyszły do kościoła, a po raz pierwszy w życiu znalazły się w teatrze. Podejrzewam, że niewiele rozumieją, a nagle ktośś z nich zrywa medalik z szyi i daje jednemu z nas. Zresztą, może nie jest to ważne, czy rozumieją, co chcemy powiedzieć, ważniejsze są emocje. Tak było w Biechanowie, Koninie, Pile. Baliśmy się premiery „Piotuna” w Mistrzejowicach – jest tam kilka scen z pogranicza bluźnierstwa. Przyszło tysięcy osób. Baliśmy się my i oni się bali. Ale potem był entuzjazm, jakiego nigdy w życiu nie przeżywałem, a przecież już 20 lat pracuję w teatrze. Może to nie jest zrozumienie, ale... porozumienie.

– Czy istnieje dzisiaj szansa znalezienia innego mecenasa?

– Bez mecenasu kościelnego nie moglibyśmy istnieć. Próbowaliśmy współpracować z uczelniami, gdzie istnieją silne samorządy. Na Uniwersytecie w Poznaniu rektor Kaczmarek na 3 godziny przed spektaklem zmienił decyzję. Został przekonany przez wicekierownika Wydziału Kultury KW i wicewojewodę, że spektakl „może zaszkodzić uczelni i porozumieniu narodowemu”. Próbowaliśmy na SGGW. Prof. Radomska też się wycofała. Podobno zagrożono jej, że za karę zostaną zamknięci studenci tej uczelni, przeciwko którym coś mają. Ale udało się w Gdańsku – zagraliśmy dla Koła Naukowego Teatrológów, dla tzw. naukowych potrzeb. Przyszło 400 osób, jak na koło naukowe – sporo.

– Czy ten rodzaj mecenatu nie ogranicza teatru?

– Teraz nie wyobrażam sobie, że mogłoby być inaczej. Nie lubimy tysięcznej widowni, ale granic dla 50 osób, to byłoby dla nas krok wstecz. Jesteśmy naprawdę ludowym teatrem: w kwietniu i maju 1985 roku obejrzało nas 10.000 widzów. A to się w teatrze liczy.

– Czy nie obawia się Pan, że Kościół może ulec naciskom władz i zrezygnować z opieki nad kulturą niezależną?

– Jeśliby Kościół uległ naciskom władz, byłoby niedobrze. Czasami zdarza się, że nasze spektakle w ostatnim momencie są odwoływane wskutek żądań Urzędu d/s Wyznań, a w następstwie Kurii. Nie chce o tym myśleć w tej chwili.

Przebieg Wiadomości  
Agencyjnych  
nr 20, 16. 06. 1985

### Kraj w prasie zachodniej



31. 07. 1985

### PROTESTY PRZECIWKO USTAWIE O SZKOLNICTWIE

Uchwalona przez Sejm ustawa o szkolnictwie wyższym wywołuje w dalszym ciągu protesty. Przewodniczący legalnych organizacji studenckich dziesięciu uniwersytetów Polski oświadczyli, że zbojkotują październikowe wybory do Sejmu na znak protestu przeciwko uchwaleniu wspomnianej ustawy. W oświadczeniu tym – jak podaje *Frankfurter Allgemeine Zeitung*, stwierdzono że „Sejm kolejny raz zignorował głos społeczeństwa”. Ustawa jest kolejnym przykładem polityki władz, zmierzających bezwzględnie do podporządkowania sobie wszelkich dziedzin życia społecznego.

### PINIOR NA CZARNEJ LIŚCIE

Potwierdzone zostało istnienie tzw. „czarnej listy” osób, których władze nie pozwalają przyjąć do pracy. Działacz „Solidarności” we Wrocławiu, Józef Piniór i jego żona są od października ub. roku bez pracy. Władze określają Pinióra, jak podaje AFP, jako „paszytyta, którego zatrudnienie stanowi ryzyko dla każdego zakładu pracy”. Nazwisko Pinióra figuruje na wspomnianej liście, o czym poinformowano go we wrocławskim urzędzie zatrudnienia. W maju 1983 roku władze skazały Pinióra na 4 lata więzienia za działalność podziemną. Zarzucono mu także, lecz nie udowodniono, przywłaszczenie funduszy „Solidarności”. Funkcjonariusze SB ostrzegli Pinióra, że jeśli powiadomi korespondentów zachodnich o trudnym położeniu, w jakim znajduje się on i jego rodzina, zostanie wówczas osadzony na dłuższy czas w obozie pracy przymusowej.

2. 08.

### BRANDT PRZED SEJMEM

Z informacji podanej przez *Deutsche Presse Agentur* wynika, że przew. socjaldemokratycznej partii SPD Willy Brandt oznajmił, iż w dniu 7 grudnia wygłosi on przemówienie w Sejmie PRL w Warszawie. Wiadomość tę podała wiceprezidentująca frakcji parlamentarnej SPD w dolnosaksońskim Landtagu, Rolf Wernstedt, który bawił ostatnio w PRL. Okazją do wystąpienia Brandta ma być 15 rocznica podpisania układu między RFN a PRL. Wówczas ukleknął on przed pomnikiem ofiar getta w Warszawie. To uczyniło go sławnym. Teraz będzie to klęknięcie przed Jaruzelskim.

### 41 ROCZNICA POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

W wielu miejscach pamięci narodowej w Warszawie pojawiły się w dniu 1 sierpnia znicze i kwiaty. W kościołach odbywały się uroczyste nabożeństwa, w których przypominano te dawne, ale jakże dziś żywe w pamięci wydarzenia. W katedrze na Starym Mieście odbyła się msza święta z udziałem kilku tysięcy osób, które po jej zakończeniu przedelfowały przez Stare Miasto i Krakowskie Przedmieście, wznosząc okrzyki „Solidarność!”, „Lech Wałęsa!”, „Solidarność!”, „Lech Wałęsa!”. Oddziały ZOMO skoncentro-



wane wzdłuż trasy przemarszu z działkami wodnymi, wyrzniętymi granatów łzawiących, tarczami i pałkami „u nogi” nie zaatakowały demonstrantów. Po kilkakrotnych wezwaniach milicji demonstranci rozესі się. Rocznicą powstania wywołuje w Polsce i poza jej granicami wiele emocji. Tym razem nie chodzi jednak o sam sposób nświetlania wydarzeń, ale o sprawę pomnika upamiętniającego czas powstańczych zmagani. Przed rokiem wmurowany został na Starym Mieście kamień węgielny pod przyszły pomnik. Władze miasta przeznaczyły na jego cel 200 milionów złotych. Problem polega na tym, czy ma to być „Pomnik Bohaterów Powstania Warszawskiego”, jak chciałyby tego władze, czy też „Pomnik Powstania Warszawskiego”, czego życzy sobie społeczeństwo.

### DREGGER W POLSCE

Oczekiwana z pewnym napięciem prywatna podróż przewodniczącego frakcji parlamentarnej CDU/CSU Alfreda Dreggera do Polski miała – jak podaje FAZ spokojny przebieg. Dregger, który podróżował po Polsce wraz z małżonką oświadczył, że spotykał tylko sympatycznych ludzi, tak ze strony Kościoła, jak i społeczeństwa. Gdy na krakowskim Ryнку zamierzał kupić swojej żonie kwiaty, wówczas kwiatarki wręczyły mu wspólny, piękny bukiet. Ten gest znamionował spotkanie z ludźmi w Polsce, ze zwykłymi obywatelami, jak i przedstawicielami Kościoła czy intelektualistami. Alfred Dregger spotkał się m. in. z arcybiskupem Dąbrowskim i kardynałem Macharskim. W sposób nieco przypadkowy doszło do spotkania z ks. Jankowskim w parafii św. Brygidy w Gdańsku. Ks. Jankowski, spowiednik i duchowy doradca Lecha Wałęsy podszedł do Alfreda Dreggera, gdy ten zwrócił się do niego, przedstawiając się i poprosił go do swego mieszkania na rozmowę, która trwała dwie godziny. Treść tej i innych poufnych rozmów nie została przez Dreggera podana. Symbolem akcentującym chęć zbliżenia było złożenie przez przew. frakcji CDU/CSU wiązankę kwiatów pod pomnikiem warszawskiej Nike i na grobie niemieckiego żołnierza, którego proch spoczywa pod Warszawą. Dregger żądał przyznania osobom mówiącym językiem niemieckim i czującym się Niemcami praw mniejszości narodowej. Wbrew twierdzeniom władz warszawskich spotkał on – jak oświadczył – w Legnicy i innych miejscowościach Dolnego Śląska osoby mówiące po niemiecku. „Proszę kierownictwo

polskie cytujemy za FAZ – o odstąpienie od rygorystycznego stanowiska, w myśl którego nie ma w granicach PRL ludzi narodowości niemieckiej. Władze powinny umożliwić tym ludziom identyfikowanie się z niemieckim językiem i kulturą, nie traktując jednocześnie takiego zachowania jako nieożajnego wobec PRL.”

3. 08.

### DEMONSTRACJA NA POWĄZKACH

Na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie doszło do demonstracji na rzecz „Solidarności”. Podobnie jak w wigilii rocznicy Powstania Warszawskiego, w dniu 31 lipca demonstrowano na Starym Mieście, tak w dniu rocznicy jego wybuchu spotkało się ok. 5 tys. osób przy pomniku ofiar Katyńia. Na tablicy pomnika, która odsłonięty została w kwietniu br. złożono biało-czerwony transparent ze słowami: „Prawda zwycięży!”. Był to jednocześnie protest przeciwko arogancji władzy, która na tablicy kazała wyryć słowa: „Żołnierzom polskim, ofiarom hitlerowskiego faszyzmu, spoczywającym na ziemi katyńskiej.” Demonstracja obserwowana była przez „cywili”. Na krótko zatrzymano jednego fotografa i zespół filmowcy amerykańskiej telewizji NBC.

6. 08.

### 99,9 % GŁOSÓW – MARZENIE JARUZELSKIEGO

Po rachunku wystawionym Jaruzelskiemu w czasie czerwcowych wyborów (1984) do rad narodowych przez społeczeństwo, chce on osiągnąć lepszy wynik. Marzą się stare czasy, kiedy to towarzysze osiągnęli 99 i więcej procent „poparcia mas”. Mogli pisać, co im się podobało, nie można było tego zweryfikować. W trakcie odbytego ostatnio posiedzenia KC Jaruzelski mówił o „konieczności osiągnięcia absolutnej większości, jako wyrazu poparcia przez naród socjalistycznego ładu społecznego”. „Každy głos się liczy – oświadczył generał – a wyniki wyborów rozczarują wrogów Polski”. Natomiast „przyjaciele Polski liczą na to, że wybory będą potwierdzeniem woli stabilizacji i umocnienia porozumienia narodowego”. Opozycję Jaruzelski określił mianem „klimicznego przykładu obędu politycznego”. Zaproponował on, aby zachodni dziennikarze przybyli do PRL i na

miejscu sprawdzili frekwencję wyborczą.

„Solidarność” wzywa do bojkotu wyborów i zapowiada, podobnie jak w czerwcu 1984 roku, prowadzenie niezależnych obliczeń frekwencji wyborczej.

10. 08

### DZIECI Z POLSKI NA WAKACJACH W RFN

Wbrew PRL-owskiej biurokracji i politycznym utrudnieniom udało się stowarzyszeniu „Partnerstwo” z Karlsruhe zorganizować jeszcze raz w tym roku wakacje dla 1500 dzieci polskich w Republice Federalnej Niemiec. Dzieci pochodzą głównie z regionów przemysłowych, gdzie zanieczyszczenie atmosfery jest najwyższe w Europie. Wymienione stowarzyszenie, współpracujące z holenderską organizacją „Serce dla Polski” umieściło dzieci na południu Niemiec w obozach dla młodzieży i częściowo w domach rodzin niemieckich.

Akcja ta doszła do skutku dzięki współdziałaniu Kościoła katolickiego w Niemczech i w Polsce. Patronat nad akcją objął ze strony polskiej arcybiskup Dąbrowski. Parafie polskie dokonały doboru dzieci na wyjazd do RFN. Niemiecy organizatorzy akcji muszą zabiegać nie tylko o środki materialne na ten cel, ale przede wszystkim walczyć z oporem i uporem władz politycznych PRL.

14. 08

### WAŁĘSA O „SOLIDARNOSCI”

Lech Wałęsa oświadczył, że „Solidarność” musi przedstawić konkretny plan uzdrowienia zarówno sytuacji gospodarczej, jak i społecznej w Polsce. Przewodniczący „Solidarności” rozmawiał z dziennikarzami zachodnimi przed kościołem św. Brygidy w Gdańsku. Upřednio Wałęsa złożył bukiet kwiatów pod pomnikiem stołocznów. Uczystość upamiętniającą 5-tą rocznicę wybuchu strajku w Stoczni Gdańskiej obserwowali funkcjonariusze milicji. Nie doszło jednak do żadnej konfrontacji.

Wałęsa wyraził ponownie pogląd, że strajki, jak też demonstracje antyrządowe nie stanowią realistycznej drogi osiągnięcia reform. Zdaniem przewodniczącego społeczeństwo odrzuca demonstracje, ponieważ – w jego przekonaniu – zakończył się już okres negacji. Bez wda-

Konrad W. Tatarowski

# Nekrologi prasy podziemnej

Nekrologi, ogłoszenia drobne, wiadomości sportowe – to jedyne teksty w oficjalnej prasie, o których można mniemać, że nie zakłamują rzeczywistości, że zawierają informacje prawdziwe. Otóż jest tak i nie jest. I nekrologi podlegają bowiem cenzurze, i w nekrologach możemy czasem wyczytać, że ktoś „zginął tragicznie” bez podania szczegółów dotyczących miejsca i okoliczności śmierci. Tych szczegółów, które mogłyby zasygnalizować czytelnikowi gazety, że owe „tragiczne okoliczności śmierci” zostały spowodowane przez określonych sprawców. Nie odnajdziemy potem opisów tych wypadków w prasie, która z upodobaniem epatuje czytelników budzącymi grozę opisami innych mordstw i gwałtów, bandyckich napadów i włamań. Liczba tych opisów czasami gwałtownie rośnie. Tak było na przykład po zamordowaniu księdza Jerzego Popiełuszki przez oficerów MSW. W prasie w całej Polsce zaczęto wtedy usilnie przekonywać wszystkich obywateli, że w Polsce nie tylko księżę się zabija, i że mordercami są nie tylko funkcjonariusze służby bezpieczeństwa. Za sądowymi i milicyjnymi archiwami przypomniano dziesiątki przykładów innych zbrodni. Mechanizm propagandowej manipulacji jest tu czytelny: przypomina znaną strategię ściganego kieszonkowca, który wskazuje na przypadkowego przechodnia z okrzykiem – „łapaj złodzieja!”. Zbrodni popełnionej na księdzu Jerzym ani ukryć, ani przemilczeć się nie udało. Sprawcy wielu innych zbrodni pozostali jednak bezkarni. Ten ciemny i ponury obszar samowoli i bezprawia znajduje swoich reporterów i kronikarzy w dziennikarzach prasy podziemnej, w detektywach-amatorach związanych z Komitetem Helsińskim, z niezależnymi ugrupowaniami związanymi z Amnesty International, czy Komitetami Obrony Przeciwko Przemocy. Nekrolog stał się integralnym składnikiem prasy podziemnej. I jest tych zwastunów śmierci dużo, czasami odnajdujemy ich kilka w jednym numerze pisma.

Liczba ujawnionych poprzez niezależne ośrodki informacji w kraju ofiar przemocy władz PRL po 13 grudnia liczy już około 120 osób. Dokładną ich liczbę trudno określić. Informacje na ten temat, ukazujące się w niezależnych źródłach, zapewne nie są pełne, często też są opóźnione, nawet o kilka lat. Tak na przykład dopiero w tym roku dowiedzieliśmy się z *Tygodnika Mazowsze* o tajemniczych okolicznościach śmierci Bogusława Podborczyńskiego, działacza „Solidarności” z Nysy, którego zmasakrowane zwłoki wyłowiono z rzeki Nysy w kwietniu 1983 roku. List matki Podborczyńskiego z 15 listopada 1984 roku, adresowany do generała Jaruzelskiego, w którym zawarte było żądanie wszczęcia dochodzenia w sprawie wyjaśnienia okoliczności tej śmierci, ukazał się w prasie podziemnej. Władze odmówiły ekshumacji zwłok i sprawę umorzono. Także na początku tego roku dowiedzieliśmy się – również z *Tygodnika Mazowsze* – o niewyjaśnio-

wania się w szczegóły Wafęsa powiedział, że niektóre akcje protestacyjne związkowców polskich obracają się przeciwko społeczeństwu. W przekonaniu Wafęsy wysuwane programy i hasła „Solidarności” są w gruncie rzeczy słuszne, jednak niezależny związek musi znaleźć konkretne rozwiązania. Oznajmił również, że opracowuje obecnie tekst odezwy dotyczącej przyszłości NSZZ „Solidarność”. Oświadczenie to będzie opublikowane 31 sierpnia, w piątą rocznicę podpisania porozumienia gdańskiego. Przewodniczący „Solidarności” powiedział, że władze PRL przystąpiły co prawda do wdrażania niektórych reform propagowanych przez „Solidarność”, jednak proces ten jest zbyt opieszawy. Powiedział też, że „Solidarność” nie stawia sobie za zadanie obalenia władz ani też prowadzenia walki z rządem. Celem niezależnego związku jest usprawnienie istniejącego ustroju i uczynienie go bardziej demokratycznym.

15. 08.

## UROCZYSTOŚCI W CZĘSTOCHOWIE

Dziesiątki tysięcy wiernych zebrały się przed klasztorem na Jasnej Górze z okazji święta Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Mszę świętą celebrował Prymas Polski kard. Józef Glemp. Korespondenci zachodni podają, że uczestnicy pielgrzymek z całego kraju nieśli transparenty z hasłami prosolidarnościowymi. Wiele osób miało wpięte emblematy z wizerunkiem ks. Jerzego Popiełuszki. W wygłoszonej homilii Prymas wyraził przekonanie, że dobro zwycięży.

17. 08.

## PIKIETY SKLEPU MONOPOŁOWEGO

Dwaj działacze Braterstwa Trzeźwości – niezależnego towarzystwa walczącego z alkoholizmem w kraju, Marcin Przybyłowicz oraz Krzysztof Chumiński zapowiedzieli, że odwołają się od orzeczenia Kolegium d/s Wykroczeń do sądu. Obaj zostali skazani na grzywny w wysokości 40 tys. złotych. Byli oni obwinieni o pikietowanie sklepu monopolowego na Starym Mieście w Warszawie. 16 sierpnia zostali oni zatrzymani wraz z czterema kobietami, które po kilku godzinach zostały zwolnione. Pikietujący sklep monopolowy na Starówce rozwinęli transparenty z napisem: „Solidarność w trzeźwo-





Roman Franz, 32-letni górnik z kopalni „Gliwice”. 7 stycznia wieczorem zabrany został do komisariatu dworcowego za wywołanie po pijanemu awantury. Przed północą odnaleziono go ciężko pobitego na ławce. Zabrano do szpitala, wkrótce zmarł. Jako przyczynę orzeczono „krwotok podtwardówkowy i podopajęczynkowe stłuczenie mózgu”.

30 stycznia w Swidniku zmarł w wyniku złamania podstawy czaszki na komisariacie MO 24-letni robotnik, Aleksander Szuster. 14 lutego w szpitalu w Grajewie zmarł Jan Budny, członek „Solidarności” Rejonu Dróg Publicznych, trzy dni wcześniej ciężko pobity na komisariacie MO. W szpitalu — trafił tam na drugi dzień po pobiciu — stwierdzono krwiak mózgu i podwójne złamanie czaszki. Prokuratura Rejonowa odmówiła wszczęcia postępowania wyjaśniającego. Orzeczono, że przyczyną śmierci Budnego był upadek ze schodów.

Podobne były okoliczności śmierci 32-letniego Ryszarda Ślusarskiego z Chojnowa, który zmarł 5 marca w wyniku uprzednich obrażeń na komisariacie MO.

Nieco odbiegają od przedstawionego schematu okoliczności śmierci Józefa Bandrowskiego z Lublina. Zmarł 23 stycznia w wyniku cięż-

wać „za” lub „przeciw” konkretnym kandydatom. Chodzi więc na przedwyborcze spotkania i zadaje kandydatom do Sejmu „kłopotliwe pytania”. Zapewne po to, by ich bliżej poznać.

W piśmie Ład z 28 lipca w artykule *Czy wybierac?*, mieliśmy możliwość zapoznać się ze stanowiskiem tego pisma w kwestii wyborów.

*Przed wszystkim należy podkreślić, że udział w głosowaniu nie jest obowiązkiem, ale jest prawem — czytamy. I kilka zdań dalej: Jest powinnością obywatelską korzystanie ze swoich praw...*

Ot, dialektyka, godna pochwały nawet ze strony marksistowskich mecenasów PZKS.

Przypomnijmy też, że Jerzy Urban-Rem wyraźnie określił, czego władza oczekuje od społeczeństwa. Otóż oczekuje ona, że ludzie do urn wyborczych pójdą, a co zrobią przy tej urnie — czy skreślą, czy nie — to ich sprawa. Nie bez kozery Urbana nazywano niegdyś liberałem...

A wracając do Adama Wojciechowskiego. W rozmowie z amerykańskim dziennikarzem deklaruje on, że nie popiera „totalnej negacji”, że stoi na gruncie Konstytucji PRL i postjałtańskiego porządku w Europie.

Wiemy, znamy, chcieliby się powiedzieć. Czy nie lepiej byłoby jednak udzielić tej wypowiedzi *Trybunie Ludu?*

23. 08.

#### WYWIAD WAŁĘSY

Lech Wałęsa udzielił wywiadu zachodniemieckiej rozgłośni radiowej w związku z 5-tą rocznicą podpisania Porozumienia Gdańskiego.

Przewodniczący „Solidarności” zwrócił uwagę, że „Solidarność” unika strajków i demonstracji. „Wiem — kontynuował — że niektórzy młodzi ludzie w Polsce pragną podjęcia natychmiastowego działania, ale osoby odpowiedzialne opowiadają się za cierpliwością, ponieważ jest ona potrzebna do stworzenia klimatu możliwych rozwiązań. W chwili obecnej klimatu takiego nie ma.”

Przewodniczący Związku zwrócił uwagę, że „Solidarność” działa, a dowodem tego jest wciąż wzrastająca liczba więźniów politycznych. Wałęsa wyraził jednocześnie ubolewanie, że ludzie są więzieni, pozbawieni pracy oraz ze względu ubóstwo. Powiedział, że nie wątpi, iż ideaty „Solidarności” zwyciężą.

...usta 8 VI s...  
...zatem rozpowszechnienia fałszywych informacji,  
Przebywa w więzieniu na Rakowieckiej.

### KRONIKA BEZPRAWIA

Piotr Bartoszcze: "Skryto-bójstwo, nie wypadek" - pismo "Godność", pismo funkcjonariuszy MO (nr 11 z maja) na podstawie rozmów z milicjantami z Inowrocławia. W dniu śmierci Piotra, 7 II już o godz. 21dwa radiowoja drogi do Stawęcina (wieś, której wraçał P.Bartoszczel). Milicjanci z tych radiowozów widzieli, jak od strony mostku nad kanałem melioracyjnym nadjechał gazik MO, holując rozbitego Fiata 125p, którym samochod nie rozbijano barierek mostu. Był to samochód skradziony, odnaleziony przez MO z Inowrocławia, po czym "odnaleziony" ponownie w 3 dni później w innym miejscu. Ok. 23.20 nadjechał samochodem cywilny funkcjonariusz, który poleciał blokadzie przepuścić zbliżającą się Syrenę Bosto (taki samochód miał P.Bartoszczel). Zdaniem milicjantów Syreną jechały co najmniej 2 osoby.

Rodzina mec. W. S i t y - N o w i c k i e g o narażona jest na nieustanne szykany. Jego córka, Agnieszka Dąbrowska, radca prawny ze Szczecina, stanie wkrótce przed sądem oskarżona o rozpowszechnianie niezależnych wydawnictw. Jakub Dąbrowski, mąż Agnieszki, przeznaczonego oddziału SARP, sądzony budo obiektów w mieście ośrodka t

kiego pobicia na izbie wytrzeźwień, bądź w czasie przewożenia go tam przez patrol MO. Obdukcja lekarska wykazała pęknięcie podstawy czaszki, uszkodzenie kory mózgowej oraz urazy kręgosłupa.

Pozostałe cztery tegoroczne nekrologi prasy podziemnej opisują przypadki śmierci znanych w swoich środowiskach działaczy „Solidarności”. Wszystkie zaliczyć można do wymienionej wyżej drugiej grupy — śmierci w niewyjaśnionych okolicznościach.

25. 08.

Lech Wałęsa zapowiedział, że „Solidarność” przyjmie strategię tzw. „długiego marszu” i że zacznie ją wcielić w życie za kilka miesięcy. W wywiadzie ogłoszonym dziś przez AFP Wałęsa wyraził przekonanie, że wielka bitwa dopiero nadejdzie. „Wielka bitwa czeka na nas” – stwierdził. „Odbędzie się ona bez fajerwerków i nie będzie miała spektakularnego charakteru, ale za to będzie dużo bardziej interesująca.” Wałęsa powiedział, że strategia „długiego marszu”, nad którą obecnie pracują podziemni działacze „Solidarności”, obejme bardzo konkretny i szczegółowy program społeczny i gospodarczy, który wytyczy zadania dla każdego, na każdym podstawowym poziomie fabryk i innych zakładów pracy w całym kraju. Zdaniem Wałęsy „Solidarność” musi tak działać, by każdy Polak tam, gdzie pracuje i żyje z korzeniami nabył praw, których później nie będzie można mu odebrać. Pomimo, że władze odmawiały zgody na rozpoczęcie rozmów z przywódcami „Solidarności” Wałęsa wyraził przekonanie, że poszukiwanie dialogu jest jedyną możliwą drogą. Na pytanie, czy obawia się, że w walkach z władzą może dojść do stosowania przemocy, szczególnie w stosunku do młodzieży, Wałęsa odpowiedział: „Niestety, to ryzyko istnieje.”

26. 08.

### WALKA Z KOŚCIOŁEM

W wygłoszonym w dniu dzisiejszym w Częstochowie kazaniu kard. Glomp poddał ostrej krytyce politykę partii i rządu. Stwierdził on, że osoby wierzące i praktykujące wyłączone są w Polsce z publicznego życia politycznego oraz że nauka szkolna ma charakter wyłączenie ateistyczny. Z ogromnym aplauzem 200 tys. wiernych przyjęte zostało stwierdzenie, że tolerancję rozumieją władze wyjątkowo w znaczeniu obrony ateizmu.

Rządzący Polską boją się, że katolicy mogliby mieć wpływ na życie polityczne kraju. Prymas określił marksizm, jako kierunek zaprzeczający całkowicie istnieniu Boga. Sens marksizmu tkwi „nie w sile myśli, lecz w zastosowaniu siły”. Powiedział, że osoby praktykujące w krajach sąsiadujących z Polską są traktowane jak obywatela drugiej kategorii. W krajach tych panuje przekonanie, iż nie ma możliwości jednoczesnego urzeczywistnienia socjalizmu i religii.

Leśław Martin, 37-letni członek Komisji Rewizyjnej Zarządu Regionu Dolnośląskiego „Solidarności”, dwukrotnie internowany w okresie stanu wojennego, znaleziony został w dniu 11 stycznia, pod kładką dla pieszych między ulicami Świstackiego a Boczna we Wrocławiu. Rozpoznanie lekarskie: pęknięty krąg szyjny i lędźwiowy, krwiak mózgu oraz krwotok wewnętrzny. Zmarł nie odzyskawszy przytomności 23 stycznia. *Solidarność Walcząca* w trzecim tegorocznym numerze przytacza opinię lekarzy: dziwne jest według nich jednoczesne pęknięcie kręgu lędźwiowego i szyjnego. Hipoteza: uderzenie typu „karate” w szyję i następnie zrzucenie z kładki.

Dwa kolejne morderstwa „nieznanych sprawców” miały miejsce w lutym. 14-tego na jednej z ulic Świdnika odnaleziono nieprzytomne-

...nionych w prasie.  
...wiel dary i paczki oraz kor.  
...wsi korespondencji i widzeń. „Aby  
...dziejczytelni – kończy k.s.Żych – dodam i  
...nie przyjmuje się od rodzin żadnej wyznaczości – nawet owców,  
...Zarząd o druk TM „bez wymagalnego zezwolenia  
...z zamiarem rozpowszechnienia” przedstawiono Jarczastowski No  
...kielskiemu z Warszawy, zatrzymanemu 30 XI i zwolnionemu po  
...48 godzinach.

### MORDERCY W MILICJNYCH MUNDURACH

**Jen Budny**, pracownik Rejonu Dróg Publicznych w Grejwle, zmarł 14 li po pobiciu przez MO. Był członkiem

„KZ” S” w swoim zakładzie.  
...11 li został zatrzymany na ulicy, rze kono w związku z tacz-  
...są się opodal pijacką bójką i doprowadzony do komisariatu. Tam  
...podczas przesłuchania bito go pałką w głowę, po czym porzuc-  
...no w okolicy domu. Po 12 godzinach porucz się źle. Przeważi-  
...do Szpitala Rejonowego został 13 li poddany trapanacji cz-  
...rd. Stwierdzono krwiak mózgu, którego nie udeło się usunąć.

**J. Budny** zmarł nie odzyskując przytomności.  
Sekcja wykazała dwa złamanie czaszki w części potylicznej  
od ciśnień tymym narzędziem.

Brat ofiary zgłosił sprawę w prokuraturze rejonowej, która  
jednak odmówiła wszczęcia postępowania. Prokurator zadowolony  
na komisariat, po czym oznajmił, że Budny odniósł obrażenia  
spędając – rzekomo po pijanemu – ze schodów podczas syjsj  
z milicjantami, po czym został zwolniony. Świadczenie widzieli  
jednak zarówno umieszczając go w radiowozie pod komisarie-  
tem, jak i wyrzucanie z auta MO na os. Walsara, gdzie mieszkał  
(Białowin Krajowej Agencji Terenowej nr 5).

**Aleksander Szustera**, 24-letni robotnik ze Świd-  
nika zmarł 30 li w szpitalu w wyniku złamania podstawy czaszki  
– jak informuje „Grot”, pismo „S” WSK Świdnik nr 97 – po po-  
biciu na komisariacie MO przy ul. Stewińskiego, do kład milicja ze-  
brała goz domu.

**Romsn Wernz**, 32-letni nadgornik z kapelni „Gil-  
wice”, 7 li ok. 10-jej został zatrzymany na dworcu PKP ze wywo-  
żenie swantary po pijanemu i zabrany do dworcowego komis-  
riatu. O 23.45 znaleziono go nieprzytomnego na ławca. Pogoto-  
wie kolejowe przewiezło go na natchmiast do szpitala Miejskiego  
w Gilwicach, gdzie wkrótce zmarł.

Sekcja zwłok określiła jako przyczynę zgonu „krwotok pod-  
twerdówkowy i podopajęczynowy kowe stłuczenie mózgu”. Zmarły  
pozostawił żonę i dwóch synów (Biuletyn Krajowej Agencji Ter-  
enowej nr 5).

### W OBRONIE WOLNOŚCI PRAW

Protesty rolnicze  
...ekładek na ulic

go Antoniego Waldemara Iwaniaka. W szpitalu, gdzie nastąpił zgon, stwierdzono złamanie podstawy czaszki. Dopiero po upływie tygodnia o śmierci Iwaniaka poinformowano jego rodzinę.

W nocy z 23 na 24 lutego w Stalowej Woli zamordowany został 31-letni Zbigniew Tokarczyk, jeden z regionalnych przywódców „Solidarności”. Znalaziono go ze śladami poważnych urazów w pobliżu

domu. Wcześniej wielokrotnie spotykały go pogroźki ze strony funkcjonariuszy SB. Śledztwo zostało umorzone.

Największa informacja o tajemniczych okolicznościach śmierci 48-letniego Hieronima Dobrowolskiego z Pabianic, działacza demokratycznej opozycji od końca lat 50-tych, pochodzi z *Biuletynu Łódzkiego* z 20 maja. Dobrowolski zginął 19 października zeszłego roku. 4 kwietnia odnaleziono jego zwłoki w słupskim lesie w stanie rozkładu. Sekcja zwłok wykazała, że zginął śmiercią tragiczną.

Kończąc już tę ponurą wylizankę nazwisk, dat, orzeczeń z obdukcji lekarskich. Suchych konstatacji: śledztwo umorzono. Nie orzeczono niczyjej winy.

Kiedy pod koniec ub. roku pisałem na ten sam temat\* — a było to w czasie, kiedy rozpoczynał się proces zabójców księdza Popiełuszki — niewiele osób w kraju i za granicą miało nadzieję, że zapowiadany przez władze PRL proces oczyszczania organów bezpieczeństwa i milicji z „jednostek zdemoralizowanych” przyczyni się do zmiany sytuacji, że izby zatrzymań przestaną być katowniami, że zniknie z naszego języka pojęcie „nieznanych sprawców”. I rzeczywiście nic takiego nie nastąpiło. Od czasu zamordowania księdza Jerzego wśród nekrologów publikowanych w podziemnej prasie odnalazłem 15 przypadków śmierci w okolicznościach jednoznacznie wskazujących na prawdopodobnych sprawców zbrodni. Są nimi pracownicy resortu, nad którym nadzór sprawuje gen. Kiszczak, zaś kontrolę nad sprawami ideowychowawczymi przejął — od końca ub. roku — osobiście gen. Jaruzelski. Państwowy aparat represji i przemocy działał tak, jak działał od momentu przejścia w Polsce władzy przez komunistów. Taka jest jego systemowa logika i natura.

Ponury bilans śmierci w niewyjaśnionych okolicznościach, bilans kilku miesięcy tego roku — i udokumentowane fakty mówią, iż po 13 grudnia niemal 120 osób poniosło śmierć w wyniku brutalnego tłumienia strajków i manifestacji, w rezultacie pobic na posterunkach milicji oraz zginęło z ręki „nieznanych sprawców” — te dane przez tezie o „bezkrywawym” charakterze sprawowania władzy przez ekipę gen. Jaruzelskiego. Te dane mają wymowę oskarżycielską. Oskarżycielską w dwojakim sensie.

Po pierwsze — jest to „rachunek ofiar i krwi” wystawiony ekipie sprawującej obecnie władzę. Historia — na której wyroki tak lubi powoływać się szef tej ekipy — wystawi mu odpowiednio do zawartości tego rachunku świadectwo. Trudno określić — z powodu braku odpowiednich danych porównawczych — czy lista ofiar reżymu Jaruzelskiego jest dłuższa, czy krótsza niż liczba pomordowanych za czasów sprawowania rządów przez Gomułkę, lub przez Gierka. Więcej ofiar pochłonęło na pewno budowanie podstaw realnego socjalizmu w latach czterdziestych, kiedy toczyła się wojna domowa. Więcej ofiar pochłonął też zapewne okres stalinizmu. Ale nie o mechaniczne porównywanie zestawów liczb tutaj chodzi. Rzecz w tym, że od czasu objęcia władzy w Polsce przez komunistów pod pałkami „stróżów prawa i porządku” giną ludzie. I to jest drugi aspekt oskarżycielskiej wymowy nekrologów prasy podziemnej. Stanowią one oskarżenie systemu, w którym milicja i służba bezpieczeństwa pozostają poza jakąkolwiek społeczną kontrolą. Systemu, w którym cały aparat przestrzegania prawa i porządku, nie służy społeczeństwu, a wspieraniu partii aktualnie sprawującej władzę.

Również Polska przeżyła w przeszłości okres walki z religią. Dzisiaj strategia władz nastawiona jest na długie lata, a rzeczywista konfrontacja z religią przewidziana jest na przyszłość. Misja Kościoła urzędywstniana będzie nadal w trakcie stałych starć z doktryną ateistyczną. Prymas oświadczył z ubolewaniem, że planowana przez Kościół Fundacja na rzecz modernizacji rolnictwa prywatnego nie będzie mogła w przewidywanym okresie rozpocząć swej działalności.

28. 08.

#### FUNDACJA ROLNICZA

Austriacki kardynał Franz Koenig udzielił poparcia Fundacji Rolniczej. Według doniesień nadchodzących z Wiednia kard. Koenig udzielił zobowiązań w tej sprawie podczas zakończony właśnie wizyty w Polsce, w czasie której wziął udział w 2-dniowej Konferencji Plenarnej Episkopatu w Częstochowie.

Kard. Koenig wyraził przekonanie, że Fundacja przyczyni się do wzmocnienia współpracy między Wschodem i Zachodem. Kościół w Polsce od dawna życzy sobie uruchomienia Fundacji Rolniczej. Rząd PRL oraz Kościół uzgodniły w zasadzie ustanowienie Fundacji, jednakże zajmują odmienne stanowiska, jeśli chodzi o tryb jej funkcjonowania.

#### OBCHODY ROCZNICY SIERPNIA W POZNANIU

28 sierpnia w kościele Ojców Dominikanów zaczęło się tzw. trydium. Trzy dni z rzędu odbywały się uroczyste msze święte dla uczczenia 5-tej rocznicy umów społecznych. Wygłoszono ciekawe homilie i prelekcje. W pierwszym dniu trydium homilię miał wygłosić zaproszony specjalnie na tą okazję — jak w ub. roku — ks. Henryk Jankowski z Gdańska. Niestety nie „dojechał”. Po mszy natomiast wykład na temat „Tradycje, teraźniejszość i perspektywy umów społecznych” wygłosił były rektor poznańskiego Uniwersytetu z lat 1980-82, prof. Janusz Ziółkowski. Wykład spotkał się z ogromnym aplauzem kilku tysięcy uczestników uroczystości.

Na zakończenie wystąpiła świątowa gwiazda śpiewaczka, prof. Stefania Wojtowicz z Warszawy.

\* K. W. Tatarowski, *Noworoczne pytania*, „Pogląd”, nr 1/74 z 20. 01. 1985



31. 08.

## ROCZNICA POROZUMIEN

Trzej działacze „Solidarności” Regionu Dolny Śląsk Józef Piniór, Edward Majko i Włodzimierz MękarSKI zostali zatrzymani we Wrocławiu w chwili, gdy składali biało-czerwony wieńiec pod tablicą upamiętniającą strajk z sierpnia 1980 roku w zakładni autobusowej. Działacze „Solidarności” chcieli w ten sposób uczcić 5-tą rocznicę podpisania porozumień społecznych.

Piniór był przed grudniem 1981 roku księgowym w Zarządzie Regionu NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk. Po ogłoszeniu stanu wojennego działał przez pewien czas w podziemiu, jako przewodniczący Regionalnego Komitetu Strajkowego. Skazany na 4 lata więzienia, wyszedł na wolność na mocy amnestii z lipca ub. roku, po czym ponownie stanął przed sądem w związku z powództwem o zwrot 80 milionów zł, które wycofał z konta Zarządu Regionu na kilka dni przed wprowadzeniem stanu wojennego.

\* \* \*

W Gdańsku i Warszawie z okazji przypadającej 5-tej rocznicy podpisania Porozumienia Gdańskiego odprawiono uroczyste nabożeństwa. W kościele św. Brygidy ks. prałat Henryk Jankowski powiedział, że robotnicy w sierpniu 1980 roku wykazali, że człowiek musi być świadom swych praw i musi mieć odwagę domagać się ich poszanowania. W kościele św. Stanisława Kostki na Żoliborzu w Warszawie, ks. Teofil Boguciki powiedział, że nie należy tracić wiary, że „Solidarność” zostanie pewnego dnia wskrzeszona. Związek może być wprawdzie zdelegalizowany, ale nie da usunąć się go z serc i umysłów Polaków.

## KRAKÓW – NOWA HUTA

Robotnicy kombinatu udali się po pracy, indywidualnie lub w niewielkich grupkach na cmentarz w Grębatowie i złożyli kwiaty na grobach zamordowanych przez ZOMO i SB robotników: Bogdana Włoska, Andrzeja Szewczyka i Ryszarda Smagury. Kwiaty składane były również na cmentarz na Rakowicach, na grobie działacza „Solidarności”, który zginął w niewyjaśnionych okolicznościach – Adama Grudzińskiego.

W piątek 30 sierpnia odbyła się również w godzinach wieczornych

Można by wskazać na niektóre ideologiczne przesłanki takiego stanu rzeczy. „Jednostka niczym, jednostka zerem” – pisał bard sowieckiej rewolucji Włodzimierz Majakowski – nazywając w ten sposób jeden z podstawowych kanonów marksistowsko-leninowskiego myślenia o świecie i historii.

Czymże jest życie pojedynczego człowieka wobec świetlanej wizji postępu i szczęścia całej ludzkości pod rządami nieomyślnej proletariackiej partii? Nieomyślnej – bo miarą prawdy i racji historycznej jest poszerzanie zdobyczy zwycięskiej proletariackiej rewolucji. I poszerzanie obszaru władzy tych, którzy stoją na jej czele. Wszystko, co służy umocnieniu i poszerzeniu tej władzy, jest słuszne.

O ilustrację tego sposobu myślenia w komunistycznych elitach nie trudno. Zalecam na przykład powtórna lekturę wystąpień prokuratora Pietraszińskiego na procesie zabójców księdza Popiełuszki, albo lekturę tekstów Jerzego Urbana-Rema. Mniej w nich co prawda powoływania się na ideologiczne przykazania wodzów rewolucji – zamienił je dogmat „silnego i rządzącego państwa” pod rządami surowego, ale sprawiedliwego generała. Ale podstawy myślenia są te same. Mówiąc metaforycznie, państwowotwórcze racje kapitana Piotrowskiego (czyli: racje sprawującej władzę ekipy) są tu ważniejsze niż obywatelskie prawa księdza Popiełuszki.

Jest to zresztą wspólna cecha wszystkich systemów totalitarnych. Oderwana od społecznego podłoża ekipa rządząca wraz z jej „zbrojnymi ramionami” – policją i wojskiem – całą energię skupia na zachowaniu władzy, niwelując jednostkowe prawa obywatelskie. Pozbawiony społecznej kontroli aparat bezpieczeństwa, czy to z powodów politycznych, czy ze względu na zbrodnicze inklinacje jego funkcjonariuszy, staje się aparatem przemocy i zbrodni.

Powstaje tu pytanie – czy możliwy jest realny socjalizm bez milicyjnych aresztów-katowni, bez masowych zabójstw ludzi domagających się elementarnych praw obywatelskich, bez drakońskiego systemu prawnego, bez „nieznanych sprawców” mordujących przeciwników politycznych?

Być może, ale lepiej włożyć to między bajki długobrodego teoretyka utopijnych wizji. Może byłby możliwy socjalizm w Czechosłowacji, gdyby nie interwencja zewnętrzna. Może byłby możliwy w Polsce, gdyby nie interwencja wewnętrzna. Byłoby to jednak z pewnością inny socjalizm, nie krępowany leninowsko-stalinowskimi dogmatami.

A tymczasem marksistowsko-leninowski rząd generała Jaruzelskiego, przyprawiony nacjonalistyczno-państwowotwórczą frazeologią rodzimego chowu – pobrzmiwają w niej echa młodzieńczych koncepcji Bolesława Piaseckiego i faszystów z Falangi – konsekwentnie realizuje głoszoną linię „porozumienia i walki”. Porozumiewa się z twórczymi przez siebie fasadowymi organizacjami, walczy z wszelkimi przejawami społecznej aktywności i niezależnej myśli. Postępując się marionetkowym Sejmem modyfikuje istniejące i wprowadza nowe ustawy. Rozbudowuje system więzień i wprowadza zastrzone prawodawstwo. Przeciwników politycznych traktuje jak wrogów, których trzeba zniszczyć. A potencjalnym przeciwnikiem może być każdy obywatel. Więc wszyscy są podejrzeni, zaś podejrzany znaczy winny. Taka jest nieubłagana logika systemu, którego postawy ugruntował i umocnił Największy Przyjaciół Ludzkości, generalissimus Józef Stalin.

Milicyjna maszyna represji i przymusu działa tak, jak ją zaprogramowano ponad czterdzieści lat temu. W Polsce Anno Domini 1985 liczbą jej ofiar rośnie.

Aparat milicji i bezpieczeństwa przejęła ekipa Jaruzelskiego w spadku po swoich poprzednikach. Do tego, że biją, a czasem zabijają na komendach milicji, dla niego zdążyli się już przyzwyczaić. Tę dość powszechną w kraju świadomość niechaj zilustruje pewna zapamiętana przeze mnie scena.

Kiedy w sierpniu 1980 roku odsiadywałem na jednej z łódzkich komend 48 godzin, do celi wprowadzono w pewnym momencie młodego człowieka, lekko podpitego, przywiezionego po jakiejś rodzinnej bóje. Przed wprowadzeniem do celi został pobity na dyżurce. Kiedy go spytałem, czy zamierza się skarżyć, protestować, domagać się ukarania funkcjonariuszy — młody człowiek patrzył na mnie jak na szaleńca, lub prowokatora. Dla niego było tak oczywiste, że na komendzie biją, iż nie rozumiał, czemu taka skarga miałaby służyć. Nie wierzył w jej skuteczność — i bał się zemsty milicjantów.

W ostatnich latach — dzięki informacyjnej działalności KOR-u, a potem innych grup społecznych, dzięki prasie podziemnej — coraz więcej informacji o bezprawiu milicji dociera do szerszej opinii publicznej. Przełamywana jest bariera strachu. Coraz mniej anonimowych ofiar, o których szeptem mówi się w rodzinnym gronie. Niesie to za sobą pozytywne konsekwencje praktyczne: groźba ujawnienia zbrodni musi sprawiać, iż niejednen funkcjonariusz powstrzyma się od zadania śmiertelnego ciosu.

Nie są również wynalazkiem ostatnich lat „nieznani sprawcy”, którzy mordują przeciwników politycznych. Wystarczy przypomnieć zabójstwo Stanisława Pyjasa i świadka w jego sprawie, Stanisława Pietraszki w 1977 roku, wcześniejsze morderstwa w Radomiu czy w Trójmieście. Przypomnijmy także działalność „specjalnych grup likwidacyjnych”, porwania i morderstwa dokonywane na działaczach Stronnictwa Ludowego w pierwszym okresie istnienia PRL.

Zatrważająca jest jednak skala tego zjawiska. Ofiarami „nieznanych sprawców” padło w okresie ostatnich dwóch lat około dwudziestu osób, z reguły działaczy „Solidarności”. Pod osłoną nocy, albo za dala od ludzkich siedzib padają skrytobójcze ciosy. Na miejscu pozostają ofiary zbrodni.

Ofiary, które według późniejszych oficjalnych orzeczeń, wcale nie są ofiarami zbrodni. Ponieważ nie ma zbrodni, nie ma jej sprawców. Są zamordowani, ale nie ma morderców. Proste i wygodne rozwiązanie. I zapewne korzystne dla władzy politycznego sukcesu. I z niego zresztą — z wystąpienia prokuratora i samych oskarżonych — można wysnuć wniosek, że w zasadzie likwidowanie przeciwników politycznych jest zgodne z interesami władzy. Chwywanie i skazywanie „nieznanych sprawców” nie leży więc w interesie rządzących, może bowiem spowodować „rozmiękczenie” sprawnego aparatu represji. A w końcu, im mniej przeciwników politycznych, tym lepiej dla władzy. Przecięż — „jednostka niczym, jednostka zerem...”. Taka jest logika totalitaryzmu.

Nie są także nowym zjawiskiem w historii PRL śmiertelne ofiary strajków i manifestacji. W pierwszym dwóch latach stanu wojennego poniosło w nich śmierć około czterdziestu osób. Dodajmy do tego samobójstwa oraz wypadki śmierci w trudnych do wyjaśnienia okolicznościach, bądź w sytuacjach wytworzonych przez określoną politykę władz. Tak na przykład kierownik szkoły w Wąwolnicy pod Lublinem, Słonek, który zmarł na atak serca w listopadzie 1982 roku po rozkazie zdęcia kryża ze ściany szkoły, jest także ofiarą represyjnej polityki władz po 13 grudnia. Jest nią także Jadwiga Kryńska, pielęgniarka z Warszawy, aktywna uczestniczka solidarnościowego ruchu oporu po 13 grudnia. Po 48-godzinnyim przetrzymaniu na komendzie milicji na prze-

w kościele „Arce” w Nowej Hucie msza św., a następnie złożono kwiaty w miejscu zamordowania Bogdana Włotkisa.

We mszy św. wzięło udział ok. 4 tys. osób. W sobotę zaś, odbyła się msza św. w katedrze na Wawelu. Wszystkie uroczystości i msze św. obserwowała milicja. Po mszy św. na Wawelu — wg niepotwierdzonych danych zatrzymano Jacka Smagowicza.

W dni poprzedzające rocznicę „Solidarności” na ulicach Krakowa pojawiły się kolonne samochodów ZOMO, zaś w sobotę nad miastem pojawiły się helikoptery.

#### W OBRONIE TADEUSZA JEDYNAKA

54 czołowych działaczy NSZZ „Solidarności” z całej Polski zaprotestowało przeciwko oskarżeniu o zdradę stanu aresztowanego 17 czerwca br. Tadeusza Jedyńaka, przewodniczącego „Solidarności” regionu Śląskiego oraz członka TKK. W przypadku, gdy prokuratura utrzyma powyższe oskarżenie, Jedyńakowi grozi kara więzienia nie mniejsza niż 10 lat, a nawet kara śmierci.

Powyższy protest wręczony został — jak czytamy w *Neue Zuercher Zeitung* — zachodnim korespondentom w Warszawie. Na piśmie widoczne są podpisy Lecha Wałęsy i innych znanych działaczy „Solidarności”. W piśmie protestacyjnym czytamy, że Jedyńak przystąpił do działalności na rzecz niezależnej organizacji robotniczej, kierując się motywami moralnymi. Jego działalność była w pełni zgodna z konwencją Międzynarodowej Organizacji Pracy i ratyfikowanymi przez PRL układami. Jeśli jego działalność kwalifikowana jest jako zdrada stanu, a tego samego zamierza się postawić przed sądem wojskowym, to jest to sprzeczne z „elementarnym poczuciem praworządności i sprawiedliwości”.

1;09.

#### ROZCZNIKA SIERPNI W OCZACH PRASY

Należało się spodziewać, że tak niebywale ważne wydarzenie polityczne w świecie „realnego socjalizmu”, jakim było podpisanie w 1980 roku Porozumień w Gdańsku, Szczecinie i Jastrzębie, przypomniane zostanie w sposób dobitny przez nie-

mieckie środki przekazu. Faktem jest, że ukazało się szereg informacji o Polsce, lecz na ogół były to omówienia sytuacji oraz informacje o wydaniach udzielonych przez działaczy „Solidarności” prasie światowej. Bardziej oryginalnych materiałów za brakto.

27 sierpnia ukazał się obszerny artykuł korespondenta *Frankfurter Allgemeine Zeitung* w Polsce, Joerga Bremera, w którym opisał on rozwój wydarzeń w Polsce po ogłoszeniu stanu wojennego oraz ukazał siły i ludzi widocznych na scenie politycznej PRL. Kilku nawet zdań nie poświęcił on działającej w podziemiu „Solidarności”. Jest to charakterystyczne dla prasy niemieckiej, że koncentruje się ona na strukturach oficjalnych, na tym, co legalne, pozostawiając na uboczu działania konspiracyjne. Nie wydaje się, by było to rezultatem jakichś swoistej „polityki zagranicznej”, choć i to może wchodzić w rachubę. Jest to raczej wyrazem niemieckiej kultury politycznej, w której element legalizmu jest nieporównanie ważniejszy niż ma to miejsce np. we Francji, Włoszech czy USA.

Innego typu artykuł ukazał się w berlińskiej *Tageszeitung*. Theo Ruppel przypomniał wydarzenia „polskiego lata” i ich zakończenie w postaci generalskiego grudniowego puczu. Okres legalnego działania „Solidarności” był tylko etapem w walce społeczeństwa o suwerenność narodu i państwa. Myśl tę wyrazili Lech Wałęsa i Zbigniew Bujak w wydaniach udzielonych prasie zachodniej.

Jak wynika z informacji opublikowanej przez *Neue Zuercher Zeitung* i *Der Tagesspiegel*, z okazji 5-tej rocznicy wydarzeń w Polsce podziemna „Solidarnosc”, opublikowała 30 sierpnia raport o sytuacji kraju. Opublikowanie raportu ma na celu podjęcie dyskusji nad poziomem kraju i zainicjowanie procesu wymiany myśli.

*Tagesspiegel* przekazał informacje agencyjne, że Ojciec Święty wezwał do przestrzegania porozumień zawartych w sierpniu 1980 roku w Polsce i dodał, że Polacy, którzy oddali swe życie w okresie wojny, oddali je za te same ideały, które zawarły są w Porozumieniu Gdańskim.

Pozostałe pisma niemieckie podały różnych rozmiarów informacje o uroczystych nabożeństwach w Polsce z okazji 5-tych rocznicy Sierpnia, a także o tym, że Lech Wałęsa przemawiał u stóp pomnika zamordowanych w grudniu 1970 roku.

Niektóre pisma niemieckie zamieściły informacje o konferencji

łomie 1982 i 1983 roku, w dniu 3 stycznia poniosła śmierć skacząc z szóstego piętra szpitala, w którym pracowała. Wiadomo, że nie przejawiała inklinacji samobójczych. Wiadomo, że bała się brutalności i bólu. Wiadomo wreszcie, że mogła spodziewać się aresztowania. Takich przypadków samobójstw lub śmierci w trudnych do wyjaśnienia okolicznościach jest znacznie więcej.

Oto — cząstkowy i niepełny — bilans „bezkrawwej” polityki rządu gen. Jaruzelskiego. Jeszcze jeden przypis do ponurej historii rządów komunistów w Polsce.

Monachium, sierpień 1985.

Konrad W. Tatarowski

prasowej zorganizowanej w dniu 29 sierpnia przez „Towarzystwo Solidarnosc” w Berlinie Zachodnim, w której udział wzięli m.in. Seweryn Blumsztajn, oraz o spotkaniu dyskusyjnym w dniu 30 sierpnia, którego tematyczną osią były szanse demokratycznego społeczeństwa w Polsce oraz znaczenie walki o ideały demokratyczne dla międzynarodowego ruchu praw człowieka.

### Kraj w prasie PRL



### DYSKUSJE O ŚRODOWISKU

Jak stwierdził w *Sejmie* — czytamy na łamach *Tygodnika Powszechnego* (numer z dnia 30 czerwca br.) — min. Stefan Jastrzębski — realizowany obecnie rządowy program ochrony środowiska powinien doprowadzić po 1990 roku zaledwie do ustabilizowania emisji zanieczyszczeń gazowych, przede wszystkim siarki, z perspektywą jej wyraźnego spadku dopiero po roku 1995. Uchwala sejmowa podkreśla, że w Górnośląskim Okręgu Przemysłowym, Legnicko-

-Głogowskim Zagłębiu Miedziovym, Zespole miejskim Krakowa oraz w Zatoce Gdańskiej i Zatoce Puckiej degradacja środowiska naturalnego posunęła się tak daleko, że nosi znamiona klęski ekologicznej. Łącznie na tych obszarach żyje blisko 30 procent ludności kraju.

Z trwającej od pewnego czasu dyskusji na temat stanu środowiska naturalnego w Polsce wynika póki co tylko tyle, iż coraz więcej ludzi już wie, że żyje w warunkach dla zdrowia zabójczych. I tylko co dalej...

### STABILIZACJA

Przez pierwszy miesiąc funkcjonowania ustawy o szczególnej odpowiedzialności karnej w trybie przyspieszonym zostało oskarżonych — jak wynika z informacji Prokuratury Generalnej — 2648 osób — informuje z dumą rządowy dziennik *Rzeczpospolita* (numer z dnia 9 sierpnia br.). Dalej przykładać ukaranych na mocy nowych przepisów:

Za wyprodukowanie domowym sposobem bez wymaganego zezwolenia co najmniej 1 litra spirytusu A. Zółtałosta została skazana na 10 miesięcy pozbawienia wolności, 100 tys. złotych grzywny oraz podanie wyroku do wiadomości publicznej

\*\*\*

*Trybuna Ludu* z dnia 30 lipca br. informuje: 29 bm. w Sądzie Rejonowym w Wadowicach zakończyła się rozprawa przeciwko 26-letniemu Wiesławowi Pyzio. Akt oskarżenia zarzuca mu, iż w warunkach rezydencji (podkr. nasze), od stycznia 1984 do czerwca br. w celu wywołania niepokojów publicznego rozpowszechniał w Andrychowie, w woj. biełskim, nielegalne wydawnictwa w tym ulotki nawołujące do straj-



ków. [...] Sąd skazał go na karę 2, 5 roku pozbawienia wolności.

\*\*\*

Kara więzienia za kolportaż „biuły” – to tytuł artykułu z Głosu Wielkopolskiego (12.07. br.). Czytamy: Przed Sądem Wojewódzkim w Legnicy zakończyła się rozprawa rewizyjna w sprawie Stanisława Sakwy, działacza byłej „Solidarności”, oskarżonego o kontynuowanie działalności antypaństwowej. [...] przewoził on swoim samochodem przeznaczone do kolportażu nielegalne broszury i ulotki o treściach antypaństwowych. [...] Sąd Wojewódzki skazał S. Sakwę na karę 1 roku i 6 miesięcy pozbawienia wolności, orzekł też o przepadku na rzecz Skarbu Państwa

stwa s a m o c h o d u (podkr. nazwe) oskarżonego.

\*\*\*

Głos Szczeciński z 9 lipca br.: 4 maja 1985 r. Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Szczecina ukarało ob. Andrzeja Chmielnickiego [...] grzywną w wysokości 20 000 zł z zamianą w razie nieściągalności na 50 dni zastępczej kary aresztu oraz obciążło kosztami postępowania w wysokości 150 zł. Jako karę dodatkową orzeczono publikację orzeczenia w prasie na koszt ukaranego, za to, że w dniu 3 maja 1985 w Szczecinie brał czynny udział w zbiegowisku publicznym i nie opuścił go mimo wezwania właściwego organu.

4 maja Kolegium Rejonowe... ukarało obywatela Antoniego Jani-

szewskiego grzywną w wysokości 20 000 złotych [...] za to, że w dniu 3 maja ok. godz. 20.00 w Szczecinie przy kościele Św. Jakuba brał czynny udział w zbiegowisku...

...4 maja 1985 Kolegium... ob. Ryszarda Grabowskiego... w wys. 18 000 zł z zamianą w razie nieściągalności... za to, że brał czynny udział w zbiegowisku publicznym...

4 maja... ob. Waldemara Kokoła... grzywną w wysokości 20 000 zł... brał czynny udział...

Kolegium Rejonowe d/s Wykroczeń... Czestawa Sochę... w wys. 20 000 zł z zamianą w razie nieściągalności...

...ob. Leszka Wójcika... ob. Franciszka Kozłowskiego... karę dwóch miesięcy aresztu zasadniczego...

Stabilizacja trwa.

## FELIETONY Z WOLNEJ ZONY

### „Faux pas”

To był przypadek. Odała ducha Bogu, podczas gdy ja wyładowałem w szpitalu. Nawet nie wiem, czy otrzymała mój list; czy go przeczytała? A tak chciałem się z nią „pokłócić”; wywołać, być może, polemikę. Za późno. „Antykomunistyczny tandem” przestał istnieć. Barbara Toporska-Mackiewicz pospieszyła za mężem.

Nazwisko Mackiewicz przez wiele lat działało tak, jak czerwona płachta na byka; no, w najlepszym razie wywoływało zażenowane milczenie. Najstraszliwszym jest, że obelg nie zaoszczędzono Józefowi Mackiewiczowi również nad grobem (zobacz „Kultura” 4/85, Listy do redakcji, str. 171). Namiętności, nie, nienawiści nie umierają.

Dlaczego? Tyle razy dawadłem sobie to pytanie jako krytyczny czytelnik (nie znałem Mackiewiczów osobiście) obojga autorów. O co tu biega? Zastanawiałem się nie raz. Czy wystarczy jasno i wyraźnie powiedzieć o sobie – jestem antykomunistą – aby zostać zaliczonym do pariasów?

Jego Eminencja Arcybiskup Glemp jest wszak antykomunistą totalnym; ze świeczką szukać takiego drugiego! A może chodzi o to, że on o tym nie mówi?! Że żyjemy nadal w epoce pani Dulskiej na wszystkich płaszczyznach życia społecznego? Sobie samym potrafimy wybaczyć; nasze błędy, umizgi, przykleki, znajduj w nas samych wyrozumiałość. Bo takie jest życie, a sytuacja polityczna niezmiernie skomplikowana. A tu nagle taki brutal i tryglodyta wstaje i mówi „Jestem antykomunistą”. Faux pas.

Co on też tam nawyrbiał w czasie wojny? A ta je-

go żona to skąd? A srebrniki to pewnie od obcych wywiadów? Ależ to z pewnością prowokacja! My tu się z „władzą” czubimy, ale lu-bimy, a oni trach z grubej rury – „Albo my – albo komuniści”. Toż to zwycięstwo prowokacji (pozwolę sobie strawestować)!

Zaznaczyłem powyżej, że jestem dzieł Mackiewiczów czytelnikiem krytycznym. Zaiste nie przyznałbym im nagrody Nobla, lecz nie „literackość” jest najwartościowszym składnikiem ich twórczości, a pasja. Pasja w tropieniu rzeczy ukrytych i nie znanych ogółowi. A ja, choć jestem w poglądach na historię, politykę etc. daleki Mackiewiczom, pragnę oddać im hold za to... „faux pas”.

I oby nigdy nie było „cicho nad tymi trumnami”. Mackiewiczowie zasługują na to. Zasługują, by z nimi polemizować. Odrzućmy precz obelgi.

(AL)

## „POLACY NIECHCIANI W BERLINIE ZACHODNIM”

Pod takim tytułem zamieszcza *Głos Wielkopolski* (13. 07. br.) następujące rewelacje: *Polacy stanowią trzecią co do wielkości grupę obokrajowców w Berlinie Zachodnim. Od dłuższego już czasu są oni z Senatem na stopie wojennej, gdani na nędzny zasiłek socjalny, wypytani ostatnio w dodatku w naturze (podkr. nasze). /.../ Kto azył uzyska skierowany zostaje z Berlina Zachodniego do jednego z krajów RFN.*

*Głos... przytacza powyższą wiadomość za PAP-em. Że tzw. „klucz rozdzielczy” na poszczególne kraje RFN dotyczy osób, które podanie o azył złożyły, a nie tych, które go już otrzymały to drobiazg doprawdy. Pomoc społeczna „w naturze” natomiast to ciekawostka naprawdę... Powtórzmy, jak już kłamać, to mądrzej...*

## LUZEM...

Luzem sprzedawać można – jak się okazuje – po prostu wszystko. W przemysle rolno-spożywczym podstawowymi materiałami opakowaniowymi są blacha, szkło, papier i polietylen – czytamy na łamach *Trybuny Ludu* (30. 07. br.). Wszystkie są w deficycie. I dalej: „*Stół nie ma, worków też nie ma... ale za to... na razie jest konserwa luzem. To wcale nie kiepski dowcip. Właśnie konserwę luzem zaoferowano GS-om na czas żniw i najazdu mieszczuchów pod gruszę. /.../ A więc gorzej niż źle? – pyta krajowa dziennikarka. I odpowiedź: Tak powiedzieć nie wolno. W końcu najważniejsze, że jest ot pakować.*”

Ot dyalektyka marksistowska...

## PODWYŻKA CEŁ

*Z dniem 14 sierpnia weszły w życie istotne zmiany w taryfach celnych w obrocie tzw. niehandlowym – informuje Trybuna Ludu I tak: zmiany dotyczą przede wszystkim ceł od towarów przywożonych bądź przysyłanych z zagranicy. /.../ Podwyżką ceł objęte zostały w zasadzie trzy grupy towarów: samochody osobowe i ciężarowe oraz niektóre ich zespoły i części zapasowe, sprzęt elektroniczny, a także skóry, odzież skórzana i futrzana.*

*Cło za samochody pobierane będzie nie jak dotychczas od ich wagi, lecz pojemności skokowej silnika. Będzie ono wynosiło na przykład: w przypadku samochodów osobowych przy pojemności do 1300 cm – 600 zł za każdy ccm pojemności silnika wysokoprężnego i 700 zł benzynowego. /.../*

*Jak podkreślono, podwyżka taryfy celnej w tym przypadku ma charakter antyspekulacyjny, a jej drugim celem jest zwiększenie zakupów samochodów w eksporcie wewnętrznym. /.../*

*Wysoką – od 100 do 400 % – podwyżką ceł objęta zostanie większość sprzętu elektronicznego, zwłaszcza wysokiej klasy typu hi-fi i wideo. Np. od telewizora kolorowego cło wzrasta z 4 do 10 tysięcy złotych, od magnetowidów z 10 do 20 tys. złotych, zaś tunerów wideo z 5 do 20 tys. złotych.*

*Bardzo wzrastają cła za skóry oraz odzież skórzaną i futrzaną. Np. kozuchy do 4 kg obciążone będą cłem po 5 tys. złotych za kilogram (dotychczas 1 tys. zł) a powyżej tej normy po 15 tys. złotych za każdy kg (obenie 5 tys. złotych).*

## CODZIENNA RZECZYWISTOŚĆ

Opisuje ją na łamach nowego (a jakże) pisma *Kultura* (numer z dnia

31 lipca br.) dziennikarz na przykładzie starego tematu – problemu mieszkaniowego. Tym razem za przykład służy tzw. dom młodego pracownika naukowego. Przeczytajmy:

*Trzy piętra, na piętrze 26 pokoi o powierzchni 18 m kwadratowych każdy. Na piętro przypadają trzy kuchenki gazowe. Razem 12 palników, czyli mniej niż 1 na dwie rodziny. Trzy oczka klozetowe – ponad 8 rodzin na jedno oczko. W prysznicach ta sama proporcja.*

*No i 50 dzieci na piętrze. W bardzo nielicznych pokojach jedno, w większości dwoje, w niektórych nawet troje. Najmłodsze w pluchach, najstarsze w piątej klasie. Średnio – blisko cztery osoby na pokój /.../*

*Mówią: Nie jestem już w stanie wyobrazić sobie własnego mieszkania. Nawet o nim nie myślę – stało się czymś tak niereczywistym, jak podróz do wnętrza ziemi. Czy to jest normalne? /.../*

*– Czytał pan „Ukryty wymiar” Halla? Tam jest mowa o przestrzeni życiowej człowieka. Jeśli przez 10 lat przypadają na mnie dwa metry, a teraz z dnia na dzień rozszerzają się one do trzydziestu, to system nerwowy może tego nie wytrzymać i pozabiera ją do czubków. /.../*

*Chciałbym jak najszybciej zapomnieć o tym strasznym okresie. Wytworzył w mnie myślenie i odbieranie świata kategoriami hotelu. /.../*

*Trzeba rozstrzygnąć dramatyczne dylematy: kanapa czy stół? Kącić do zabawy dla dzieci, czy miejsce, w którym ojciec mógłby dokończyć doktorat? /.../*

*Więc czekają na jakiś cud. Byle do niego dotrzeć, to później już jakoś poleci.*

*Przecież ciągle ktoś się stąd wyprowadza.*

**Stodiek's**  
Księgarnia Galeria  
Richard Wagner-Str. 39  
Berlin 10 - Tel. 3411040

## KSIĘGARNIA POLSKA

Stodiecks Buchhandlung u. Galerie

Rok założenia 1979. Sprzedaż wysyłkowa

wydwadnictw emigracyjnych i krajowych na korzystnych

warunkach. Przy zamówieniach powyżej DM 100 (Europa) nie doliczamy

opłaty pocztowej! Katalogi wysyłamy na życzenie. Polscy autorzy w przekładach

na język niemiecki. Współczesne opracowania o Polsce najwybitniejszych wydawców RFN.

Słowniki – Przewodniki po Polsce – Albumy – Polska muzyka rockowa – Plakaty cyrkowe i filmowe

Nowości: znaczki podziemnej Solidarności!

POLNISCHE BUCHHANDLUNG

Stodiecks Buchhandlung u. Galerie. 1000 Berlin 10, Richard-Wagner-Str. 39 (030) 341 10 40

Fuehrend auf dem Gebiet Polen. Literatur aus und ueber Polen in deutscher und polnischer Sprache.

Kataloge kostenlos!

## NOWOŚĆ:

Czesław Miłosz – ZACZYNAJĄC OD MOICH ULIC, Zbiór artykułów i esejów pisanych w Polsce, we Francji i Ameryce. Część z nich dotychczas publikowana wyłącznie w obcych językach.

Instytut Literacki, Paryż 1985, Dzieła Zbiorowe, tom XII, s.364, cena DM 49,-

# Prywatne rozmyślenia

1.

Rocznice, rocznice. W sierpniu minęła rocznica podpisania układu między Związkiem Sowieckim i Republiką Federalną Niemiec. W tekście znalazło się też uznanie trwałego – do czasu podpisania traktatu pokojowego – charakteru polskiej granicy zachodniej. W ten sposób już po raz trzeci w najnowszej historii dwaj nasi sąsiedzi ustalali między sobą nasze granice; po raz pierwszy w 1815 roku na kongresie wiedeńskim, później w pokoju brzeskim i wreszcie – też w sierpniu – w pakcie Ribbentrop-Mołotow. Dla Polski nie ma większego zagrożenia niż kolejne porozumienie Niemiec i Sowietów w sprawie polskich granic. Kto tego nie rozumie, kto nie szuka za wszelką cenę porozumienia z niemieckimi demokratami, zbliżenia z narodem niemieckim, kto się wyrzeka z powodu dawnych urazów kontaktów z niemieckimi politykami czy prób wpływania na niemiecką opinię publiczną, kto beczynninie przygląda się socjaldemokratycznym flirtom z Moskwą, kto po-przestaje na straszaniu Polaków Hupką nie wyjaśniając im jednocześnie zasad zachodnioniemieckiej demokracji – działa na szkodę Polski. Nie bezgraniczna miłość i przyjaźń do Związku Sowieckiego – jak twierdzi Rakowski – może w przyszłości gwarantować integralność terytorialną Polski, a istnienie w demokratycznych Niemczech odłamu opinii publicznej, silnego i wpływowego, rozumiejącego konieczność i potrzebę harmonijnych, przyjaznych stosunków sąsiedzkich z Polską.

15 sierpnia obchodziliśmy jeszcze jedną rocznicę – rocznicę bitwy warszawskiej, którą endecy, by odebrać marszałkowi Piłsudskiemu zasługę zwycięstwa nazwali Cudem nad Wisłą. Warto przypomnieć, co przed wyruszeniem armii sowieckiej na Warszawę napisał w rozkazie dziennym z 4 lipca marszałek Michał Tuchaczewski: „Wyruszamy, by krwawo zmiażdżyć wojska Piłsudskiego i ponad trupem Polski podać bratnią dłoń rewolucji ludu niemieckiego”.

Warto te słowa przypomnieć także Niemcom, zaślepionym kręgom przesiedleńczym, ale i zwolennikom „realpolitik”. Kolejne układanie się Niemców i Sowietów o polskie granice odbędzie się nad trupem Polski, ale opłacone musi być śmiercią niemieckiej demokracji, do której przytłoczy się bratnia dłoń ze wschodu.

2.

Opublikowano listę 50 osób, które kandydować będą w październikowych wyborach do Sejmu z tak zwanej listy centralnej, czyli innymi słowy osób, które na pewno, wobec braku kontrkandydatów zostaną posłami. Na liście znalazł się Ryszard Szurkowski, to – jak kiedyś poetycko określił go *Przegląd Sportowy* – cudowne dziecko dwóch pedatów. Osobiście nominację Szurkowskiego przyjąłem jako optymistyczny sygnał daleko idącej liberalizacji, wskazuje bowiem na to, że przynajmniej cykliści nie będą już więcej przesładowani.

3.

Jak to było naprawdę z Cudem nad Wisłą wyjaśnił najlepiej pewien działacz partyjny, któremu polecono w latach czterdziestych wygłoszenie stosownego przemówienia na wiecu. Działacz ten powiedział – Towarzysze, nie dajcie się omamić burżuazyjnej propagandzie. Nie było żadnego cudu nad Wisłą. Własną pierśią – śmy bolszewika odparli.

4.

Z przyjemnością rozczytywałem się w sprawozdaniach z moskiewskiego Festiwalu Młodzieży i Studentów, opiewających wzruszająco, jak to dzięki rzetelnemu wysiłkowi KGB zapewniono młodzieży całego świata możliwość protestowania na ulicach przeciw amerykańskiej agresji na Nikaragui i Afganistanie, przeciw wyścigowi zbrojeń na Zachodzie, przeciw macmom amerykańskiego imperializmu i macom międzynarodowego syjonizmu. Okazuje się jednak, że festiwal był w niebezpieczeństwie. Obok sił militarysty przysięgły się przeciw niemu siły przyrody. Mogło nie dojść do wypełnienia najważniejszej, propagandowej funkcji imprezy. Chwile grozy tak opisuje specjalny wystanik prasy studenckiej, młodzieżowej i społeczno-politycznej.

„W sobotę o dziesiątej, gdy festiwalowa delegacja polskiej młodzieży oddawała hołd wodzowi Rewolucji, niebo nad Placem Czerwonym dalej było przesłonięte ciemnymi chmurami. Za trzy godziny, zgodnie z precyzyjnym programem miał



rozpocząć się masowy pochód uczestników festiwalu ulicami Moskwy. Deszcz to odebranie festiwalowi połowy jego uroku. O 11 z lotniska Bykowo wystartowało 10 specjalnych samolotów Aeroflotu... Na wydany z ziemi rozkaz „powietrzna etażerka”, załogi przystąpiły do wykonywania zadania. Na polecenie dowódców samolotów operatorzy włączyli dozowniki... Z opylonej w ten sposób chmury zaczyna padać deszcz – w wybranym miejscu i czasie. W sobotnie południe padał on kilkadziesiąt kilometrów na północ od Moskwy. Nad Łużnikami weszło słońce”.

Nie jestem pewny, czy bez modlitwy delegacji polskiej u grobu wodza Rewolucji operacja „powietrzna etażerka” skończyłaby się sukcesem.

5.

Odpowiedź na pytanie, jakie mam kwalifikacje, by wypowiadać się w sprawach światowej polityki: z wykształcenia jestem Polakiem.

6.

Przed I wojną światową, kiedy nie było jeszcze radia, telewizji i zawodowstwa w piśmie nożnej, sportem najbardziej pasjonującym tłumy były zapasy w stylu wolnym. Na rozgrywane najczęściej w cyrkach turnieje waliły tłumy, kwitł hazard zakładów znacznie przewyższający dzisiejszego, skromnego Totka. Miałem okazję poznać niezwykłego już dziś pana Chodorowskiego, kuzyna braci Cyganiewiczów, który występował na macie pod pseudonimem Zbyszko III. Opowiedział on, jak te turnieje były organizowane. Otóż rozdawano uprzednio role, kto będzie brutalnie walczącym nieczysto i skupiającym na sobie niechęć publiczności, kto szlachetną i tajemniczą „białą maską” i tak dalej. Finał zawsze odbywał się w sobotę, zawsze – jeśli turniej rozgrywany był w Warszawie – między zapaśnikiem polskim a niemieckim lub żydowskim. Zawsze też walkę pod pretekstem jakiegoś uchybienia formalnego unieważniano i powtarzano w niedzielę. Szło oczywiście o bilety. Ta opowieść przypomina mi się zawsze, kiedy czytam uczone rozważania kremlologów, sowietologów i innych astrologów współczesnych, dowodzących, że Rumunia prowadzi niezależną politykę gospodarczą, Węgry wbrew Moskwie przeprowadzają reformę gospodarczą, w Czechostowacji do władzy dorwali się ortodoksyjni stalinisci, a Honecker manewruje usiłując wyrwać się spod kontroli. Zachodni politycy, którzy na podstawie tych naukowych ustaleń różnicują swoją politykę wobec państwa realnego socjalizmu postępują dokładnie tak samo, jak kibice zapaśnictwa w cyrku braci Staniewskich. Cieszą się jak dzieci, że

w kolejnej rundzie turnieju Jaruzelski nie jest już brutalnym, że mu czarną maskę zamieniono na białą, gdy już pogruchotał wszystkie kości przeciwnikom. Zapamiętałem zdanie z jakiejś lektury z dzieciństwa, z jakiej książki autora rosyjskiego czy sowieckiego, w której zapaśnik – Murzyn powiada, że pokonał wszystkich najświetniejszych atletów na świecie, nie mógł tylko dać rady Iwanowi Poddubnemu, bo Iwan Poddubny jest z żelaza.

7.

Jana Pawła Gawlika, wówczas dyrektora Teatru Starego w Krakowa poznałem w 1978 roku. Była to znajomość służbowa. Gawlik był przewodniczącym jury festiwalu teatrów studenckich w Lublinie, ja byłem członkiem tego jury. Festiwal od pierwszego dnia toczył się w napiętej atmosferze. Zespół Teatru Ósmego Dnia z Poznania padł w Warszawie, w drodze z jednego dorwca kolejowego na drugi ofiarą ubeckiej prowokacji. Część aktorów aresztowano i chciano im wytoczyć sprawę przed kolegium w trybie przyspieszonym. W sposób oczywisty chodziło o uniemożliwienie występu w Lublinie. Po licznych zabiegach i interwencjach zatrzymanych zwolniono. Przedstawienie festiwalowe odbyło się w sali położonej na czwartym chyba piętrze jednego z uniwersyteckich budynków. Kiedy tam – jury – dotarliśmy, tłum szturmujący salę zatarasował schody na górę tak dokładnie, że nie było mowy o przedostaniu się. I wtedy Gawlik mi zaimponował. Z niezwykłą sprawnością, na co raczej nie wyglądał – zaczął wspinać się po zewnętrznej stronie bariery osłaniającej schody na górę. Poszliśmy w jego ślady. Przedstawieniem, które miało jednoznaczny politycznie wydźwięk, ale i zdumiewająco wysoki poziom artystyczny był wyraźnie poruszony i potem, podczas obrad optował za przyznaniem nagrody Lechowi Raczakowi i jego zespołowi, mimo wyraźnej niechęci studenckich funkcjonariuszy od kultury. Wspominał to, bo warszawska „Kultura” opublikowała artykuł Jana Pawła Gawlika zatytułowany „Teatr schlebiający”. Pierwsze zdanie tego tekstu brzmi:

„Z czterech kryzysów, które gnębią nasz teatr – najgroźniejszy niewątpliwie jest kryzys ideologiczny”.

Przetarłem oczy. Wiem, że Gawlik opowiedział się w stosownym momencie za siłami prawa i porządku, że był w międzyczasie dyrektorem Teatru Rzeczpospolitej, tej nieudanej imprezy, która zmusić miała aktorów warszawskich do kolaboracji zagrożeniem konkurencją z prowincji. Ale Gawlik, jakiego znałem, był z krwi i kości człowiekiem teatru, rozumiejącym jego artystycz-

ne posłannictwo, a nie tępy aparatczykiem propagatki. Nie ma sensu cytować dalej obszernego artykułu. Nie ma w nim nic ponad udowadnianie tezy zawartej w tym jednym zdaniu. Gdyby Gawlik wypowiedział się głośno przeciw uniemożliwianiu występów Raczakowi, przeciw biciu i zamykaniu aktorów Teatru Ósmego Dnia, przeciw ingerencjom cenzury już nie tylko w tekst przedstawień w innych teatrach, ale i w koncepcję reżyserską, a potem krytykował tendencję polityczną sztuk – miały do tego moralne prawo. A tak, gra rolę policjanta, nahajem popychającego teatr w kierunku, który sam nazywa „wypełnieniem misji bycia probierzem wspólnoty”. Jak zwykle w przypadku enuncjacji nieszczerych, polszczyzna i tego tekstu pozostawia wiele do życzenia ..... nie brakuje pytań, na które brak odpowiedzi”.

Gawlik wspiął się w Lublinie na schody, potem z nich zszedł, wsiadł w służbowy samochód i udał się do Tworek, by tam pełnić funkcję specjalnego wysłannika do spraw teatru. Maluczko, a wołać zacznie o wystawienie „Brygady Karhana” czy „Numer 15 produkuje”, albo zaczeka, aż Gontarz skończy pisać sztukę o poświęceniu kapitana Piotrowskiego.

## 8.

Z uwagą obserwuję rozwój sytuacji w Republice Południowej Afryki. Z podziwem sprawność informacyjną międzynarodowej maszyny. Wszystko z odniesieniem do domu. Nie wstając z fotela mogą sobie obejrzeć morderowanie czarnych kolaborantów przez ich czarnych współbraci, ostrzeżenie przez policję radośnie płaszących egzekutorów, pogrzeby ofiar. Wszystko. Na drugi dzień mogą sobie w gazetach przeczytać komentarze, pełne troski i zaniepokojenia, głosy potępienia i oburzenia, doniesienia o sankcjach, żądania demokratyzacji, zniesienia apartheidu i mnóstwa innych, radykalnych reform. Wszystko to podlane ostrym sosem moralistyki. Patrząc i czytając ze smutkiem, dostając co dzień do ręki taką porcję dowodów na to, jak nasza, europejska, zachodnia moralność jest moralnością słów, uplątaną w język. Nie morderstwa, nie praktyka apartheidu jest bowiem w istocie rzeczy przedmiotem szerokiej – od Moskwy po Waszyngton – krytyki, a fakt, że zasada segregacji rasowej ujęta została w słowa, zapisana w dokumentach, figuruje w konstytucji Republiki Południowej Afryki. Gdyby Burowie dziś wykreślili ją z ustaw, tworząc jednocześnie polityczny system barier i ograniczeń dla czarnych obywateli, świat uspokoiłby się, gdyż jest do takiego postępowania przyzwyczajony. Co najwyżej w prasie południowoafrykańskiej

ukazywałyby się dyskusje na temat „Dobry fachowiec, ale Murzyn”, kalki niedysięszej dyskusji w *Polityce* – „Dobry fachowiec, ale bezpartyjny”. Rząd RPA postępuje nierozsądnie, bo niedialektycznie. Dla utrzymania władzy nie jest konieczne zakazywanie niektórym kategoriom obywateli siadania na ławkach w parku czy jeżdżenia na przedniej platformie autobusu. Świat na taką ostentację reaguje jękiem grozy i jedynomyślnym protestem. Gdyby zaś pozwolił wszystkim siadać, gdzie chcą i jeździć, jak im wygodnie, a tylko od czasu do czasu stwierdzać, że ten czy ów „nie daje gwarancji”, jego sylwetka moralno-polityczna „nie stanowi rękojmy”, zaś głoszone poglądy „stoją w sprzeczności”, to naturalnie zmieniłoby to całkowicie stosunek świata do tego pięknego, zamkniętego kraju. Na kontynencie afrykańskim jest wiele krajów, w których prześladuje się, poniża i morduje współobywateli. Jest nawet wiele takich, gdzie czyni się to nie ze zdrowych, zrozumiałych powodów politycznych, lecz z powodów często rasowych. Prezydent Ugandy Idi Amin otaczał się członkami swego plemienia, mordując ludzi należących do innych szczepów. Jego ofiary liczyć można w miliony. Następca, Obote, należał już do innego plemienia, które wzięło krwawy odwet zarówno na plemieniu Amina, jak i przy okazji na innych, zupełnie niewinnych. Według danych Amnesty International w ciągu ostatnich trzech lat ofiarą Obote padło ponad trzysta tysięcy ludzi. I co? I nic. Nie podniósł się na Zachodzie ani na Wschodzie ani jeden głos protestu. Brytyjski gubernator spokojnie przyglądał się zza szyb swej rezydencji w Kampali tej orgii morderstw, mając zapewne na uwadze jedność Wspólnoty Brytyjskiej. Zachód od reakcji powstrzymywała obecność w Ugandzie wojskowych doradców angielskich, Wschód – obecność wojskowych doradców północnokoreańskich. Takich krajów jak Uganda jest wiele, ale o nich wypróbowani moralści milczą. Ruszyliby do ataku, gdyby któryś z nich wpiął do ustawy zasadniczej normę, zastrzegającą stanowiska państwowe, ławki w parku i stosunki płciowe dla Masajów, a wykluczającą z tych przywilejów Pigmejów. O tak, wtedy podniósłby się krzyk, bo my bardzo nie lubimy, by praktyka odbiegająca od demokratycznych ideałów ujęta była w zasadę prawną. Jeden z najuboższych krajów świata, zaprzyjaźniony z PRL, rozwijający się pod kierunkiem ukochanego przywództwa marksistowskiego, Mozambik ma dochód narodowy w wysokości około tysiąca dolarów na głowę, zajmując na liście krajów najuboższych jedno z czołowych miejsc. Zapewne smutna spuścizna po okresie kolonialnym, ale ten sam Mozambik jest jednocześnie dziewiątym na świecie eksporterem szampana. Dziewiątym. Ciekawe, dlaczego stosunki wew-

nętrne Mozambiku nie budzą niczyjego oburzenia, moralści patrzają w jego stronę z życzliwym pobyżaniem? Pewnie sądzą, że szampan rozdzieleny jest sprawiedliwie między wszystkich. Nie wierze w moralność i nie wierzę w sankcje. Jak dotąd najbardziej spektakularną akcją międzynarodową wobec Republiki Południowej Afryki, obok odwołania ambasadorów na konsultacje, było wykluczenie inwalidów południowoafrykańskich z igrzysk sportowych niepełnosprawnych w Stoke Mandeville. Z sali wypełnionej kalekami na wózkach wyjeżdżali, na takich samych wózkach, ze łzami w oczach kalecy południowoafrykańscy, w tym także Murzyni. Gwiżdżę na taką moralność, gwiżdżę na taką międzynarodową solidarność.

9.

Figlarne obwieszczenia sądowe: *Kolegium Rejonowe do spraw Wykroczeń przy Naczelniku Dzielnicy Warszawa-Mokotów w sprawie numer AP 261 w dniu 12 czerwca 1985 orzekło w stosunku do Marka Ł. zamieszkałego w Warszawie (...) grzywnę w wysokości 20 tysięcy złotych z zamianą na 80 dni aresztu zastępczego (...) za to, że w dniu 11.06.1985 w Warszawie przy ul. Gagarina podczas zatrzymania i przeszukiwania ujawniono, że posiadał przy sobie wytrychy służące do otwierania zamków na tzw. pasówkę nie trudniąc się zawodem, w którym są one potrzebne.*

Z obwieszczenia wynika, że Marek Ł. skazany został nie za posiadanie wytrychów, a za ujawnienie, że je posiada. Nadto dowiadujemy się, że istnieją zawody, w których używanie wytrychów na pasówkę nie jest karalne. Należy się spodziewać, że zawodem takim jest ostatnio coraz popularniejszy „nieznany sprawca”.

10.

Jednocześnie odbyły się dwa wielkie, międzynarodowe spędy. Do Helsinek zjechali się ministrowie spraw zagranicznych, aby czcić 10 rocznicę niewykonania układów z Helsinek. Do Moskwy zjechała się natomiast młodzież, by manifestować przyjaźń i solidarność (z małej litery).

Obie imprezy odbyły się pod egidą KGB. Nowy minister spraw zagranicznych Związku Sowieckiego Szewardnadze, po którym wiele się spodziewano – nie tylko dobrze uszytych garniturów, ale ustępliwości wobec braku doświadczenia dyplomatycznego pokazał, że takowe doskonale zastąpić może doświadczenie zebrane podczas długoletniej pracy w tak zwanych organach, oświadczając, że podstawowe prawa człowieka, to prawo do życia (w pokoju) oraz do pracy. Reszta jest nieważna i powinna być zastąpiona przez harmonijne stosunki między państwami i rządami. Jest to podejście całkiem słuszne i obywatel siedzący w Gułagu lat piętnaście, mając tam zagwarantowane prawo do życia w pokoju i pracy czuje dodatkową satysfakcję z tego, że państwo, które go wsadziło i trzyma, poprawiło stosunki z innym państwem. Trudno sobie nawet wyobrazić, jak bolesna musi być dla kogoś rąbającego las na Magadanie świadomość zagrożenia ze strony rakiet Pershing. Szewardnadze przypomniał to swym zachodnim kolegom z wdziękiem dużo większym niż przypomniał niegdyś Gromyko i wszyscy rozjechali się pełni nadziei na przyszłość. Natomiast w Moskwie miłująca pokój młodzież z całego świata, brutalnie obserwowana przez policję swych krajów podczas demonstracji pokojowych została odizolowana przez KGB od jakichkolwiek kontaktów z tubylcami, uniemożliwiono jej dyskusję na temat praw człowieka i Afganistanu oraz poddano innym restrykcjom. Młodzież rozjechała się nieco zdumiona. (oj, nie cała – przyp. red.)

Uczestnikom obu zgrupowań wypadła przypomnieć, że podobno największe rozczarowanie następuje wtedy, gdy podnosi się listek figowy i znajduje figę.

11.

Najzabawniejszy moment afery z winem zatrudnym glikolem, który umknął uwagi dziennikarzy zachodnich – komunikat polskich Centralnych Piwnic Win Importowanych, że wina rozlewane przez tę firmę pić można bez obawy. Był to zapewne komunikat adresowany do konsumentów płynu „Borygo”.



Księgarnia  
„Wawel”

Stephanstr. 11, 5000 Köln 1  
Tel. (0021) 24 61 60

#### OFERUJE NOWOŚCI:

1. Castoriadis (Cornelius), *W obliczu wojny*. Aneks, Londyn 1985, DM 13,-
2. Folek (Tadeusz), *Vademecum prawne cudzoziemca w RFN*. Pobyt, azyl i obywatelstwo w RFN. Kolonia 1985, s. 270, DM 24,-
3. Kelus (Jan Krzysztof), *Piosenki prawie zebrane*. PSK Londyn 1985
4. Walicki (Andrzej), *Spotkania z Miłoszem*. Aneks, Londyn 1985, DM 18,-



# Plakaty „Solidarności”

Plakat polityczny, czy to pisany ręcznie, czy drukowany, towarzyszył wszystkim działaniom i ruchom społecznym. Posługiwały się nim monarchie i plutokracje, zamachy stanu i rebelie, pucze i powstania, a już rewolucje i kontrrewolucje nie mogły się obyć bez niego. Plakat towarzyszył przewrotom umysłowym, religijnym, obyczajowym i technologicznym; krzyczał, nawoływał i agitował.

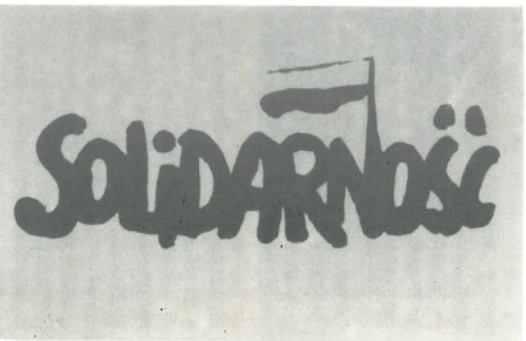
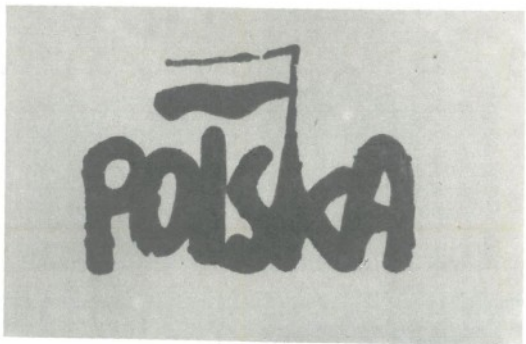
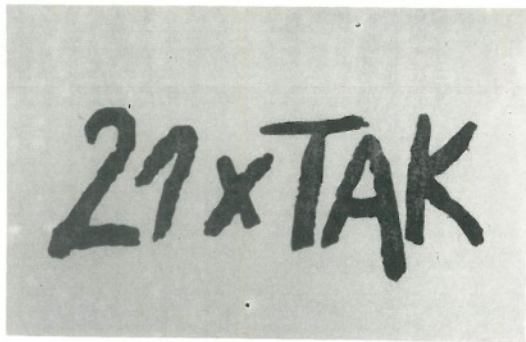
Niespełna szesnaście miesięcy legalnego działania „Solidarności” to niesłychany okres społecznej swobody w powojennej historii Polski, to nieustający festiwal obchodów rocznic, sympozjów, zjazdów, zebrań, przemówień i głosowań. Podczas tych miesięcy wydano dziesiątki tysięcy publikacji periodycznych i jednorazowych druków ulotnych, których znaczną część stanowiły plakaty. Plakaty, które miały informować, ostrzegać, zakazywać, nakazywać...

Projektowane przez znanych i nieznaną plastyków, przez amatorów, a także i plastycznych grafomanów. Niektóre reprezentowały wysoki poziom, częściej jednak raziły swą naiwnością, ale jakże przez to właśnie były szczerze i autentyczne.

A wszystko zaczęło się w sierpniu, kiedy to współpracujący z gdańskim Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym plastyk Jerzy Janiszewski sporządził projekty trzech plakatów. Były one namalowane czerwoną farbą na białym tle przy pomocy szerokiego pędzla. Jeden z tych plakatów dał nazwę związkowi 10 milionów ludzi i stał się jego symbolem, a na 9 Ogólnopolskim Biennale Plakatu w 1981 roku otrzymał Grand Prix.

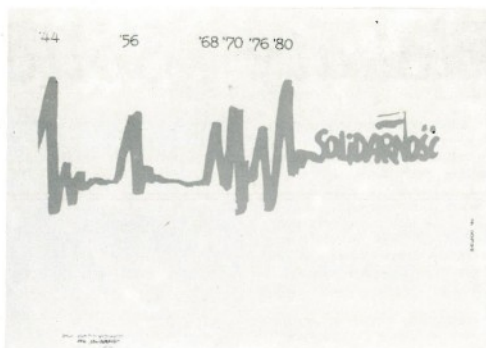
Plakaty tu zreprodukowane zaliczają się do najciekawszych i najlepszych artystycznie, są one oszczędne i mało efektowne, zbudowane w oparciu o proste zabiegi graficzne. Osiągnięty jest w nich jednak duży ładunek emocjonalny i dramatyczny, np. plakat Krystyny Janiszewskiej, czy plakat Czesława Bieleckiego skrótkowo i lapidarnie oddający 40 lat historii PRL, lub monochromatyczny biało-zielony plakat Eugeniusza Get-Stankiewicza, w którym zawarto kwintesencję „Solidarności Wiejskiej”.

Plakat „Solidarności” pojawia się wszędzie, na przystankach tramwajowych i autobusowych, na dworcach kolejowych, na ulicznych parka-





Eugeniusz Get-Stankiewicz



Czesław Bielecki



(?)



(?)



Krystyna Janiszewska



Paweł Udorowiecki





nach i ogrodzeniach, w klubach i świetlicach, a przede wszystkim na korytarzach, w szatniach i stołówkach zakładów pracy. Plakat towarzyszył „Solidarności” przez cały okres jej działania. Da się w nim prześledzić dynamikę jej rozwoju. Plakat zanotował wszystkie ważniejsze punkty zwrotne w jej historii (Gdańsk, Ustrzyki, Rzeszów, Bydgoszcz, Warszawa, Zielona Góra...), zobrazował prawie wszystkie formy działalności zarówno tej związkowej (strajki, samorządy, wybory, referenda...), społecznej (komitety obrony więzionych, kluby ekologiczne, rozliczne organizacje i partie społeczno-polityczne...), jak i kulturalnej (wystawy plastyczne i fotograficzne, aukcje dzieł sztuki... i Kongres Kultury Polskiej).

13 grudnia plakat podzielił los „Solidarności”, dzień ten przywitał nas śladami pozrywanych plakatów i zamalowanych farbą tych, które nie dały się zerwać. Plakat, podobnie jak i „Solidarność” zszedł wraz z nią do podziemia. Większość znanych mi plakatów z okresu stanu wojennego miała format A-6 lub A-4 i była drukowana zazwyczaj czarną lub czerwoną farbą, powielano je najczęściej techniką sitodrukową.

Obok zreprodukowanych zostało kilka plakatów sygnowanych przez NSZZ „Solidarność” Pomorze Zachodnie. Był to jeden z nielicznych regionów, który wydawał tego typu druki.

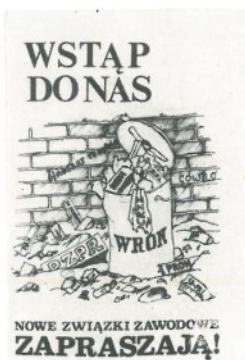
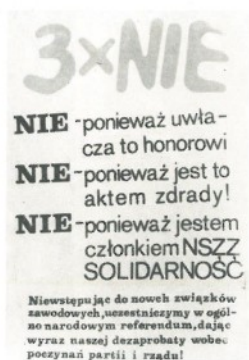
Obecnie wydawanie plakatów przez „Solidarność” jakby zamarło. Poświęcono się drukowaniu „banknotów”, „znaczków i kart pocztowych” oraz różnego rodzaju pamiątkowych kalendarzy, a szkoda...

tekst: „g”  
fotografie i reprodukcje: „j”

Na stereotypowe pytanie

„Generale gdzie twój honor?”  
Generał okazał PRON'cie

**WRON**



Marek Tur

# Polska książka w RFN

Kiedy na terenie dzisiejszej Republiki Federalnej Niemiec ustały działania wojenne, przebywały tu dziesiątki tysięcy Polaków. Mieszkali przeważnie w tak zwanych przejściowych obozach. Ich mieszkańcami byli zarówno ci, którym udało się przeżyć gehennę hitlerowskich obozów, jak i zdemobilizowani z polskich armii na Zachodzie żołnierze. Od roku 1946 do 1951, kiedy to instytucja obozów uległa praktycznej likwidacji, na ich terenie istniało wiele funkcjonujących w prowizoryczny sposób punktów księgarskich. Wspominający o tamtych czasach mówi, że było ich około dwunastu. Dzisiaj nie ma już po nich śladu.

W słuchawce telefonu głos starszego pana, człowieka, który — jak wynika z informacyjnej stopki jednego z zasłużonych emigracyjnych czasopism — od 33 lat para się nieprzerwanie tym jednym, jakże przecież nieistotnym dla wielu zajęciem. Sprzedaje książki, rozprowadza polskie czasopisma tu, w RFN-ie. W słuchawce głos, który niechętnie, który coś mógłby mi powiedzieć, który nie ma dla mnie czasu, bo chodzi na spacer, na zakupy, no i nie powie mi tego, o co i tak nie zapytam. Ale uprzedza, że na to nie odpowie. Czego oczekiwałem innego, czy tego powinienem się być spodziewać? Więc przywilnym głosem podkreśliłem jego zasługi, więc chwalebę i kadzę, i nasza quasi-rozmowa trwa jeszcze parę minut. Bo przecież brak czasu.

\*\*\*

Jakże byłoby to wygodnie, gdyby w każdym większym skupisku Polaków istniała na emigracji księgarnia, gdzie można by nabyć polskojęzyczną literaturę, spotkać się, porozmawiać, wypić kawę czy lampkę wina. Jakże byłoby to miło, gdyby Polacy na emigracji chcieli kupować, czytać, abnować polskie czasopisma, gazety. Co należałoby zrobić, żeby...

Sytuacja jest, jaka jest. Nie od dzisiaj. Namawianie do czytania, ba, kupowania książek pozba-

wione jest sensu i sens ma. Sens ma, bo namawiać trzeba, a więc reklamy, zniżki i wystawy. A sensu nie ma, bo liczba czytelników kupujących się nie zwiększa w stopniu znacznym. Żeby więc handlować książką, do tego jeszcze polską — w polskiej księgarni, trzeba mieć jakąś dziwną — dla wielu co najmniej — motywację. Bo to ani pieniądze, ani przyszłość, a jeśli jakimś cudem nawet kiedyś, to kiedyś właśnie, a czasu i pracy kosztuje wiele. Ale przed kim wylewać tu „żalę”, skoro i czytelników stów tych jest tyłu, ilu jest.

\*\*\*

W Niemczech Zachodnich działają dwie... Dwie księgarnie, w których nabyć można polskojęzyczne książki i czasopisma, zarówno emigracyjne, jak i niektóre tytuły krajowe. Nie jest to liczba imponująca zważywszy na ilość Polaków mieszkających stale w RFN, ale ci, którzy poszukują polskiego słowa pisanego, nie mają specjalnych trudności w zdobyciu określonych pozycji. Narzekają chyba tylko na ceny, ale to już inny temat, chociaż ściśle związany — by tak rzec — ze stanem polskiego czytelnictwa. Ceny wydawnictw emigracyjnych są wysokie z racji niskich nakładów, wysokość zaś nakładów wynika z takich, a nie innych zapotrzebowań rynku. Ten zaś jest, jaki jest... Ktoś się zamyka.

W Berlinie Zachodnim od jesieni 1979 roku funkcjonuje polski dział w niemieckiej księgarni „Stodieck's Buchhandlung und Galerie”, dział po-

czątkowo skromny, ograniczający się do kilku zaledwie regałów, od ponad roku zaś zajmujący wyodrębnione pomieszczenie. Duszą i inicjatorem tego ryzykownego przedsięwzięcia dla niemieckiego księga-

rza przedsięwzięcia pozostaje niezmiennie od sześciu lat mieszkający stale w Berlinie Wojtek Drozdek. Jego to niewątpliwą zasługą jest zorganizowanie i praktycznie prowadzenie całego polskiego działu – dodajmy – pierwszego w Niemczech Zachodnich stałego punktu sprzedaży polskiej literatury, pierwszego – nie licząc wszelkich funkcjonujących „podkościelnych” czy półprywatnych kolportaży.

Cała zresztą księgarnia, którą prowadzi Thomas Stodiek jest miejscem wartym odwiedzenia, już choćby z racji organizowanych co jakiś czas w niej wystaw. Było ich przez te sześć lat co najmniej kilkanaście – by wymienić choćby tylko – „Historyczne podwórka starego Charlottenburga w fotografii”, (Charlottenburg – dzielnica Berlina Zachodniego), wystawy swojego rodzaju kuriozów, jak ręcznie malowane koperty lotnicze czy humorystycznie potraktowane „Potrawy i recepty Niemiec o godzinie 000”, to znaczy w pierwszych dniach istnienia Republiki Federalnej. Oczywiście nie zabrakło tu miejsca i dla Polaków. W kwietniu ubiegłego roku odbył się wernisaż wystawy prac Macieja Dzendzla, a w czerwcu bieżącego roku swe

rysunki u Stodiecka prezentował Jull Działki. Wieczory autorskie, niekiedy znanych polskich twórców (np. w czerwcu gościł w księgarni Adam Zagajewski), wspomniane już wystawy, stworzyły wokół księgarni, czy ściślej wokół jej polskiego działu, bo ten nas tu interesuje, pewien pozytywny ruch. A integralność działu polskiego z całą księgarnią jest – jak się zdaje – jego dodatkowym plusem. Udało się bowiem uniknąć tak niebezpiecznego dla środowisk emigracyjnych zamknięcia, hermetyczności wobec kultury kraju, w którym działają. Otwarcie to funkcjonuje jakby w obie strony – bo i polscy bywalcy księgarni mają możliwość obcowania z książką niemiecką, a Niemcy z kolei mogą próbować przynajmniej zbliżyć się do tematyki polskiej, chociażby dzięki dostępnym tu tłumaczeniom.

Obraz wypadł może zbyt różowy, bo przecież gości w polskiej księgarni jest ciągle niewielu, czasem jakiś świeży przybysz z Polski wpadnie poczytać na miejscu, nałapać tego „wolnego słowa”, które tu tak bezkarnie stoi sobie na półkach „normalnej” księgarni. A sprzedaż? Mniej więcej na tym samym, niezmiennym poziomie.

foto. M. Stefanowski

„Stodiek's Buchhandlung und Galerie”







„Stodieck's Buchhandlung und Galerie”  
fot. M. Stefanowski

Inicjatywą o trochę odmiennym charakterze jest utworzona dokładnie rok temu księgarnia polska „Wawel” w Kolonii. Prowadzą ją Anna i Janusz Łątkowie, którzy sami wyznaczyli jej nie tylko polski, lecz – najogólniej mówiąc – wschodnioeuropejski profil. Oblicze księgarni ma jednak wyraźnie polski charakter i to już nie tylko przez fakt, iż prowadzi ją małżeństwo Polaków. Wśród zgromadzonych ponad tysiąca tytułów dominuje literatura w języku polskim, a podkreślić warto, że ambicją prowadzących jest posiadanie na składzie wszelkich aktualnie dostępnych na Zachodzie wydanych kiedykolwiek książek w języku polskim. Księgarnia „Wawel” oferuje również literaturę w językach rosyjskim, czeskim i serbsko-chorwackim, jak również – rzecz jasna – tłumaczenia dzieł pisarzy polskich na język niemiecki. I tu, podobnie jak u Stodiecka w Berlinie, otrzymać można wydawane na Zachodzie gazety i czasopisma.

Funkcjonować „Wawelowi” jest niewątpliwie trudniej, niż berlińskiemu „Stodieckowi”, a to choćby z tej przyczyny, iż kolońska księgarnia nie posiada podpory w postaci niemieckiego mecenaśa. Dlatego też rok istnienia księgarni i cała, prowadzona przez małżeństwo Łątków działalność kulturalna, jest niewątpliwym osiągnięciem. Z racji centralnego położenia w środku Niemiec księgarnia „Wawel” spełnia czasem również rolę swoistego punktu informacyjnego. Odwiedzający ją roda-

„Wawel”





cy z Zagłębia Ruhry interesują się niekiedy nie tyle książkami, co na przykład tym, skąd można wysłać paczkę do Polski. Choć może nie jest jednak tak źle.

W ciągu roku istnienia w księgarni zorganizowano już 5 wystaw. Pierwsza, w grudniu 1984 roku, poświęcona była prawom człowieka i obywatela. Następna, z lutego 1985 roku – rocznicy Jałty. Kolejna, z kwietnia 1985 – rocznicy Katyń, z maja – rocznicy śmierci Józefa Piłsudskiego i wreszcie tę z sierpnia poświęcono 5-tej rocznicy podpisania Porozumienia Gdańskiego. Na każdą

z wystaw składały się tematycznie zebrane pozycje książkowe, dokumenty, fotografie i plakaty. W małym z konieczności pomieszczeniu księgarni niewiele zostało już miejsca na specjalne ekspozycje, co martwi jej właścicieli, bo chętnie widzieliby w swojej księgarni galerię plakatów czy obrazów. Z tych samych powodów trudno też w księgarni organizować spotkania czy wieczory autorskie. Niemniej nie zraża to małżeństwa Łątków, czego dowodem jest niedawna wizyta Stanisława Bieniasza i Tadeusza Folka, którzy podpisywali swoje książki.

Marzenia o polskiej księgarni w każdym większym skupisku Polaków na Zachodzie muszą pozostać marzeniami, a to choćby tylko dlatego, że – jak powiedział jeden z moich znajomych – *Gdyby powstała trzecia księgarnia, nie utrzymałaby się z całą pewnością.*

Polskim księgarniom w RFN – i nie tylko – życzyć należy kolejek, jak w PRL-u, sprzedawanych spod lady pozycji, choć już nie bonów i zapisów. Bonów, dodajmy, na makulaturę. Życzyć zresztą można zawsze. A, i jeszcze czytelników bijących się o książki. I jeszcze jednego, by nie musieli widzieć w sobie rywali walczących o przetrwanie.

Marek Tur

„Wawel”



# RECENZJE OMÓWIENIA POLEMIKI

Aleksander Ochociński

## Konserwatywni rewolucjoniści

W styczniu '82 roku pojawiło się w Warszawie nowe pismo podziemne, szokujące nieco warszawską opinię radykalizmem głoszonego programu i ekscentrycznością uzasadniających go koncepcji. W podziemnych salonach zapanowało kłopotliwe milczenie, jakim reaguje się zwykle, gdy ktoś powie coś nieprzyzwoitego i nie bardzo wiadomo, co mu na to odpowiedzieć. Wyjście z zenującej sytuacji znalazła w końcu *Gazeta Niedzienna* ogłaszając artykuł o Służbie Bezpieczeństwa i przenikających wszędzie jej agentach. I bomba pękła. Na *Niepodległość*, bo tak zwano się nowe pismo, ze wszystkich stron posypały się ataki i oskarżenia, spośród których najłagodniejszym bodajże było posądzenie o intelektualną demencję. *Niepodległość* nie pozostała oczywiście salonem dłużną, rewanżując się komplementami nie mniej wyszukany. Wypada w tym miejscu wyrazić ubolewanie nad formalną stroną podziemnych polemik. „Biją się chłopy potężne jak dęby”, a miast subtelnych, polemicznych szpad, chodzą w rękach adwersarzy ciężkie topory. Tak, proszę Państwa, podziemie to nie emigracja, gdzie do publicystycznych starć zakłada się białe rękawiczki, a uraczenie kogoś epitetem politycznego idioty zdarza się raczej rzadko. Nie mam nic, zaznaczam, przeciwko ostrym polemikom; owszem, niech będą jak najostrzejsze, ale rzecz cała odbywać się winna na przyzwoitym poziomie; polemika nie może przypominać jarmarcznej bójki – opozycyjne szlachectwo zobowiązuje. Tyle rzekłszy wracam do przerwanego wątku.

*Niepodległość* jest dzisiaj jednym z bardziej znanych, choć niekoniecznie poważanych, pism

podziemia. Ukazuje się już czwarty rok i choć szokuje nadal, zdobyła już sobie pewną renomę i stała się trwałym elementem polskiej opozycji. Należę do nielicznych osób z mojego środowiska, którym pismo to podoba się i które akceptują w zasadzie głoszony przez nie program. Łączywie rzucam się na każde jego wydanie i czytam je od deski do deski. Najciekawszym z wydanych ostatnio jest, moim zdaniem, potrójny 34-35-36 numer *Niepodległości* \* z końca '84 roku.

Otwiera go krótki redakcyjny artykuł napisany z okazji 66 rocznicy odzyskania niepodległości w 1918 roku. Dla pisma odnajdującego swe miej-



MAJ miesięcznik polityczny 1984

N<sup>o</sup> 29 WARSZAWA - KRAKÓW cena 60zł

W NUMERZE: Pierwsza wielka dyskusja  
Młodzież i komunizm  
Śmierć trupa (L'Express)  
Pokusy totalitaryzmu  
Ci wstydni przywódcy  
Poczta do i od Redakcji

Co dalej dalej?

Dyskusji (programowej) ciąg dalszy

Strzał w dziesiątkę

CZERWIEC Nowa inicjatywa 1984

N<sup>o</sup> 30 WARSZAWA - KRAKÓW cena 75zł

Propozycje programowe Opozycji Polskiej

WPROWODZENIE ..... 1 1.1 - 1.1 ..... 20

1.1 - 1.1 ..... 2 1.2 - 1.2 ..... 25

1.1 - 1.1 ..... 3 1.1 - 1.1 ..... 28

1.1 - 1.1 ..... 4 1.1 - 1.1 ..... 20

1.1 - 1.1 ..... 5 1.1 - 1.1 ..... 20

1.1 - 1.1 ..... 6 1.1 - 1.1 ..... 20

1.1 - 1.1 ..... 7 1.1 - 1.1 ..... 20

1.1 - 1.1 ..... 8 1.1 - 1.1 ..... 20

1.1 - 1.1 ..... 9 1.1 - 1.1 ..... 20



sce w niepodległościowym nurcie opozycji rocznica to ważna, toteż *Niepodległość* mówi w tym tekście o sprawach bardzo istotnych. Stwierdzają jej redaktorzy, iż ponowna utrata państwowej niezawisłości miała swoją przyczynę w niewłaściwej polityce Polski wobec Litwinów, Ukraińców i Bia-

\* *Niepodległość* nr 34-35-36, wydanie zachodnie. Independent Polish Agency, Lund, Szwecja.



forusinów: miast wejść w jakieś z tymi nacjami alianse, wchodziliśmy na należące do nich tereny, czując się tam, jak u siebie. Pozbawieni w decydującym momencie rzeczywistych sojuszników, a mogły stać się nimi Ukraina, Litwa i Białoruś, musieliśmy przegrać.

Sytuacja dzisiejsza jest w pewien sposób analogiczna do ówczesnej; niepodległości stracić wprawdzie już nie możemy, jako że trudno stracić to, czego się nie ma, musimy jednak ją odzyskać. Nie odzyskamy jej sami, otoczeni komunistycznym morzem; jak utopiłby nie brzmiało, dojść do niepodległości możemy tylko przez ruiny imperium sowieckiego. Droga wiedzie poprzez porozumienie z Ukraincami, Litwinami i Białorusinami – to jedyna rozsądna nasza *ostpolitik*. Pojednanie z narodami Ukrainy, Litwy i Białorusi wymaga jednak ostatecznego uregulowania sprawy granic, chodzi praktycznie o zaakceptowanie przez wszystkie strony istniejącego status quo. Dla Polaków oznacza to rezygnację z dążeń do odzyskania Wilna i Lwowa. Wydaje się, że większość polskiego społeczeństwa z tym się pogodziła; i słusznie, bo pomijając już argumenty natury moralnej, takie rewindykacyjne postulaty nie leżą po prostu w naszym interesie. Walcząc o Wilno i Lwów zapewniamy sobie tylko nienawiść Litwinów i Ukraińców, zaprzeczamy jedyną szansę odzyskania niepodległości. Tezy te są już dziś w kręgach opozycji politycznymi twierdzeniami, powtarzam je jednak, bo o nich właśnie traktuje między innymi recenzowany przeze mnie numer *Niepodległości*.

W jednym z następnych jego artykułów natopkamy motywy pojawiający się w tekstach *Niepodległości* bardzo często: tym razem Lecha Wałęsę maltretuje Artur Wieszczty, znajdując w tej czynności wyraźne ukontentowanie. To rytualne już prawie trzepanie Wałęsowej skóry ma wielu przeciwników: – fe! – powiada niejeden – walić tak w przewodniczącego „Solidarności”, laureata Nagrody Nobla, na którego patrzy cały świat?! Łać go tak publicznie? Toż to wstyd i obraza boska!!!

Nie można się z tym zgodzić. Krytyka nikomu jeszcze nie zaszkodziła – nie zaszkodzi i Wałęsie, zwłaszcza, że popełnia on poważne naprawdę błędy. Również tym razem poszło o rzecz istotną, mianowicie o używanie przez przewodniczącego „Solidarności” terminu PRL w znaczeniu: państwo polskie. Muszę przyznać, że i ja dostaję białej gorączki, kiedy z wypowiedzi Wałęsy niezbicie wynika, iż naszą ojczyzną jest właśnie Polska Ludowa, gdy stwierdza on, że „wszyscy Polacy, od robotnika do premiera...”. Nie chcę tu wcale dowodzić, że Jaruzelski nie jest Polakiem – owszem, jest Polakiem i nie zaszkodzi nam uświadomić sobie, że i w taki sposób polskość

może się przejawiać. Niemniej protestuję stanowczo przeciwko wymienianiu mnie obok niego; jak ów Anglik mógłbym powiedzieć: oświadczam, że nasz przywódca nie mówi w moim imieniu.

Podzielałem pogląd *Niepodległości*, iż PRL jest li tylko formą sowieckiego administrowania jej obszarem. Oczywiście bardzo ważną jest rzeczka, że dzielą nas od ZSRR granice państwowe, że administrowanie to nie przybiera na przykład formy zarządzania Litwą. Lecz wyciąganie z takiego stanu rzeczy wniosku, iż jesteśmy odrębnym, rządzącym się swoimi prawami państwem, jest optymistycznym po prostu chorobliwym. Albo totalną polityczną ślepotą.

Wałęsa uprawia pewną politykę. Jest ona o wiele bardziej umiarkowana niż polityka prowadzona przez TTK i niezależne grupy opozycji. No i dobrze, walczące społeczeństwo grać winno, jak się zwykło mawiać, na kilku fortepianach. Zastanowić się jednak trzeba, czy Lech Wałęsa gra rzeczywiście, czy tylko mu się tak wydaje. Adresatem jego oświadczeń jest rząd PRL, a mówienie o robotnikach pragnących socjalizmu, o tym, że społeczeństwo nie ma w swej większości nic przeciwko systemowi, że chodzi jedynie o używane przez te metody – jest, mam nadzieję, powodowane względami taktycznymi (*Niepodległość* utrzymuje, że Wałęsa naprawdę tak myśli). Ta taktyka okazała się jednak nieskuteczna, rząd nie reaguje na kierowane doń apele. Jeżeli opozycja coś wywalczyła, przypisać to należy działalności o wiele od Wałęsy radykalniejszej „Solidarności” podziemnej. Działalność Wałęsy sprowadza się praktycznie do wydawania oświadczeń i udzielania wywiadów prasie zachodniej. W sytuacji, kiedy apele kierowane pod adresem rządu pozostają bez odpowiedzi, pomyśleć trzeba o społeczeństwie, w którego imieniu Wałęsa się wypowiada. Zdaje się, niestety, że na społeczeństwo elaboraty Wałęsy mają wpływ fatalny: zacierając po prostu obraz klarujący się od kilku lat krajowej rzeczywistości, macając ludziom w głowach, nic kompletnie w zamian nie dając. Można by zaryzykować pogląd, iż uwielbiany „Lechu” przyczynia się w paradoksalny sposób do sowietyzacji swych wielbicieli.

W swoim 34-35-36 numerze przedstawia *Niepodległość* projekt federacji grup opozycyjnych, do której stworzenia, w przekonaniu redaktorów pisma, winna dążyć polska opozycja. Mimo, iż inicjatywa *Niepodległości* była już na emigracji omawiana, nie od rzeczy będzie zapewne powiedzieć o niej kilka słów i tutaj, jako że zachodnia reedycja pisma nie ma, o ile wiem, wielu czytelników, a i londyński *Tydzien Polski*, gdzie pomysł *Niepodległości* przedstawiał Józef Darski, mało kto w Niemczech Zachodnich czyta. Tedy ad rem.

Federacja miałyby się nazywać Ruch na Rzecz Przywrócenia Demokracji i byłaby luźną koalicją wszystkich ugrupowań opozycyjnych: weszłyby do niej zarówno grupy czy osoby działające jawnie (Lech Wałęsa, doradcy „Solidarności”), jak również związkowe i polityczne podziemie. Ruch miałyby charakter czasowy i taktyczny, a czynnikami go jednoczącym byłby postulat wolnych wyborów, możliwy do przyjęcia dla każdej z grup niezależnie od jej programu i politycznych opcji. Celem całego przedsięwzięcia byłoby stworzenie wspólnej platformy opozycyjnych działań. O ile wiem, opozycja w Polsce nie przywiłała projektu *Niepodległości* z entuzjazmem. Spotkał się on albo z dość ostrą krytyką, albo z milczeniem. Oczywiście, były i głosy inicjatywie *Niepodległości* przychylnie, wszystko jednak wskazuje, że na jej realizację długo nam jeszcze przyjdzie czekać. Szkoda chyba, bo urzeczywistnienie tego pomysłu byłoby znacznym postępowaniem w budowaniu opozycji zdolnej skutecznie przeciwstawiać się wcale nie słabej władzy.

Prócz bieżącej publicystyki politycznej sporo miejsca w numerach *Niepodległości* zajmują zwykle większe artykuły analityczne, abstrahujące od aktualnych wydarzeń i poświęcone tematyce bardziej ponadczasowej. W numerze tu omawianym takich tekstów akurat niewiele, choć i w nim znajdujemy niezłe artykuły: Janusza Nowickiego *O partii* i Artura Wieczystego *Demokratyczny kapitalizm*. Obydwa polecam gorąco wszystkim, którzy po ten numer pisma sięgną.

Redagowana jest *Niepodległość* dość ciekawie, choć momentami bardzo nieporadnie. Teksty układane są w niej dość chaotycznie, większe artykuły analityczne czy programowe przeplatane są tekstami znacznie lżejszymi, nadającymi się raczej do umieszczenia na końcowych stronach pisma. Przypomina więc *Niepodległość* worek, do którego wrzuca się wszystko, nie zwracając sobie głowy staranniejszym rzeczy ułożeniem. Przydałoby się jej chyba wprowadzenie jakichś działań, które pismo by uporządkowało i uczyniły je strawniejszym dla czytelnika.

Przy okazji drobna uwaga niemerytoryczna. Chodzi o język, którym publicyści *Niepodległości* się posługują. „Ciężko się robi, lecz nie na sercu, a wprost przeciwnie i niżej” – powtórzyc by można za Tuwimem, bo choć powiedział on to w innym kontekście, krótki ten wierszyk pasuje i tutaj. Rzecz ma się bardzo nieodrobnie. W artykułach od błędów aż się roi, po tekstach hasają byki okropne, strasząc co wrażliwszych na gramatykę czytelników. Przykładów Państwu oszczędzę, kto nie wierzy, niech sprawdzi. Panowie z *Niepodległości*, przyjaciele – pozwalam sobie na zwrot tak bezpośredni, bo *Pogląd* ponoć i w kraju bywa czytany

– tak nie można. Ja wiem, ja rozumiem: ciężko myśleć o interpunkcji i gramatyce, kiedy pała wisi nad głową, ale wszystko, do diabła, winno mieć swoje granice! Toć niektóre z Waszych tekstów nie przeszłyby nawet na maturze (bo wiadomo, tam za trzy poważniejsze błędy – 2); toć te teksty ktoś czyta, zmiłujcież Wy się nad swoimi czytelnikami, chociaż by przecinki stawiajcie prawidłowo! Wszak ciekawy nawet merytorycznie tekst traci wiele, jeśli pisany jest marnym językiem.

*Niepodległość* głosi radykalne, nie uznające kompromisu koncepcje, a jej teksty utrzymane są w ostrej poetyce rewolucyjnej. Dziwi więc nieco odwoływanie się przez to pismo do tradycji konserwatywnej. Wprawdzie żadnemu z jego publicystów nawet do głowy nie przyjdzie powoływać się w swych artykułach na Staińczyków czy Bobrzyńskiego, niemniej spotkać tam można często neokonserwatywne deklaracje. Konserwatywni rewolucyoniści, rzec by można. Osobliwa to kombinacja.

Perypetie polskich konserwatystów, szukających mostów pomiędzy interesem i żądaniami narodu a konserwatywną zasadą szukania rozwiązań w ramach zastanego porządku, opisał świetnie Marcin Król w *Stylach politycznego myślenia*. Znalezienie modus vivendi łączącego oba te polityczne bieguny nigdy nie było łatwe. *Niepodległość* nie szuka go wcale, przeciwnie, budując program polityczny, wychodzi z założenia bardzo od konserwatywnych odmiennych – miast naprawiać istniejący porządek, postuluje jego obalenie. Nowa to forma konserwatyzmu. Punktem odniesienia nie jest dla niej władza, lecz społeczeństwo i przyszła *Niepodległa*.

By uniknąć zarzutu, iż nie zauważam – jak mawia Kisiel – stonia w menażerii, oświadczam, że jest mi doskonale wiadomo, iż *Niepodległość* to grupa przede wszystkim demokratyczno-liberalna. Ponieważ jednak wiadomo to i wszystkim innym, poświęćmy dwa akapity mniej znanemu elementowi ideologii tej grupy. Nieco on dziwny, przynajmniej. Ale ciekawy.

Zarzuca się *Niepodległości* brak realizmu. Nie sposób nieraz odmówić tym zarzutom racji, jako że pismo porusza się rzeczywiście w niektórych swoich poglądach po obrzeżach polityki książkowej. Nie chcę rozwijać teraz tej myśli, temat to bowiem na oddzielny artykuł, a ja chciałbym już kończyć. Czy realistyczna jest jednak polityka ugody, rezygnująca z wysuwania postulatów niepodległości na rzecz celów doraźnych, mniejszych?

W 1974 roku Juliusz Mieroszewski w polemice z Adamem Bromke pisał:

*Kategoria realizmu jest kategorią zmienną. Niepodległość Polski w roku 1910 była propozycją nierealną, a zaledwie w 8 lat później stała się*

propozycją realną. Natomiast postulaty polityczne, których osiągnięcie naród uważa za konieczne i niezbędne – w treści swej nie podlegają fluktuacjom koniunkturalnym i dlatego w gruncie rzeczy są bardziej trwałe, a tym samym realne niż polityka ugodowa czy kolaboracyjna, która jest formacją zrodzoną przez koniunkturę. ■

Krystyna Grzybowska

# Magiel

Mam przed sobą dwa opracowania dotyczące tego samego fragmentu najnowszej historii Polski – dziejów najpopularniejszej w latach 1980-1981 gazety w Polsce Ludowej – *Gazety Krakowskiej*.

Pierwsze opracowanie ukazało się w lutym 1985 w Londynie, nakładem Polonia Book Found,<sup>1</sup> jego autor czy autorzy pozostają anonimowi, można się tylko domyślić, że to byli członkowie zespołu gazety, których pucz Jaruzelskiego wypchnął poza zawód, weryfikując ich jako wrogów socjalizmu, eksponentów kontrrewolucji, przeciwników polskiej racji stanu.

Drugie opracowanie wydrukowała w czerwcu, w odcinkach, nowa warszawska *Kultura*, a jej autorem jest dziennikarz *Gazety Krakowskiej* Janusz Hańderka, zweryfikowany jako spełniający wszystkie wymagania stawiane przed publicystami polskimi u schyłku XX wieku przez etap dziejowy, partię i milicję.

Bez obawy zasadniczej pomyłki można więc powiedzieć, że pierwsze opracowanie wyszło spod piór osób ziejących nienawiścią, zaślepionych, przeciwnych linii porozumienia narodowego. Drugie natomiast, przeciwnie – jest dziełem reprezentanta postępowej lewicy, któremu obcy jest wszelki fanatyzm, miłośnika prawdy obiektywnej, spadkobiercy socjalistycznej kultury i wyznawcy tejez etyki.

Nie popełnię też chyba pomyłki, jeśli napiszę, że *Wirowanie pod Wawelem*<sup>2</sup> Hańderka jest

<sup>1</sup> J. Hańderka, *Wirowanie pod Wawelem*, „Kultura” nr 3 i 4, Warszawa 1985.

<sup>2</sup> *13 miesięcy i 13 dni Gazety Krakowskiej (1980-1981)*. Polonia Book Fund, Londyn 1985.

ripostą na anonimowe *13 miesięcy i 13 dni Gazety Krakowskiej*. Wskazuje na to zarówno zbieżność w czasie – jedno ukazało się w lutym, drugie w czerwcu, jak i wiele momentów w dziele Hańderki wyraźnie wobec tamtego polemicznika.

Poziom tej polemiki wprowadza nas rażo w atmosferę magła, ploty, pomówienia, w której Hańderka, wzorowy inżynier dusz ludzkich czuje się najlepiej.

Jego tekst łudząco przypomina zbiór notatek z kronik milicyjnych i sądowych, tym bardziej, że pisząc o ludziach powszechnie znanych i nietrudnych do rozszyfrowania posługuje się wyłącznie inicjałami, jakby chodziło o gwałt czy kradzież budzika.



Postuchajmy, co o powołanym w październiku 1980 roku na stanowisku redaktora naczelnego *Gazety Krakowskiej* Macieju Szumowskim ma do powiedzenia Anonim:

(...) Szumowski... był reporterem i reżyserem filmów dokumentalnych, o dużym i znaczącym dorobku. Felietonistą-komentatorem (raz na tydzień) „Gazety...”. Nigdy nie sprawował ważnych funkcji i nie był człowiekiem aparatu lub działaczem. Miał autorytet wśród widzów i czytelników,



był jakby symbolem nowej polityki kadrowej, doceniającej szeregowego dziennikarza.

Hańderek wie o Szumowskim znacznie więcej i jest to wiedza oszałamiająca:

*M. S. – trochę legendy, trochę nonszalancji, trochę niechlujstwa, dużo talentu. Już wtedy,*

*Proletariacie wszystkich krajów, łączcie się!*

# Kultura

TYGODNIK ROK I NR 11 WARSZAWA, 19 SIERPNIENIA 1985 CENA 20 ZŁ

*w 1980 mała aureola Męczennika. (...) Najpierw w dorosłym życiu M. S. są studia uniwersyteckie, potem jest współudział w tworzeniu studenckiego miesięcznika, a w końcu wyjazd do powiatowego miasteczka i praca w powiatowym tygodniku. Matężństwo, dziecko, rozwód i powrót do K.*

Mamy tu pierwszy sygnał moralnej słabości Szumowskiego. Rozwód. Hańderek ścisza głos i daje do zrozumienia, że proszę pani, niech sobie pani moja pani wyobrazi, z dzieckiem ją zostawił i czy taki człowiek ma prawo oceniać innych?

O rodzinnych układach Szumowskiego czytamy w 13 miesiącach i 13 dniach... po prostu:

*Szumowski i jego żona, Dorota Terakowska...*

Hańderek natychmiast prostuje to przeinaczenie podniecającej i oburzającej jednocześnie prawdy:

*M. S. i D. T. są razem. Nie biorą ślubu, ale tworzą faktycznie małżeństwo. I tak zostanie przez wiele lat, mimo że po pewnym czasie przyjdzie na świat ich dziecko.*

I popatrz pani, co się wyprawiało, naczelnym redaktorem zrobili takiego, co na wiare z kobitą żył i dziecko jej zrobił.

W ogóle życie rodzinne Szumowskiego z Terakowską wydaje się być – przynajmniej, gdy się studiuje dzieło Hańderka – najbardziej eksponowanym obszarem życia kraju w gorącym roku 1981. 13 miesięcy i 13 dni... omawia historię udziału córki Doroty Terakowskiej, Katarzyny w nieudanej, szczeniackiej próbie porwania samolotu na krakowskim lotnisku Babice. Anonimowi autorzy przytaczają szczegóły tej sprawy, jawnej ubeckiej prowokacji wymierzonej w Szumowskiego i jego pismo. Przytaczają fakty ujawnione na konferencji prasowej w komendzie krakowskiej milicji – że porywacze dysponowali granatami o mocy rażenia 200 metrów i że zostali rozbrojeni

przez czujne organa, a potem ustalenia dochodzenia prokuratorskiego, wedle którego granat był atrapą i został wrzucony do kosza na śmieci, zanim jeszcze ktokolwiek usiłował zatrzymać niedoszłych porywaczy.

Hańderek historię tę opowiada z całym smakiem starego bywalca milicyjnej kantyny, powtarzając wersję o śmiercionośnym granacie, wysuwając supozycję, że Katarzyna brała udział w przygotowywaniu porwania, gdyż czuła się samotna, bo mamusia robiła karierę i nie miała czasu jej wychowywać, a wreszcie suponując, że śledztwo zostało umorzone dzięki zabiegom Szumowskiego w prokuraturze, dzięki kumoterstwu, a nawet przepokupstwu prokuratora.

Terakowska w ogóle cieszy się szczególnymi uczuciami Hańderka. Poświęca jej więcej nawet miejsca niż Szumowskiemu, przedstawiając ją jako złego ducha redaktora naczelnego, czarownicę z fatalną siłą rzucającą uroki, sprawczynię wszelkiego zła, przez którą wówczas w *Gazecie Krakowskiej* odprawiało. Być może ta straszna rola udawała się Terakowskiej, gdyż była, czego nie omeszkał wspomnieć Hańderek, starsza od Szumowskiego.

Oto garść cytatów, ukazujących, jakimi metodami polemiki politycznej posługuje się pozostająca przy władzy w PRL „lewica społeczna i intelektualna”.

Terakowska: *...ona, wulkan energii, apodyktyczna, władca. Grała w zespole pierwsze skrzypce, z racji osobistych związków z M. S. nazywana szefową. (...) D. T. stała się pierwszą odnowicielką. Tak, jak jeszcze niedawno pisała seriale o umiłowaniu przez klasę robotniczą partii i socjalizmu – tak teraz stanęła w pierwszym szeregu walki. Gdzieś zapodziała swój pryncypializm ochoczo szermując hasłem wszelkiego pluralizmu. Zawsze lubiła imponować, chwalić się swymi koneksjami z władzą. (...) Młodzi dziennikarze z zachwytem otwierali usta, wierząc w każde słowo szefowej (...).*

Scigając wrogów ludu Hańderek tak dalece przekroczył zasady prasowej polemiki, że aż uznała za stosowne odezwać się na łamach *Odrodzenia* Anna Strońska:

*Jerzy Wittlin powołuje się, jako na przykładowy, na tekst „Brylantowa afera” pióra Doroty Terakowskiej i Janusza Hańderka. Zbieżność nazwisk z inicjałami w „Wirowaniu” to przypadek, redaktor H. na pewno nie współpracowałby z tupeciarską staruszką. Po sobie wiem, że nie miałabym ochoty na przypisywanie swojego nazwiska do nazwiska osoby, o której w innej gazecie, w innych czasach rozpowiem czytelnikom: „Ta starzejąca się kobieta zatrzymała się na pewnym stopniu psychicznego rozwoju...”.*

Diaboliczna rola niedorozwiniętej odnowicielki sprawiła, że po dziś dzień płacą za nią straszłą cenę młodzi dziennikarze, którzy jej uwierzyli, a potem usunęci zostali za tę wiarę z zawodu. Według Hańderka, to nie Olszowski z Rakowskim są winni wyzucania ludzi na bruk, a Terakowska, która doprowadziła ich do takiego otumanienia, że Olszowski z Rakowskim innego wyboru nie mieli.

Ale to są głupstwa, osobiste porachunki, sublimowanie jakichś własnych kompleksów uprawiane na łamach *Kultury*, którą zarządza założyciel i prezes Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Klemens Krzyżagórski.

W lekturze obu opracowań uderza rzecz inna, znacznie ważniejsza – stosunek do ludzi w ogóle, do kraju, do wydarzeń, do zadań prasy. Tam, gdzie Hańderk odchodzi od policyjnego donosu, tam, gdzie nie kreśli palcem umazanym w gównie karykatury na ścianie klozetu – objawia się natychmiast jego – czy może raczej jego mocodawców – totalitarna wizja społeczeństwa.

*13 miesięcy i 13 dni...* przypomina, że Szumowski nikogo nie usunął z redakcji ze starych bojowników propagandy sukcesu, że zespół różnił się poglądami, ale drukowano wszystkich, nawet felietony Janusza Roszki atakujące samą *Gazetę Krakowską*, teksty broniące Macieja Szczepańskiego, że dziennik stał się pluralistyczny – i dlatego rozchwytywany w całym kraju.

Hańderk inaczej:

*Trzon zespołu został, ale M. S. przyjął kilku nowych ludzi. Samych kontestatorów, co jednak nie przeszkodziło im zatrudnić się w piśmie, które w dalszym ciągu w podtytule głosiło, że jest dziennikiem „Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej”. Zaiste, dziwna to mieszanka ludzi. Obok zagorzałych katolików – ateści, obok odnowicielei – zwolennicy twardej linii, obok członków PZPR – przeciwnicy partii...*

Oburzenie Hańderka budzi mrozący krew w żyłach fakt, że katolik siedział przy jednym biurku, a przy sąsiednim ateista, podczas gdy zasada rozdziału katolików od państwa wpisana jest nawet do Konstytucji. Zbrodnicze było zatrudnienie kontestatorów (co to takiego?) w piśmie PZPR, choć wiadomo przecież od dobrych 40 lat, że rolą dziennikarza jest realizowanie wytycznych idących z góry – to daje do zrozumienia Hańderk – a nie, jak się wydawało Szumowskiemu i *Gazecie Krakowskiej* przekazywanie światu, w tym także górze, co się dzieje na dole. Te pigwowe porównania są zgodne z logiką i stylistyką Hańderkówną.

Jak redagowano *Gazetę Krakowską*? Zdaniem autorów anonimowego opracowania tak:

*Szumowski stopniowo wprowadza nowy, dokładnie inny styl redagowania gazety partyjnej,*

*a nawet gazety w ogóle, niż ten, który zwyczajowo przyjęty był w tradycji concernu prasowego RSW. Wrócić do korzeni, prawdziwego, rzetelnego dziennikarstwa, które miało za zadanie przekazać każdą informację bez względu na to, czy jest ona wygodna dla władzy, czy nie. (...) Przyjęto zasadę prezentowania wszystkich dostępnych informacji, unikając ich tendencyjnego komentowania. (...) Był to później jeden z zarzutów przeciwko Szumowskiemu – ta próba obiektywizacji informacji prasowej zamiast opowiadania się cały czas po stronie polityki partyjnej i manipulowania faktami.*

O manipulacji pisze też Hańderk:

*Manipulowanie w gazecie odbywało się też nazwiskami, tytułami, doбором tekstów. Każdy skandalizujący materiał miał szansę na szybką publikację – materiał bez pożądanej przez publiczność otoczki skandalu leżał w redakcyjnej szufladzie kilka tygodni, a nawet miesięcy.*

Słowem, uprawniona jest manipulacja faktami, zwłaszcza, gdy to robi władza, a grzechem przeciw sztuce dziennikarskiej manipulowanie tytułami w gazecie, zwłaszcza, gdy to robią tajemniczy kontestatorzy.

Można się zastanawiać, dlaczego Janusz Hańderk, którego tak brzydziło postępowanie Szumowskiego, którego taką odrazą napawała Terakowska i ich poźycie rodzinne nie opublikował tego wszystkiego w roku 1981? *Rzeczywistość*, która wtedy w każdym numerze atakowała *Gazetę Krakowską* byłaby przyjęła tekst Hańderka z pocałowaniem ręki, równie ochoczo, jak dziś zrobiła to *Kultura*, co zresztą wskazuje, że nastąpiło wyrównanie poziomu i integracja ideaowa prasy.

Zdaje mi się, że wiem dlaczego. Hańderk był przed 13 grudnia także stałym korespondentem *Sztandaru Młodych*, w którym pełnił obowiązki kierownika działu krajowego. Stąd moja z Hańderkiem znajomość i znajomość jego dziennikarskich możliwości. Ten niezwykle ambitny syn chłopa spod Tarnowa doznał niezwykle awansu społecznego zamieszkując w Krakowie. Jego głównym celem było utrzymanie się za wszelką cenę na stanowisku inteligenta i dziennikarza. Bardzo pracowity zajmował się głównie tzw. kryminałkami. Dzięki dobremu stosunkom z milicją miał nierzadko materiały na wyłączność. Kryminałki te publikował w *Sztandarze Młodych* i w *Gazecie Krakowskiej*. Pragnął być jednak prawdziwym publicystą, a ponieważ wiedzy i talentu nie stało, do osiągnięcia swego celu dążył nie zawsze prostymi drogami. W czasie odnowy na próżno dobijał się u redaktora Szumowskiego o pełny etat. Należał do tych dziennikarzy, którzy popierali odnowę albo ze strachu, albo ze

względów koniunkturalnych. Gdyby nie doszło do stanu wojennego, Hańderek przystosowałby się do innych warunków i dążył do kariery bez względu na okoliczności i panujące idee.

Nie ulegają wątpliwości jego powiązania ze służbą bezpieczeństwa. Mierny i zawistny Hańderek w czasach „Solidarności” ogromnie interesował się poglądami kolegów przyczyniając się do usunięcia wielu z nich z pracy lub z zawodu. Teraz zaś po prostu opublikował część swego dossier, doprawiając plotkami i pomówieniami rodem z magla. Zdobył sobie króciutki rozgłos, nie dłuższy niż czas potrzebny na przeczytanie mego artykułu.

Jest to kolejny, piękny krok w karierze tego wzorowego dziennikarza partyjnego. Upzedni zrobił zimą 1982, kiedy jego artykuły publicystyczne spotkały się z tak szerokim odzewem społecznym, że aż koledzy z milicji musieli mu przydzielić ochronę na wypadek, gdyby robotnicy z Nowej Huty zechcieli redaktorowi wyrazić osobiste uznanie. Parafrazując rozważania dobrego wojaka Szwejka o tym, jak nazwać porucznika Duba, któremu zarówno z racji wieku, jak i stopnia brakowało do stanowiska pierdoły 50 procent, sądzę, że można Hańderek nazwać — ze względu na talent i inteligencję — ćwierćurbanem.

Ale obaj z jednego magla. ■

## Pieczeń rzymska

1. Czytałem w notce biograficznej popularnego wydania dramatów Luigi Pirandello, że największy włoski dramaturg tego stulecia, „w dzieciństwie z zapałem pochłaniający romanse, w dwunastym roku życia napisał tragedię w pięciu aktach, po czym wystawił ją wraz z siostrami i przyjaciółmi”. W 1934 roku Pirandello otrzymał literacką nagrodę Nobla; dwa lata później umiera.

W 1940 roku, niespełna dwudziestoletni Karol Wojtyła, w okresie Wielkiego Postu, napisał tekst dramatyczny pt. „Hiob”. 26 lipca tego — 1985 — roku sztukę tę wystawiono w miejscowości San Miniato w Toskanii; tłumaczyła ją i reżyserowała Aleksandra Kurczab, nadzór artystyczny nad całością sprawował Krzysztof Zanussi.

W tak zwanym „miedzyczasie” Karol Wojtyła został wybrany na Stolicę Piotrową, nic więc dziwnego, że wszyscy mówią o dramacie autorstwa Jana Pawła II.

2. Recenzje z „Hioba” poprzędziły faktyczną premierę dramatu, co już mówi coś nieco o stosunku recenzentów do tego przedstawienia. O wiele bardziej widać zajmujący był fakt, że ma się wystawiać sztukę Papieża, aniżeli jej rzeczywista wartość. Na dobrą sprawę najmniej było mowy o samym tekście; referowano pomysły inscenizacyjne, które zresztą w stu procentach przypisano Zanussiemu. Sprawa literackiej wartości tekstów Karola Wojtyły (choć wolałbym, żeby to były jak najdłuższe teksty „Andrzeja Jawienia”; żeby krążyła co najwyżej plotka, że ten „Jawień” to jakiś przyjaciel Jana Pawła II; żeby nie powiedzieć — on sam... Wolałbym i już!) czeka jeszcze na sprawiedliwą ocenę. Wprawdzie Polacy od początku starają się przysięgać, że jest to wielka literatura — ja myślę, że lepiej zrobimy, jeżeli z tym po prostu poczekamy. Pewne jest, że „Andrzeja Jawienia” nie dlatego się tłumaczy, drukuje i wystawia, że „wielkim poetą był”. Zresztą najlepszym na to dowodem są słowa samego Krzysztofa Zanussiego, który zapytany, dlaczego podjął się inscenizacji „Hioba” tak odpowiedział: „Moim pierwszym odruchem był odruch solidarności z rodakiem, szczególnie w tym momencie, gdy nasiliła się glosy krytyki pod jego adresem (por. wywiad dla „Corriere della Sera” z dnia 26 lipca 1985). Skoro więc motywy, jakimi kierował się Zanussi nie są natury artystycznej, nie do nas należy ani wytykanie słabości tej sztuki, ani tym bardziej chwalenie jej. Wystawiono ją z powodów — pozaartystycznych. To wystarczy.

3. Śmiem jednak twierdzić, że wystawiając „Hioba” Wojtyły, Krzysztof Zanussi: a/ wyświadczył niedźwiedzią przysługę autorowi (nie obojętne przecież bez złośliwych recenzji, których autorzy nie omieszkali przypisać Papieżowi sporą dozę pychy; godzi się bowiem na wystawienie młodzieńczego, niedoskonałego utworu, czyżby chciał wszystkim udowodnić, że już jako pachole był genialny, itp, itd.), który — o ile wiadomo — nie był do tej pory atakowany jako autor dramatyczny, raczej jako Papież, a temu chyba nie da się zaradzić ani w kinie, ani w teatrze; b/ nie skorzystał z szansy, jaką dla polskiej kultury, a w tym szczególnym przypadku — polskiej dramaturgii, jest taki właśnie, jak on: Polak, który na Zachodzie zrobił karierę, liczy się, może, a przynajmniej powinien być ambasadorem tego, co w jego własnym kraju najlepsze. Dlaczego Zanussi nie wystawił np „Dziadów” Mickiewicza? „Kor-





# Śmierć „Ognia”

Krajowa niezależna oficyna wydawnicza CDN opublikowała zbeletryzowaną historię słynnego „Ognia”. Przedstawiamy Czytelnikom drugi fragment tej popularnej w Polsce pozycji. Kolejny fragment zamieścimy w następnym numerze „Poglądu”.

## Tys Konrad

W kilka dni po przemianie przyłączyła do swoich ludzi pobliskie oddziały Armii Krajowej. Podporządkowuje się dowództwu Armii Krajowej. Do końca będzie się uważał za oficera Armii Krajowej, a swój oddział za jej część, on, już po kilku miesiącach skazany przez krakowskie dowództwo na śmierć. Za fatalne w skutkach, poważne naruszenie dyscypliny. Diabli nadali! Czy musiał się godzić na poniżenie, tolerować łajdactwo? Czy mógł – właśnie on! – czy mógł znieść, by święta 1943 roku inteligencji, oficerowie spędzali w jednej ziemiance, a chamy w drugiej? By inteligenci wznosili toasty dobrą wódką, a chamy bimbrem? Sam znalazł się pośrodku, pierwszy raz odczuł tak ostro tę swoją pośredniość. Czy pięć lat gimnazjum i szkoła podoficerska pozwalają zaliczyć się do tych lepszych, czy każą zostać wśród chamów? Och, byli gotowi wziąć go do siebie, dowódcę i mówiącego nienaganną polszczyzną prawie – inteligenta, oni: porucznik Zawisza i kilku podchorążych, byli gotowi. Nie przyszło im tylko do głowy, że dowództwo i szeregowcy, inteligenci i chłopcy mogliby – choćby i w jednym oddziale – wspólnie jeść, wspólnie pić, podzielić się tym samym opłatkiem. Ich pogarda! Mogłoby być wyróżniony spośród partyzanckiej hołoty tak samo, jak na dole spośród hołoty polskiej: inteligent, góral, gimnazjum lub właściwe ustawienie kości politycznej – oto wyznaczniki lepszej pozycji społecznej, wyznaczniki hańbiące dla wyróżnionego, ośmieszające go. Jeżeli ma dość rozumu, by się nad tym zastanowić, wie, że ośmieszające. Obchodził więc Boże Narodzenie wśród chamów, w gorszej, chamskiej ziemiance. Wznosił z chamami toast cuchnącym bimbrem zamiast go wznosić z panami dobrym, przemyconym akowskimi kanałami firmowym alkoholem. Słuchał kolęd śpiewanych przez chamów, łączył głos z chamskim chórem w grzmącym, pańskim poloniezie. Słotczeni w zaduchu i dymie prosili w rytmie poloneza „Podnieś rączkę, Boże Dziecię, błogostaw ojczyz-

nę miłą” – tak samo, jak tamci; ale tamci, lepsi, nie zawadzili przecież „Maluski, maluski, kieby rękawicka”, nie mówili gwarą, nie pochodzili z kamienistych, podgórskich wiosek, nie przeżyli najpiękniejszych dni dzieciństwa na ludźmierskich odpustach. Pany i chamy: nawet tutaj, w partyzanckim zimowym obozie na Turbaczu, w walczącym o to samo oddziale. Nie wziął się w końcu znikąd, nie narodził się w dniu wybuchu wojny. Marzył wraz z ojcem, obróconym dziś w popiół ojcem, o Polsce Ludowej, o równości, sprawiedliwości, o prawach dla sponiewieranej wsi, dla sponiewieranego chłopca –

„O cześć wam, panowie magnaci,  
Za naszą niewolę, kajdany”.

Jeżeli „pany” walczą o Polskę bez zmian, o Polskę z całym dawnym złem, niech ich szlag trafi.

Nie skończyło się na wódce i bimbrze. Po świętach „pany” przyznały sobie urlop i udały się na nizinę. Wobec tego i on udzielił urlopu swoim „chamom”, puścił ich do domów, do okolicznych wiosek. Wracali, ciągnąc za sobą zarzniętą swinię – dar dla oddziału – weseli, podpić; poznaczyli śnieg świńską krwią. Niemcy trafili za nimi jak po bitym gościńcu, okrążyli obóz. Jeden z partyzantów zginął, inny, chore, rozerwał się w ziemiance granatem, reszta prowadzona przez Ognia przerwała pierścień okrążenia. Jego wina. Pech. Głupota. Zaćmienie gniewem. Wystał raport do dowództwa, dowództwo wydało wyrok. Śmierć. Czuł się winien, ale – u diabła! – nie on jeden był winien. A zatem niech ich szlag trafi. Będzie sam. Z nikim już nie podzieli władzy. Zostanie akowcem bez AK – tak jak są chrześcijanie bez Kościoła. Skoro sami go skreślili, tym lepiej.

Powieksza oddział. Walczy. Nawiązuje kontakty. Z ludowcami, z organizacją ROCHA w Nowym Targu, z komunistyczną Armią Ludową, choćby i z samym diabłem! Jest rok 1944. Ogień stał się potęgą, legendą. Niemcy uciekają, Niemcy

przegrywają na wszystkich frontach. A opuszczoną przez nich drogą nadchodzi drugi okupant, tamten z 17 września. Zwiększa swój stan posiadania. Tym razem nie zatrzyma się na linii Curzona! Podbija świat. Czy Polskę włączy znów w swoje granice, czy obdarzy ją marionetkowym rządem, na jedno wychodzi, ma ją już w ręku. Ale to nie znaczy, że trzeba się poddać!

Współpraca z Armią Ludową. Współpraca z sowieckim oddziałem pułkownika Zołotara. Dostał od niego masę broni. Dokonywali wspólnych akcji. Och, wiedział, co jest grane. Sprawdzali go, bezustannie sprawdzali. Podsunęli mu dziewczynę, radiotelegrafistkę. Jak gdyby mógł stracić głowę z powodu kobiety! Żył z rosyjską radiotelegrafistką, święty, czujny, uważając na każde słowo. Pił z rosyjskimi oficerami. Nie lubił pić, ale umiał to robić. Szklankami. Tak, żeby wszystkich przetrzymać. Ich chytróść, gdy dolewali. Ich podstępne pytania przy którychś tam z rzędu kolejkach. Miał mocniejszą głowę od nich wszystkich, mógł ich zalanych w trupa wynosić na rękach z ziemiami. Zniszczył sobie wotrobę tym ruskim pićciem — jego strata. Ale i zdobył zaufanie — jego zysk. Wierność nie musi być głupia, patetyczna, rozchełstana, wierność nie musi powiewać sztandarem i pchać się na bagnety. Chodzi o to, żeby zwyciężyć.

Cienka, ryzykowna gra. Wszędzie na polskich ziemiach oddziały AK współpracują z Rosjanami, żeby wspólnie wykończyć cofających się Niemców; potem same zostają wykończone. Dowództwo łamie się, wydaje sprzeczne dyrektywy. Kłóci się już z rządem londyńskim; czyż jego polityka nieprzejednania nie zaczęła się rozmiącać z faktami dokonanymi, stworzonymi przez Rosję w kraju? Magia faktów dokonanych! Na co innego liczył nowy okupant? Rząd mówi jedno, Rada Jedności Narodowej drugie, szefowie AK trzecie. W czasach, w których jak nigdy potrzeba jednoci, nie wie lewica, co czyni prawica; pozostaje kierować się własnym sumieniem i własnym wyczuciem. Władza zblamowała się jak zwykle, banda skłóconych idiotów, gubią ludzi, gubią ojczyznę. Szesnastu wielkich z podziemia — wśród nich Komendanta AK, Delegata Rządu, ministrów — porwano do Moskwy, gdy naiwnie, wierząc w sowieckie obietnice i gładkie bezpieczeństwo, zgłosili się na rozmowę: zostaną osądzeni pod pierwszym lepszym pretekstem i skazani; tak kończą się kompromisy! Rosja nie potrzebuje partnerów, idących na kompromis, potrzebuje niewolników i będzie ich miała. Można z nią walczyć wprost albo udawać niewolnika. Ukorzyć się, przymilać, kłamać, a we właściwym momencie skoczyć jej do gardła. Dwie drogi. A on, Ogień, wybierze tę, która mu się spodoba i nikomu się z tego spowiadać nie będzie.

Sam sobie sterem, żeglarzem, okrętem. Sam sobie miarą słuszności i błędów. W grudniu 1944 składa deklarację o podporządkowaniu się lubelskiemu Sztabowi Polskich Partyzantów, z którym jego współpracownicy — komuniści mają kontakt radiowy. W styczniu 1945, gdy armia sowiecka zajmuje Podhale, Ogień ze swoimi ludźmi schodzi z gór, by pomóc w organizowaniu posłusznej, marionetkowej, prosowieckiej władzy: kto lepiej od niego zna teren, ludzi, warunki? Wluty miedzie do Warszawy. Zgodnie z dekretem weryfikuje swój stopień wojskowy. Bez przeszkód — czyż nie został przez faszystowską AK, Zapłutego Karła Reakcji, skazany na śmierć? Czyż nie jest byłym działaczem chłopskim, współpracownikiem AL i wiernym pomocnikiem pułkownika Zołotara? To mu, oczywiście nie wystarczy. Chce być przydatny. Zna teren, ludzi, warunki. Po licznych awanturach załatwia sobie w Krakowie nominację: będzie odtań kierownikiem Urzędu Bezpieczeństwa w Nowym Targu. Newralgiczny punkt nowej władzy! A więc wszedł do gry. Czasy są straszne, gra trudna, przeciwnik jest mistrzem szulerów. Ale on, Ogień, wszedł do gry. Wykorzystał szansę. Co dalej, zobaczymy.

Nie musi długo czekać.

Po paru tygodniach zbiera część swoich ludzi, umieszczonych już w UB i na milicyjnych posterunkach, zgarnia broń i odchodzi w góry. Wyznacza punkt zborny, rozsyła wici. Przed starą baciówką na leśnej polanie ustawia się w dwuszelegu prawie cały niedawny oddział porucznika Ognia. On sam staje przed nimi. Ma znów czapkę z nielegalnym, przedwojennym, „londyńskim” orzełkiem w koronie, takim samym jak ten opluwany i wdęptywany w błoto 17 września. Nowe władze na rozkaz Rosji usunęły koronę, drażniące, nienawistne przypomnienie dawnej potęgi tego państwa, które dziś leży sponiewierane u stóp swego wschodniego sąsiada. Komplex niższości Rosji nie może znieść nawet takiego symbolu w godle podbitego kraju i właśnie dlatego nadaje symbolowi znaczenie politycznego wyzwania. Stoi więc przed nimi, wyprężonymi w pozycję na bacność, nie odrywającymi od niego wzroku.

— Walka jeszcze nie skończona — mówi krótko. — Partyzantkę rozpoczynamy od nowa!

Ale dlaczego uciekł? Nie udźwignął ciężaru gry, czy też grę mu przerwano?

Konrad Wallenrod, bohater narodowego eposu, wślizgnął się do krzyżackiego zakonu, po latach został jego Wielkim Mistrzem i spowodował klęskę zakonu. Któż z Polaków nie czytał w czasach szkolnych „Konrada Wallenroda”? Bohaterstwo niewolników! Niewolników, których jedyną bronią jest podstęp. „Staraj się zyskać ich ufność, dalej obaczym, co począć”. Porucznik Ogień sta-



rał się „zdobyć ich ufność”. Posłużył się jedną bronią niewolników. U kresu drogi czekały – mogły czekać – recytowane na lekcjach przez dobrych uczniów słowa poematu:

„Ja to sprawiłem jakim wielki, dumny,  
Tyle głów hydry jednym ściąć zamachem!  
Jak Samson jednym wstrząśnięciem kolumny  
Zburzyć gmach cały i runąć pod gmachem!”  
Zbyt ogromne, zbyt patetyczne? Kto tak myśli, nigdy nie dokona niczego. Jak Konrad Wallenrod otulony niewidoczną peleryną, wkroczył do nowotarskiego UB: to miał być początek, tylko początek. Jakim cudem na tym początku wszystko się skończyło, i to tak szybko?

Wszedł do piekła. I co z tego? Zniósłby to. Miał dość siły. Zniósłby wszystko. To nie jego wina, że odszedł z UB: powiną tu mi się noga, miał pecha, plan był zupełnie inny, dobry, wielki! Tak przynajmniej będzie sam mówił, tak będzie opowiadał o swojej porażce. Bo to była przecież porażka.

Od paru tygodni zaledwie był kierownikiem UB. Pewnego dnia przyszedł list z Warszawy. Wewnątrz była zalakowana koperta, którą on sam, osobiście, miał oddać w urządzie krakowskim. Dlaczego osobiście? I czemu ta dziwna droga? Pieczęcie są po to, żeby je łamać. W środku znajduje się rozkaz arestowania oddawcy listu. A więc nie był dość pokorny, dość nijaki, dość układowy, wystarczająco wyzutzy z indywidualności? Nie, to zbyt mgliste. Dobrze jako motywacja wspomagająca, nie jako jedyny powód, nie na tym etapie. Rozszyfrowanie, wpadka również nie wchodzi w grę: gdyby tak było, nie przozono by go do Krakowa. Zostałby aresztowany tu, na miejscu, z zaskoczenia. Możliwe jest tylko jedno: chodzi o rozgrywkę personalną. Strzałka. To musiał zrobić Strzałka: bezpośredni szef, stary komunista, ubek – fanatyk. Chciał go wygryźć, wprowadzić znajomka, swojego człowieka, usunąć czym prędzej tego kipiącego energią rywala, tego obcego. Zwyczajna sprawa, zaskakujące jest tylko tempo. Szybko to załatwił! Oczywiście plan Ognia przewidywał pójście w górę, tak daleko, jak tylko się da –

„Tyś Konrad, przebóg! spełnione wyroki,  
Ty masz być mistrzem, abyś ich zabił!”

– i plan runął na samym początku, leży oto pod jego gruzami. Zdecydował – to właśnie może doprowadzić do szału – przypadek, przywata. Gdyby chociaż wpadka! Strzałka, zatroskana o własne stanowisko, uderzył pierwszy, nie został mu czasu. Nic więcej. Chytra.

Nigdy mu nie wybaczył tej chytrności. Wystarczy wspomnienie, żeby zacisnąć ręce i zgrzytać zębami, żeby chodzić bez końca po ziemiance, po szafasie, z tym jednym nazwiskiem w ustach:

Strzałka! Psiakrew!

Cóż, pora była wracać do jawnej walki, zapewne mniej skutecznej. Gra się skończyła.

Może poczuł i ulgę. Łatwo się mówi: infiltrować! Wiadomo, do czego zmusza taka infiltracja; już w ciągu tych kilku tygodni zobaczył, przeżył dość wiele. Skręcał się z nienawiści; jak długo mógłby ukrywać, trzymać na wodzy swoją nienawiść? Wallenrodyzm!

„Czyż nie poznają? Ukrywasz daremnie,  
Chociażbyś, jak wąż, inne przybrał ciało,  
Jeszcze by w twojej duszy pozostało  
Wiele dawnego...”  
Trudno.

– Walka jeszcze nie skończona – mówi Ogień do wypętlonego na baczność dwuszeregu. – Partyzantkę rozpoczynamy od nowa!

Tego dnia powstaje oddział „Błyskawica”. Z Komisją nie po prostu Wykonawczą, ale Szybko Wykonawczą. Z Plutonom Śmierci. Z pieczęciami, na których są i nazwa oddziału, i orzeł w koronie, i litery „AK”. Teraz już nikt mu nie zabroni walczyć i ginąć w imieniu tej samej AK, która wydała na niego wyrok śmierci. Ale też nikt go nie zmusi, żeby walczył i ginął inaczej niż po swojemu!

Rozmach tej walki zbija przeciwnika z nóg. Z dnia na dzień tak się wydaje – Ogień objął władzę na Podhalu. Z tygodnia na tydzień sięga coraz dalej. Cała południowa Polska. Kraków! Wszędzie są ludzie Ognia, w lasach i na posterunkach milicji, w starostwach i w urzędach bezpieczeństwa. Teraz to drugiej stronie ziemia usuwa się spod nóg. Obłaskawić go. Przrzec nieetykalność. Dać mu glej bezpieczeństwa, obiecać, co tylko zechce, ale skłonić do ujawnienia się, do zaprzestania walki!

Po kilku miesiącach odpowie im listem do tego samego UB, które niedawno opuścił, listem nabazgranym ołówkiem na kartkach wyrwanych ze szkolnego zeszytu.

„Panie Kierowniku.

Sprawa złożenia broni: jako Polak i stary partyzant oświadczam: wytrwam do końca na swym stanowisku. „Tak mi dopomóż Bóg”. Zdracą nie byłem i nie będę. Pracy nigdy nie zabraknie. Świat szeroki. Daremne Wasze trudy, mozoły i najrozmaitsze podstępny. Gwarancje wolności wydajecie więźniom, których katujecie jak barbarzyńcy. Wstyd, hańba. Swoim postępowaniem doprowadzicie do zguby samych siebie. Niezadługo trzeba będzie stanąć ramię w ramię przeciwko komunie, która przepadnie na wieki. Kto odpowie za Wasze czyny? Zrobiliście mnie bandytą – rabusiem! Jeśli nim jestem, to odpowiem za swoje czyny, ale nie przed Wami. Nie dorośliście do tego, abyście mogli sądzić Ognia. (...) Zaznaczam, że od dnia 16. 10. 45 Grupa Ognia ulotniła się na inne

tereny, a zawiatają do Was nowi nieznanymi goście. Zacznie się praca wesoła. Bądźcie ostrożni, abyście nie wpadli w pokusę. Żegnajcie Was, rodacy komuniści, zasyłając pozdrowienia dla Borowicza,

Pary, Niemczyka, Jąkały, Fryzlewicza i wielu innych, którzy zamieniają się w sztandary, powiewające na suchym drzewie. Drugi list do Was napiszę z zagranicy. Czołem. Ogień por."

## Król gór

„Wielkość! i znowu wielkość, mój aniele!  
Wielkość, dla której jęczymy w niewoli”.

To jest wielkość.

Na pieczęciach oddziału są litery „AK”. Na kwitach wydawanych przez oddział nadruk: „Armia Krajowa, Komisja Szybko Wykonawcza”. Za nic nie wyrzeknie się tej przynależności, tej dumy: oficer Armii Krajowej, dowódca oddziału „Błyskawica”, porucznik Ogień! Wkrótce — po nawiązaniu kontaktów z Siecią, z tym, czym stała się Armia Krajowa w konspiracji, z organizacją Wolności i Niezawisłości — major Ogień. A jednocześnie pozostanie sobą. Już przysięga, którą ułożył dla oddziału, jest jego przysięgą, niczyją inną. W zwykłych, „czystych”, poakowskich oddziałach przysięga się — zgodnie z tradycją — i na Boga, i na Najświętszą Marię Pannę, Królową Korony Polskiej, i na Krzyż Święty, znak męki i zbawienia. Słubuje się wierność Rzeczypospolitej Polskiej z jej jedynym prawdziwym prezydentem, i nieugięte strzeżenie jej honoru, i wywołanie jej z niewoli, i walkę ze wszystkich sił, aż do ofiary życia, i posłuszeństwo rządowi w Londynie. Tu jest i prośbiej, i inaczej.

„Przysięgam Panu Bogu Wszemogącemu” — mówią nowi, podnosząc dwa złączone palce i patrząc na Ognia — „że będę wiernie służył Ojczyźnie swojej. Dla Polski Ludowej poświęcę swe życie. Rozkazy swych dowódców będę sumiennie wykonywał. O prawa należne chłopu i wsi polskiej będę walczył. Tajemnicę dochowam, choćby państwo przytłoczyło własną krwią. Tak mi dopomóż Bóg”.

Nowi często unoszą wysoko brwi ze zdziwieniem. Dla Polski L u d o w e j?! Ależ to słownictwo tamtych, prosowieckich, to nazwa używana przez nową władzę! Prawa należne chłopu i wsi polskiej?! Ależ wielu z nich nie ma z wsią nic wspólnego. Przybywają z miast i miasteczek, z różnych krańców kraju. Ki diabeł, co to wszystko znaczy? Przysięgają jednak bez wahania. Słowo to w końcu głupstwo. Liczy się on, Ogień. Trzeba go przyjąć całkowicie lub wcale. Przyjmują, akceptują. Dziś król Podhala, jutro może cała Polska. Ten się nie zawaha, nie przerazi, nie cofnie. Takim się ufa.

Siatka, którą zmontował w ciągu niewielu dni „legalności”, działa. Już „nielegalny”, już

„podziemny”, uzupełnił ją bez trudu, poszerzył, zaczął zacierać jej oka. Od Stowacji po Kraków! Władza nie może istnieć bez aparatu; Ogień jej aparatu dostarczy. Sam wypadł z gry — przekłęty Strzałka! — ale może umieścić w milicji i bezpiecze swoich delegatów. Rozsyła ich na prawo i lewo, nie spalonych, świeżych, czystuśkich. Wielu zresztą z własnej woli nawiązuje z nim współpracę, wielu szuka kontaktu. Każdy może być prowokatorem, trzeba mieć szósty zmysł, żeby rozpoznać prowokację, ale Ogień ma szósty zmysł. Udaje mu się. Ciągłe mu się udaje. Rosnąca z dnia na dzień potęga. Rozpoznał, przeniknął, opanował bezpiekę, milicję, administrację, łączność, zaopatrzenie. Król gór, król Podhala! Przeciwnik sam go tak nazywa, to kpiąco, to z nienawiścią. Ale tak jest! I gdyby było więcej ludzi podobnych do niego, gdyby taka sama sieć, jaką on odkrył południe Polski, odkryła ją całą...

Atakuje, przez cały czas atakuje. A władzę okupacyjną, wspartą całą sowiecką potęgą, tylko się bronija.

Rozbija areszty, uwalnia więźniów. Rozbija posterunki milicyjne i urzędy bezpieczeństwa, zabiera broń, wykonuje wyroki, uprowadza funkcjonariuszy. Na Podhale zjeżdżają wciąż nowe oddziały wojska. Pościgi, obławy. Co to da bez poparcia miejscowych? A na miejscowych liczyć nie można. Nawet na milicję, nawet na UB, co dopiero mówić o ludności! Ludność popiera bandytów. Piekarze pieką chleb dla oddziału, górale co rano wiozą ten chleb furmankami do obozu. Gdyby się o tym wiedziało, jakąż wspaniałą zasadzkę można by przygotować! Ale nowa władza stoi przed murem wrogości. Obca, narzucona siłą. Zbrojne ramie odwiecznego wroga tego narodu, którym chce rzadzić. A w dodatku nie jest to zwykły region: to góry. Można ręce załamać z rozpacz!

Tu, w górach, zbójowanie obrośło w legendę. To ono było chlubą tej kamienistej ziemi. Z niego wyrosły góralskie fortuny. Tu najpopularniejszym tańcem był „zbójnicki”, tu jadało się placki „zbójnickie”, tu były rody chlubiące się zbójnickimi przodkami. Tu się chciło zbójnickich bohaterów — męczenników: Janosika, który tak hojnie wspomagał biednych tym, co zrabował bogatym, powieszzonego przed laty, za środkowe żebro na hańbiącym haku, męczącego się przez trzy dni i przez trzy dni trzymającego fason, palącego faj-

kę, śpiewającego pieśni; Marcina Portasa, obdzieranego żywcem ze skóry, Marcina, któremu – już powieszonemu, a wciąż żywemu – obcięto jeszcze obie ręce; Macieja Waritułę, białego na pał; Jaśka z Brzezawicki, Smyraka, Proczpaka, Klimczoka i tylu innych – powieszonych, powieszonych, powieszonych! Najdzielniejsi z tych ziem szli „w góry”. Wszędzie pozostały ich ślady: toż nawet kościół w Nowym Targu zbudowali zbrojnicy... Wszędzie pełno jest jaskiń – kryjówek, tajemniczych przejść, połączeń, grot, głazów, które wystarczy odsunąć, by odsłonić skalne korytarze opuszczonych gawr niedźwiedzi, zamaskowanych i zmienionych w ziemianki. Przez długie lata aż tu dochodziła granica węgierska, tędy przebiegały szlaki kupieckie. W nieurodzajnych latach można było gryźć tę kamienistą ziemię albo chodzić „na zbroj”. Chodziło się więc „na zbroj” na Węgry – i z Węgier, na Słowację – i ze Słowacji. Nędza jednych, bogactwo drugich kłuły w oczy jak wszędzie i zawsze, ale tu wyciągnęło się z tego logiczne, prościutkie wnioski. Prawo było czymś obcym, narzuconym, śmiesznym. Stabi musieli się z nim liczyć (jak wszędzie i zawsze), ale najdzielniejsi rzucali mu wyzwanie, a słabi (nie tak jak gdzie indziej) popierali i czcili najdzielniejszych.

Hitlerowcy, tworząc Gorallenwolf, postępowali rozsądnie, zgodnie z wielką zasadą divide et impera, choć nie zrozumieli, na czym polega różnica, sądząc, że wyodrębni ona z narodu – pomylili się. Nie było tu prawdziwego chłopstwa, zgiętego w jarzmie – byli ludzie wolni, z przywilejami nadanymi przez królów (bez wahania, nie żałując życia, bronili przecież już przed wiekami Polski przed obcymi najeźdźcami, Polscy, nie terenów plemiennych), z tytułami własności – własności gór, hal, polan – nadanymi przez królów. Nie liczono się z prawem wymierzonym przeciw wolności, tak pokornie uznawanym za konieczność przez mieszkańców nizin. Nawet religia, gdzie indziej tak odwieczna, że stała się nie poddawany w wątpliwość rodzajem towarzyskiej etykiety, tu była zjawiskiem zdumiewająco świeżym. Nie tak dawno przecież, raptem o kilka pokoleń wcześniej, gdy książdz Stolarczyk postawił w Zakopanem pierwszy kościół, górale zapalili fajki od lampki przed ołtarzem, rozkładali się w czasie kazania na posadce jak przy ognisku, zrywali się do tańca, przy dźwięku organów... Piosenki były pełne szubienic i tortur, krwi i zdrad, katów i bohaterskiego zbrojowania. Każdą bliska na wyciągnięcie ręki, straszna i zaszczytna.

Bratowie, bratowie, kochani bratowie,  
Będą nam ścinałi głoweczki na głowie...  
Jaworu, jaworu szerokiego liście,  
Dajże, Panie Boże, zbrojnikowi szczęście...

Jakże mieliby dać sobie radę z tym wszystkim naszymi funkcjonariusze bezpieczeństwa, rosyjscy specje i żołnierze KBW? W Ogniu ożyła najtrwalsza, najczystsza legenda tych ziem.

Legenda z nieuniknionym zakończeniem. Każdy z bohaterów został w końcu zdradzony, wydany, schwytany, umęczony, zabity. Więc i ten także. Tylko płacz pójdzie po wierzchach i po granicach. Tylko góry jękną.

O Boże, któryś jest na niebie!

Trzeci rok „wolności”, trzeci rok walki.

Mapa Polski ciągle pokryta wysypką buntu. Oddziały partyzanckie tkwią w lasach na północy i na południu, na wschodzie i na zachodzie. Zwiad, rozpoznanie, akcja. Potyczka, strzelanina, ucieczka. Czas mija. Trzecia wojna światowa nie wybucha, armia Andersa nie wkracza do Polski, instrukcje z góry są zmienne i mętne, referendum sfałszowane, wyborów nie będzie nadzorować komisja międzynarodowa, więc też zostaną sfałszowane, leje deszcz, sypie śnieg, chwytą mróz, błoto, lód, zaciskające się kleszcze, ludzie po trochu obojętnieją, ludzie chcą żyć, Nigdy-Więcej-Wojny, w Jafcie i tak nas sprzedano, Sowiety zabrały pół Polski, a sojusznicy Polski to pobógostawili, na otarcie łez dano Polsce ziemie na Zachodzie odebrane Niemcom, ale dano je tylko pod zarząd tymczasowy, podczas gdy wschodnie zabrano na wieki wieków, otumanieni ludzie nawet tego nie rozumieją, Niech-Żyje-Pokój, Nigdy-Więcej-Wojny, kto nawiąże kontakt z Londynem – wpada, czyżby Londyn wydawał polskich partyzantów Rosjanom, czyżby Zachód chciał u nas Spokoju i Normalizacji pod rosyjskim batem, na wieki wieków amen? Ziemia usuwa się spod nóg!

Namiot. Szałas. Ziemianka. Deszcz. Śnieg. Wódka. Wyrok. Gazety. Akcja.

Żeby to wszystko jeszcze udźwignąć, przeciągnąć, żeby wytrwać, żeby inni wytrwali, trzeba patosu. Patosu, który ma nas unieść jak na skrzydłach, utrzymać na niewyobraźalnej wysokości.

Orzełek w koronie. Sztandar. Krzyż. Przysięga. Śpiew. Modlitwa. Spowiedź. Przemówienie, szkolenie, musztra, codzienny apel.

Stoją wyprostowani. Ludzie Łupaszkii, ludzie Burego, ludzie Murata, Uskoka, Młota. W łączności z tysiącami podobnych sobie – na innych polanach, wszędzie. Wyrpężeni jak struny. Przez chwilę – przerastający siebie, uniesieni wysoko ponad własną małość. To jeszcze działa.

O Boże, któryś jest na niebie,  
Wyciągnij sprawiedliwą dłoń.  
Wołamy z wszystkich stron do Ciebie  
O polskie orły, polską broń!



Jak gdyby trwał wciąż tamten dzień - 17 września.

I jakby codziennie dawało mu się odpowiedź. Podniesienie z błota, otarcie z płwociny, krzyk, cios na odlew. Krzyk.

O Panie, skrusz ten miecz, co siecze kraj!  
Do wolnej Polski nam powrócić daj.  
Niech będzie twierdzą nową siłą  
Nasz dom - nasz kraj...

Apel. Jedzenie. Rozkaz. Czekanie. Musztra. Zwiad. Akcja. Prasówka. „Orzeł Biały” przemycony z Zachodu i miejscowe gadzinówki. Sztandar. Maryja-Królowa-Polski. Ta opalona pożarami, Jasnogórska, i ta słodka, zabrana, Ostrobramska.

Spod znaku Maryi rycerski my huf,  
Błogosław nam, Chryste, na bój!

Im bardziej kurczy się wszystko, tym ważniejsza jest ta wielkość, której można, której trzeba się uczepić. O Boże, któryś jest na niebie, wyciążnij sprawiedliwą dłoń!

U Ognia nie ma patosu. Apel trwa chwilę, nie ma hymnów, nie krzyczy się do Boga, który jest na niebie. Sztandar? Powiesili raz sztandar; zaraz wysłedżyli go samoloty, zaczął się obstrzał. Nigdy więcej. Nie ma krzyży, modlitw, mszy polowych: partyzantka to nie procesja w Boże Ciało. Raz sprowadzono księdza; kto chciał mógł się wypowiedzieć. Wystarczy. Nie ma zbiorowych śpiewów. Kiedyś tam, w specjalnej chwili, odśpiewano Rotę. Ludzie podśpiewują sobie piosenkę, ułożoną w oddziale -

Idzie w bój Ognia brać,  
Idzie bezpiekę prac.

Ich sprawa. Nie ma drylu, rozkładu dnia, dyscypliny; każdy je, kiedy chce; śpi, kiedy chce; robi, co chce. Chyba, że ma zadanie. Wszyscy zresztą marzą o zadaniach, o akcjach, o czymś do roboty - tym lepiej. Posterunek, patrol, rekwizycja. Nie ma musztry. Kiedy ktoś z wojskową przesłaością, próbował ją zorganizować, Ogień stanął chyłkiem za nim, wykrzywając się, przedrzeźniając każdy ruch, rozmieszczając nielicznych adeptów - na tym się skończyło. Partyzantka to nie armia na defiladzie. Co za różnica, u diałba, jak się trzyma broń, a jak ustawia pięty? Nie ma zwierzchnictwa, wielkości, autorytetów, nie liczy się ani rząd londyński, ani Anders, nie czi się ani Piłsudskiego, ani Dmowskiego, ani Witosa. Nikogo. Odrzucono wszystko, co żywił porządkuje i wszystko, co go uświęca. Jak gdyby można było walczyć przeciw całemu światu bez charyzmy i bez patosu!

Tu jedno ma zastąpić wszystkie wygodne, sprawdzone, nieodzowne świętości: sam Ogień. I zastępuje.

Zwykły dzień w obozie. Nie w którejkolwiek podległych wodzowi, rozrzuczonych po lasach i górach kompanii, lecz z samego Ognia. Którykolwiek z ciepłych dni tego Roku Odrodzenia, z czasu przed zimą i przed klęską.

Kuchnia nad potokiem pracuje od świtu do nocy. Leśni schodzą się o różnych porach, ziewając, do tego królestwa „Dziadka” i „Babki”, teściów Ognia. Niedawny nowotarski knajpiarz ogłusza swym tubalnym głosem, gada, dowcipkuje, Babka ukradkiem popija.

Chociaż o monopolówkę trudno, a bimber jest drogi. Sam Ogień wyciąga butelkę tylko dla gości z WIN-u. Rano z zaprzyjaźnionej piekarni chyłkiem dowieziono chleb. W kuchni nad potokiem bulgocze kocioł ohydnej, ale słodkiej lury, nazywanej tu kawą. Teściowie Ognia - odbici przez niego wraz z córkami z więzienia - pichcą wciąż te same posiłki z tych samych, pochodzących z rekwizycji, zapasów: fasola albo groch, groch albo fasola, z mięsem albo bez mięsa, z boczkami albo bez boczku. Jedzenie jest gotowe, gdy łyżka stoi w nim na sztorc. Leśni snują się więc po obozie, jedzą, mijają bez słowa żonę Ognia, Ceskę, córkę knajpiarzy, nielubianą, skrytą, chytrą, czelarną. Miała swoją wielką chwilę w dniu ślubu, dzięki Ogniewi: na jeden dzień została przez niego wyniesiona na wyżyny - jak wszystko przez niego naznaczone, przez niego wybrane. Teraz omija się ją z szacunkiem i niechętnie. Wkrótce zresztą odjedzie stąd, pojedzie rodzic, podobno aż do Warszawy, sprytnie zasłonięta chustą, trąca oczy, ukrywająca twarz, zmieszana, spłakana, udając umierającą ze wstydu wiejską „pannę z dzieckiem”. Nikt by się w niej nie domyślił żony Króla Gór. Włóczęgą się zatem po obozie. Jedzą, grają w karty, drzemają. Kilku podśpiewuje tę swoją leśną piosenkę: „Idzie w bój Ognia brać, idzie bezpiekę prac”, ale nikt dziś nie idzie „w bój”. Posterunki i patrole wyznaczono, inni nie mają nic do roboty.

Tu grzechoczą automaty,  
A tam walka na granaty,  
Bum bum tra-ta-ta-ta

Ich najlepsze chwile!  
Dzisiaj nic się nie dzieje.

Ogień siedzi w swoim szałasie. Całymi dniami. Stuka tam w maszynę, pisze. Co? Bóg racy wiedzieć. Czasem wysyła wszystkich z obozu, chce zostać sam. Po co? Tego też nikt nie wie.

Milczy, rozmyśla, pisze.

Nagle wychodzi. Spaceruje z pochyloną głową, pogrążony w myślach, ogromny, jasny, zbudowany tak potężnie, że automat na jego plecach wygląda jak ołówki. Tak, ten nie potrzebuje sztandaru, pieśni, mszy, Boga, niczym nie musi się podpierać, wystarczy, że jest taki, jaki jest. Charyzma, tak to nazywają inteligenci. Wielki dar. Ta gładko wygolona twarz z orlim nosem i przeszywającym spojrzeniem. Ta siła, oczywiście, że siła też robi wrażenie, choć nie ona jest najważniejsza: tak silny, że sadza sobie dla zabawy człowieka z oddziału – też nie ułomka – na jednym kolanie i bez wysiłku, na pozór bez ruchu, przerzuca go na drugie. To również imponuje, na pewno. Ale nie najbardziej. Wódz nie musi być atletą. Jego pamięć. Wystarczyło mu zobaczyć kogoś przebiegającego ukosem przez podwórze w czasie jakiegoś strzelaniny, żeby rozpoznać go od pierwszego wejrzenia w dwa, w trzy lata później. Jego szósty zmysł. Zawsze czuje, kiedy trzeba wystać wzmocnione patrole, odgaduje działania i plany wroga, niepodobna go zaskoczyć. Dar. To wszystko jest darem: wygląd, siła, spojrzenie, hipnotyzujące, przenikające na wylot spojrzenie, posuwiste, tygrysy ruchy, głos, mowa, brawura, zbójnicka odważa, zuchwałość nie mieszcza się w głowie... Spaceruje teraz, oderwany od czegoś, co właśnie pisał, zamysłony, brzęgiem polany drzemiącej w południowym rozleniwieniu. Jeden z leśnych, leżący pod drzewem z rękami podłożonymi pod kark, przygląda mu się. Co za odważa, myśli senie, bez napięcia. Czy raczej obojętność na niebezpieczeństwo. Oto człowiek, na którego poluje cała bezpieka. Gdyby w tej chwili podkraść się między drzewami jeden człowiek, z bronią...

Nie zdążył nawet dokończyć myśli.

Ogień sprężył się nagle, w ułamku sekundy skoczył w bok i z odbezpieczonym pistoletem odwrócił się w stronę leżącego. Patrzył przez chwilę, nie dowierając. Więc niczego nie było? Tylko ten człowiek, jego człowiek, rozleniwiony, drzemiący, z rękami pod głową? Ogień odczekał chwilę. Zmarszczył brwi. Rozejrzył się już spokojniej. Nic. Mylny sygnał. Zabezpieczył broń, schował ją, odszedł do szałas. Pomylił się, tak musiał pomyśleć, po prostu się pomylił. Ale oczy leśnego wychodzą z orbit. Więc wyczuł jego myśli, wyczuł wroga pomyślanego tylko, powietrze przybiegające w cudzej wyobraźni kształt wroga! Doprawdy, gdy się jest takim, nie potrzeba nic więcej. Oto wódz. Oto ktoś, za kim ludzie pójdą choćby i do piekła.

cdn.

**UNH-**

**United  
Human  
Organisation  
-bep-  
Verlag AG**

**UWAGA!**



bep-Bewusstseins-Erweiterungs-Programm

Wyjątkowo atrakcyjna oferta dla wszystkich myślących o usamodzielnieniu się!

Dynamiczna firma międzynarodowa wiodąca na rynku w branży: esoteryka parapsychologia i management, poszukuje jeszcze kilku partnerów z dużą inwencją twórczą. Informacje odnośnie szczegółów uzyskacie Państwo pod adresem:

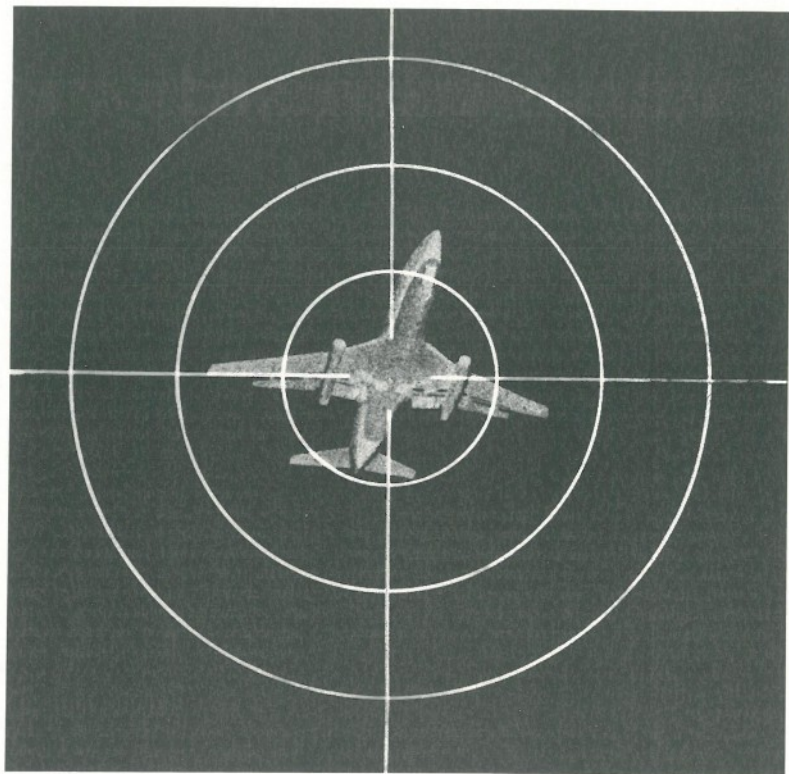
UNH-bep-Verlag AG,  
z.H. Arkadiusz Kazimierzcyk,  
Thurgauerstr. 40  
CH-8050 Zürich  
tel. biuro: (01) 302 16 26  
tel. prywatny: (054) 65 21 38

also pod poniżej podanymi adresami:

Niemcy Zachodnie  
UNH - GmbH  
CP - Tower  
Hamburger Allee 2-10  
D-6000 Frankfurt/Mein 90  
tel: (069) 77 30 42

Austria  
UNH-bep-Verlag  
Ernst König  
Fernkursleiter  
Schürghof 332  
A-3311 Zeillern  
tel. (07472) 6 13 71

Wielka Brytania  
-bep-publications Ltd.  
46/47 Pall Mall  
London, SW 195 JG  
England



# Gwoli przypomnienia

W nocy z 31 sierpnia na 1 września 1983 zaginał samolot koreańskich linii lotniczych typu „Boeing 747”, wykonujący swój lot nr 007 z Nowego Jorku do Seulu.

Prawdopodobnie wskutek awarii elektronicznego systemu nawigacyjnego samolot zmienił kierunek i zamiast lecieć na wschód od Wysp Kurylskich, leciał po ich zachodniej stronie nad południowym Sachalinem.

Japońskie i amerykańskie stacje radiowe zanotowały rozmowy między pilotami dwóch sowieckich myśliwców MIG-23 i Su-15, a ich dowództwem na ziemi. W ich wyniku samolot pasażerski został zestrzelony nad Morzem Japońskim.

Z prowadzonego automatycznie nasłuchu radiowego nie wynikało, aby załoga samolotu zdawała sobie sprawę, iż leci po niewłaściwej trasie, nie stwierdzono również, aby piloci sowieckich myśliwców ostrzegali ją o tym fakcie lub o swoich wobec nich zamiarach.



O godzinie 3 38 punkt na ekranach radarowych oznaczający lot cywilny 007 zniknął.

Zginęli: 2-letni Graham Park, 3-letnia Stacy Grenfell, 4-letni Sarah Park, 5-letnia Noelle Grenfell, piętnaścioro innych dzieci oraz dwieście pięćdziesiąt dorosłych osób.

Dopiero 5 września rząd ZSRR przyznał, że myśliwce „zatrzymały lot szpiegowskiego intruza”.

Po powściągliwych sankcjach Zachodu w odpowiedzi na ten mord – nie zostało dziś już śladu. Uśmiechnięty z zażenowaniem policjant dyżurujący przed siedzibą sowieckiego Aeroflotu w Berlinie Zachodnim już dawno zszedł ze swego posterunku.

Druga rocznica zestrzelenia cywilnego samolotu koreańskich linii lotniczych nie została odnotowana przez prasę, radio lub telewizję na Zachodzie. Być może fakt ten pamiętają już tylko rodziny zamordowanych oraz „zaciekli antykomuniści”.

Prawdopodobnie fakt ten zniknął już z pamięci społecznej, podobnie jak dwadzieścia innych tego typu przypadków:

- 8. 04. 1950 – nad Bałtykiem zginął amerykański bombowiec z 10-osobową załogą zestrzelony przez sowieckie myśliwce,
- 6. 11. 1951 – nad obszarem wód międzynarodowych u brzegów Syberii Sowieci zestrzelili samolot marynarki wojennej Stanów Zjednoczonych z 10-osobową załogą,
- 29. 04. 1952 – w wyniku ataku sowieckiego myśliwca na francuski samolot pasażerski, dwóch pasażerów odniosło rany,
- 13. 06. 1952 – amerykański samolot zwiadowczy po przechwyceniu go przez sowieckie myśliwce został zestrzelony nad Japonią,
- 16. 06. 1952 – szwedzki samolot wojskowy przelatujący nad obszarem międzynarodowych wód Bałtyku został zestrzelony przez sowieckie myśliwce, siedmiu członków załogi uratowano,
- 7. 10. 1952 – amerykański bombowiec z 8-osobową załogą został zestrzelony przez Sowieców nad północną Japonią,
- 10. 03. 1953 – amerykański myśliwiec został zestrzelony nad Niemcami Wschodnimi przez sowieckie MIG-i, załogę uratowano,
- 12. 03. 1953 – angielski bombowiec przelatujący w pobliżu granicy Niemiec Wschodnich został zestrzelony przez sowieckie MIG-i, zginęła 5-osobowa załoga,
- 15. 03. 1953 – 40 kilometrów od granicy ZSRR miał miejsce pojedynek powietrzny między amerykańskim samolotem zwiadowczym a MIG-iem, zakończony bez szkód dla obu stron,
- 29. 07. 1953 – zginęła 16-osobowa załoga amerykańskiego bombowca zestrzelonego nad Morzem Japońskim przez sowieckie MIG-i,
- 22. 01. 1954 – amerykański samolot zwiadowczy został ostrzelany przez 8 MIG-ów nad Morzem Żółtym,
- 12. 03. 1954 – MIG-i zaatakowały dwa samoloty wojskowe USA przelatujące w pobliżu granicy Czechosłowacji, obydwa wylądowały bez uszkodzeń,
- 3. 06. 1954 – belgijski samolot transportowy wiozący bydło został ostrzelany przez myśliwca typu MIG podczas przelotu nad Jugosławią, jeden członek załogi został zabity, a dwoje rannych,
- 4. 09. 1954 – sowieckie odrzutowce zestrzeliły samolot amerykańskiej marynarki wojennej przelatujący 50 km od wybrzeży Syberii, jedna osoba poniosła śmierć,
- 7. 11. 1954 – MIG-i zestrzeliły nad północną Japonią amerykański samolot zwiadowczy, śmierć poniosła jedna osoba,
- 10. 05. 1955 – MIG-i zaatakowały osiem amerykańskich myśliwców wykonujących lot patrolowy nad wodami międzynarodowymi w pobliżu Korei Północnej, incydent zakończył się bez ofiar,
- 22. 05. 1955 – amerykański bombowiec patrolowy został ostrzelany przez samolot sowiecki podczas przelotu w pobliżu wyspy Św. Wawrzyńca na Morzu Beringa, siedmiu członków załogi bombowca odniosło rany,
- 27. 06. 1958 – amerykański samolot transportowy, spędzony z trasy przez burzę, zestrzelony został nad sowiecką Armenią, obeszło się bez ofiar,
- 2. 09. 1958 – w Armenii w pobliżu granicy tureckiej zestrzelono amerykański samolot transportowy, zginęło 11 osób,
- 7. 11. 1958 – sowieckie MIG-i ostrzelały amerykańskie samoloty zwiadowcze podczas ich przelotu nad Bałtykiem i Morzem Japońskim,
- 16. 06. 1959 – jeden członek załogi samolotu patrolowego amerykańskiej marynarki wojennej został ranny w wyniku ostrzelania samolotu przez sowieckiego MIG-a podczas przelotu nad Morzem Japońskim,

7. 05. 1960 – podczas przelotu nad terytorium ZSRR został zestrzelony samolot wywiadowczy U-2, a jego pilot Gary Powers został wzięty do niewoli,
1. 07. 1960 – zginęła czteroosobowa załoga amerykańskiego samolotu zestrzelonego podczas przelotu nad Morzem Barentsa w pobliżu półwyspu Kola,
20. 11. 1963 – zestrzelony został irański samolot, który zbłądził za granicą sowiecką,
28. 01. 1964 – nad terytorium Niemiec Wschodnich zestrzelony został amerykański odrzutowiec ćwiczebny, śmierć poniosły trzy osoby,
10. 03. 1964 – amerykański bombowiec został zestrzelony przez sowieckie lotnictwo po zbłądzeniu nad granicą Niemiec Wschodnich, obyło się bez ofiar śmiertelnych,
20. 04. 1978 – południowokoreański samolot pasażerski lecący z Paryża do Seulu ostrzelany został podczas przelotu nad terytorium sowieckim, dwóch pasażerów zostało zabitych, 13 rannych,
- 07. 1981 – nad terytorium Armenii zderzyły się argentyński samolot transportowy oraz ścigający go samolot sowiecki.

Na podstawie prasy podziemnej opracował „R” ■

## Krzysztof Hariasz

# Koniec epoki buntu?

Rzecz będzie o młodych i pełnych energii ludziach, którym jednak brakuje pewnego istotnego atrybutu młodości, a jest nim nieposłuszeństwo, skłonność do buntu, gniew.

Mało znajdziemy w historii faktów dotyczących walki pokoleń, jest to raczej temat dla literatury, a przecież trudno sobie wyobrazić, aby takiej walki nie było. Trudno sobie wyobrazić, aby historia buntu młodych zaczęła się dopiero przed trzydziestu lub czterdziestu laty – bez nieposłuszeństwa „młodzików” i „gołowąsów” nie byłoby prawdopodobnie postępu w obyczajach, kulturze i polityce. Tak więc ruchy młodych były albo lekceważone przez historyków, albo nigdy nie przybierały tak masowych rozmiarów jak te, które miały miejsce w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat; w okresie zwanym niekiedy „epoką buntu młodych”.

W latach pięćdziesiątych, po drogach i bezdrożach Ameryki podróżowali *beatniks* (od „beat generation” – przegrane pokolenie) – oberwańcy i lekkoduchy, dla których ideał materialnego dostatku i spokoju domowego życia był tak pusty jak opróżniona puszka po piwie. Ruch *beatniks* nawiązywał raczej do mitu fizycznej wolności (wędrówki za horyzont, auto-stop, kult doznani

zmysłowych) niż do rzeczywistości wolnego handlu. Chociaż nigdy nie był to ruch naprawdę masowy, to przyczynił się bardzo do rewolucji w amerykańskim sposobie myślenia, której dokonali już jednak jego uczniowie i następcy – *hippies*.

Dzieci-kwiaty, *hippies* (od „hip” – depresja, apatia), pokolenie anarchii społecznej, moralnej i obyczajowej; zbutnowani przeciw wszystkiemu i przeciw wszystkim. Znienawidzeni przez gospodynie domowe i statecznych *businessmenów*, zdobili jednak wyrzecć znaczny wpływ na dotychczas wyjątkowo konserwatywną, amerykańską kulturę. Z *hippiesów* zostały dzisiaj tylko trochę śmieszne, trochę romantyczne „niedobitki”, ale Ameryka zawdzięcza im pożyteczną i chyba trwałą kurację odmładzającą.

Druga połowa lat siedemdziesiątych to okres względnej posuchy. *Punks* są wynalazkiem angielskim; w Ameryce ruch ten traci raczej *snobizm*, w najlepszym przypadku jest to tylko pewna ekstrawagancka moda. Więc szamotanie się pomiędzy rogim ulicy a dyskoteką.

I nagle, na początku lat osiemdziesiątych, na ulicach amerykańskich miast pojawili się *YUPPIES* – nowe zjawisko z dziedziny socjologii młodości.

Po czym można poznać *yuppies*’a? Otóż na pewno nie po długich włosach, brodzie czy niedbałym, kolorowym albo wyszywanych cekinami stroju. *Yuppie* jest krótko ostrzyżony i gładko ogolony, nosi elegancki garnitur i krawat. Właściwie nie można byłoby go odróżnić od zwykłych *businessmanów* i urzędników, gdyby nie posiadał samochodu marki BMW. W grę wchodzi także Volvo i ewentualnie droższe egzemplarze Hondy, a najpopularniejszym elementem wyposażenia wnętrza jest telefon. Co bardziej reprezentacyjni przedstawiciele ruchu instalują nawet w swoich BMW tzw. „Answering machines”, czyli automaty, które rejestrują rozmowy telefoniczne podczas nieobecności właściciela.

Skąd się yuppies wywodzą? Jeśli wziąć pod uwagę szerszy kontekst społeczny, to narodziny yuppies powiązać można ze znaczącym ożywieniem amerykańskiej gospodarki i poczuciem stabilności społecznej, które to zjawiska wystąpiły właśnie na początku lat osiemdziesiątych, kiedy to Ameryka otrząsnęła się wreszcie z frustracji związanej z wojną wietnamską. Przy tym niesamowity rozwój organizacji i technologii (mikroelektronika) produkcji sprawił, że wielu stanowisk na wyższym szczeblu zarządzania nie można już osiągnąć na drodze samego tylko awansu, bez wcześniejszego przystopowania akademickiego. Zapotrzebowanie na wykształconych profesjonalistów spowodowało znacznie wzrost ich ceny. I prawdopodobnie właśnie cena (czyt. zarobki) była główną przyczyną wyodrębnienia się klasy yuppies.

Co yuppies robią? Przeważnie są absolwentami szkół biznesu, księgowości lub prawa, zajmują więc stanowiska na średnim szczeblu zarządzania („management”) przedsiębiorstwem albo rozpoczynają praktykę w jednej z licznych w tym kraju firm prawnych. Ale to, co robią obecnie nie jest tak ważne jak to, co chcą robić w przyszłości. A chcą wędrować na szczyty.

Stąd właśnie ich nazwa. Yuppies, co najczęściej tłumaczy się jako „Young, Upwardly Mobile Professionals” (młodzi, pnący się wwyż profesjonalisci) albo „Young Achievement Oriented Professionals” (młodzi, zorientowani na sukces profesjonalisci), bądź też po prostu „Young Urban Professionals” (młodzi wielkomiejscy profesjonalisci).

Jakby jednak nie tłumaczyć nazwy ruchu, jego członkowie rzeczywiście robią wszystko dla zawodowego sukcesu. Łączy się z tym rzecz jasna sukces pieniężny. BMW, kupione już na „starcie kariery, kosztuje trzy razy więcej niż moja roczna robotnicza pensja. Później pojawiają się limuzyny, jachty, itd.

Co yuppies myślą? Zaskoczeniem ostatnich wyborów prezydenckich był stosunkowo wysoki procent głosów oddanych na Ronalda Reagana przez ludzi młodych, dotychczas związanych raczej z Partią Demokratyczną. Były to głównie głosy yuppies (a także studentów, czyli przyszłych „Young Professionals”) – zwolenników zdrowej konkurencji w życiu społecznym oraz ograniczenia pomocy materialnej państwa. Wynika to z zasady „self-made”, „ja osiągnąłem to i to bez pomocy rządu, więc każdy może”. Nieważne, że to, co osiągnęli jest w dużej części rezultatem pomocy finansowej ich rodziców.

Yuppies są dumni ze swojej odrębności i z tego, co robią. Nie zauważają, że odrębność ich myślenia bardzo często polega na zwykłym sche-

macie. Niedawno oglądałem w telewizji krótki reportaż z balu yuppies (szpan był isticie hollywoodzki, a jakże) i jedna z wypowiedzi jego uczestników wydała mi się dość charakterystyczna. Otóż pewna elegancka i niebrydyka yuppie odezwała się do pikietujących wejście na bal punków mniej więcej w te słowa: „Naszemu społeczeństwu nie potrzeba takich ludzi jak wy. Jeśli wam się tu nie podoba, to jedźcie do Moskwy!” A wszystko to serio, a nawet z gniewem (a jednak) w głosie. Tak więc wygląda na to, że yuppies są lepsi w myśleniu kategoriami ekonomicznymi niż politycznymi, ale to chyba charakterystyczne dla większości Amerykanów.

No dobrze? Ale dlaczego zdecydowałem się napisać o yuppies? Przecież można ich potraktować jako swego rodzaju ciekawostkę etnograficzną, przecież nikomu właściwie nie przeszkadzają, nie chcą wywracać świata do góry nogami. Może więc dlatego, że są dziś jedyną grupą młodzieżową, o której się głośno mówi, że nie istnieje żadna alternatywa dla ich zmaterializowanej (niestety, tak jest) stateczności? Może, ale chyba najważniejsze były dwa powody „nie z tej ziemi”, dwie wiadomości zza morza.

Po pierwsze były to opublikowane przez magazyn *Time* rezultaty wypracowania-ankiety przeprowadzonej wśród uczniów jednej z moskiewskich szkół. Temat wypracowania brzmiał „Jak bym chciał żyć, kiedy dorosnę?”, a na pytanie odpowiadający dzieci w wieku 10 do 13 lat. A oto przytoczone przez *Time* fragmenty wypracowań:

*Kwiaty, Paryż, piękno. Spędziłabym wakacje na Krymie. Nosiłabym zachodnie ubrania. Miałabym dzieci, samochód i męża dyplomata. Zwiedziłabym Polskę, NRD, (...), Indie. Nie pracowałabym i jadałabym jak królowa. (...)*

*Będę pilotem (...), a później dyrektorem przedsiębiorstwa jak mój tata. Będę latał za granicę i przywoził prezenty. (...)*

*Nie pracowałabym, ale płacono by mi jak innym. (...) Chciałabym też mieć dużo różnych rzeczy i sukienek na każdy dzień tygodnia. Ponieważ ubranie czyni człowieka przystojniejszym i piękniejszym. (...) Generalnie, chciałabym żyć lepiej niż inni. (...)*

*Bogaty człowiek wie bardzo dużo. Może wiele rzeczy zrobić i ma wszystko: samochód, mieszkanie, daczę. Mocny człowiek to ten, który ma wpływowych przyjaciół.*

*Time* tytułował reportaż z tej ciekawej ankiety: *Yuppies pod skórą*, a w zakończeniu zacytował wypowiedź zafrasowanego urzędnika KC, który z żalem stwierdził, że problem nie ogranicza



się do jednej tylko szkoły, ale jest charakterystyczny dla całego społeczeństwa ZSRS.

Po drugie, był to list, który niedawno dostałem z kraju, i którego fragment (bez wiedzy autora) chciałbym teraz przytoczyć:

*Ci nowi, młodzi, dla których historia dopiero się zaczyna są absolutnie bezrefleksyjni, na swój sposób fanatyczni. I nie dlatego, że są bez przeszłości, że brak porównań, analogii, doświadczeń. Dla nich nie istnieje chyba problem „życia w kłęsce”. A jest to jak gdyby był przedustawny, który już z racji swego istnienia (oczywiście jeżeli się zgadzać, że ten problem w ogóle istnieje) wymusza na każdym te kilka odpowiedzi zasadniczych. Nigdy nie słyszałem takich odpowiedzi, nigdy nie*

*spotkałem się z potrzebą tego typu refleksji i dlatego nazywam to fanatyzmem...*

Cóż dodać? Chyba tylko kilka następnych pytań: Czyżby skończyła się epoka buntu młodych, jak długo jeszcze będzie stać starych na gniew?

Chciałbym być dobrze zrozumiany — nie mam nic przeciwko sumiennej pracy, nie mam nic przeciwko BMW i jachtom, sam chciałbym kiedyś prowadzić Jaguara, ale nawet jeśli się zgodzić, że dobre auto jest najważniejsze (mimo, iż nie jest) to przecież są jeszcze inne ważne rzeczy, sprawy. Alternatywą dla gnuśnej stabilizacji jest dzisiaj właściwie tylko terror. Ale dzisiejszy terroryzm to raczej zwykły bandytyzm niż wzniosły bunt. ■

# KONKURS „POGLĄDU”

## CZŁOWIEK ZACHODU W OCZACH NOWEJ EMIGRACJI

Jacy są? Spotykasz ich każdego dnia, żyjesz z nimi, pracujesz, rozmawiasz. Twój sąsiad — Niemiec, Anglik, Amerykanin... to temat domagający się pióra...

Nasza inność? Czy też ich inność? Co sprawia, że my — ludzie „za żelaznej kurtyny” — z takim trudem integrujemy się z ich środowiskiem?

Inna mentalność, inne wzorce kulturowe, obyczajowość i wreszcie odmienne doświadczenia — wszystko to składa się na obraz człowieka Zachodu. Wiele z naszych refleksji na pewno warto przekazać innym czytelnikom, wiele zainteresuje Polaków w kraju.

Forma dowolna — opowiadanie, esej, fragment dziennika. Może to być zarówno opis jednej drobnej sytuacji, jednej postaci, jak i całego ciągu doświadczeń.

Prace o objętości do 20 stron znormalizowanego maszynopisu opatrzone godłem należy nadsyłać na adres redakcji „Poglądu” do 31 grudnia bieżącego roku. Na nagrody przeznaczamy DM 1.500,—, zastrzegając sobie prawo dowolnego podziału tej sumy. Najlepsze prace zostaną opublikowane na łamach „Poglądu”. Prace wyróżnione uhonorujemy zgodnie z obowiązującymi w naszym piśmie stawkami.

# W ŚWIECIE, W ŚWIECIE, W ŚWIECIE, W ŚWIECIE, W

27. 07. 1985

## PRZEŚLADOWANIE DYSYDENTÓW

Iwan Koriagin (l. 17), syn znanego sowieckiego działacza na rzecz praw człowieka i obywatela, Anatolija Koriagina, skazany został na 3 lata pracy w łagrze za „chuliństwo”. Ojciec Iwana Koriagina (l. 46), lekarz psychiatrii, skazany został w 1981 roku na 12 lat pozbawienia wolności. Tę drakońską karę otrzymał on za udział w komisji robotczej, która postawiła sobie za cel zbadanie sposobów nadużywania psychiatrii sowieckiej dla celów politycznych. Skazany on został w oparciu o „stynny” już § 70 Kodeksu Karnego Rosyjskiej Federacyjnej Republiki Sowieckiej, dotyczący prowadzenia „antysowieckiej propagandy”.

W 1983 roku Koriagin został honorowym członkiem Światowej Federacji Psychiatrycznej. Od lipca 1982 roku przebywa on w „stynnym” więzieniu w Czystopolu, na terenie Tatarskiej Autonomicznej Republiki Sowieckiej. Na Zachód dotarła wiadomość, że Koriagin poważnie zachorował. Od kilku jednak miesięcy brak jakiegokolwiek wiadomości o jego losie.

29. 07.

## SKANDAL W MOSKWIE

Wbrew przyrzeczeniom organizatorów Światowego Festiwalu Młodzieży doszło do skandalu politycznego w czasie uroczystości otwarcia tej imprezy. Chodzi o to, że delegacje organizacji młodzieżowych – na ogół komunistycznych lub prokomunistycznych – wkraczając na moskiewski stadion miały nieść sztandar swego kraju. Ustalono przy tym, że delegacja Berlina Zachodniego traktowana będzie jako część składowa delegacji RFN. Grupa berlińska, złożona łącznie z członków SEW (Socjalistyczna Partia Jedności Berlina Zachodniego) i tzw. Listy Alternatywnej, weszła na stadion niosąc flagę z niedźwiedziem, godłem miasta.

1. 08.

Obywatel bułgarski Georgij Kostow Alinski z miejscowości Zamokow skazany został na karę

śmierci. Wyrok, jak wynika z informacji opublikowanych w Sofii, wykonano. Nie został podany jednak dzień i miejsce wykonania wyroku. Alinski miał dokonać w okresie od 1973 do 1984 roku „szeregu aktów sabotażu”. Czynów tych dokonał „sam lub wspólnie z innymi”. Były to „ciężkie przestępstwa przeciwko socjalistycznemu ładowi społecznemu”. Tak więc: miał on wysadzić w powietrze linię wysokiego napięcia, uszkodzić kolejkę linową, podpałać lasy. 9 marca dokonany został zamach bombowy w pociągu pociągą pociągą na trasie Burgas – Sofia, w wyniku którego zginęło 7 osób i 9 zostało rannych. Prasa bułgarska niestety nie podaje, czy czyny te pozostają w związku z tzw. bułgaryzacją nazwisk osób należących do mniejszości tureckiej w Bułgarii. Sprawę tę należy – jak się wydaje – interpretować jako wyraz faktu, że mniejszość turecka nie poddaje się wynarodowieniu i że czyni Alinskiemu nie są tak bardzo osamotnione. Władzom chodziło przypuszczalnie o zastraszenie ludności poprzez „przykładowe ukaranie”.

3. 08.

## CZOŁG ZA... 24 BUTELKI WÓDKI

Tego chyba jeszcze nie było. W czasie manewrów wojsk sowieckich w wschodnich Czechach zabłądziła jedna z załóg i ślad po niej zaginął. Było zimno, padał deszcz, pod wieczór pojawiła się mgła. Czterem pancernikom skończyła się wódka, tym bardziej, że w ramach ogólnosowieckiej walki z alkoholizmem przydzielali wódkę zredukowano do zera. Ok. godziny 21-ej było już ciemno, błądzący po okolicach Nachodu (w pobliżu Hradec Kralowe) człowiek dotarł do pewnej wsi, gdzie otwarta była jeszcze knajpa. Żołnierze wjechali czołgiem za dom i schowali go w stodole. I tak nie mogli jechać dalej, gdyż kończyło się paliwo. Knajpa była pusta, stary knajpiarz zamykał właśnie lokal. Pancernicy wyskrobali posiadane korony, których starczyło na butelkę gorzality. Za drugą gotowi im byli dać zegarek „Pobieda”. „Za zegarek mogę dać najwyżej piwo” – oświadczył karczmarz – „i do nie całkiem pełne kufle”. Oburzony tym Ormianin Arkadij Dżumbadze wyciągnął pisto-

let. Jego przełożony, sierżant Nikołaj Andriejewicz, wyrwał mu pistolet z ręki wołając: „Jesteśmy u przyjaciół, a to kulturalny naród”, po czym ściągnął z palca obrączkę i położył ją na buficie. „Prawdziwe syberyjskie złoto, towarzyszu. Dawaj tu trzy butelki wódki”. Te opróżnione zostały miugiem. Wówczas sierżant zażądał dalszych czterech butelek, a do tego kiszonych ogórków i śledzi.

Zakończenie historii ujęte jest w protokole czeskiej komendy milicji, w którym czytamy: „Ok. godziny 23.15 czterej sowieccy żołnierze opuścili karczmę niosąc ze sobą dwie skrzynki wódki, dwa kilogramy ogórków i kilogram śledzi i poszli w kierunku Nachodu. Policja znalazła ich śpiących w lesie. Na pytanie: „Gdzie jest czołg?” nie byli oni w stanie udzielić odpowiedzi tak czeskiej policji, jak i sowieckiej żandarmerii wojskowej. Po 10 dniach złożony został meldunek na policji. Kierownik Państwowej Składnicy Złotemu oświadczył, że pewien rolnik, Jan Novak, dostarcza od kilku dni wysokowartościowy złot, który cięty jest przy pomocy palnika acetylenowego i kasuje za to po 120 koron za 100 kilo złota. To był ślad. W stodole Novaka znalezione już dobrze „odchudzone” sowieckie czołg. Novak na swoją obronę rzekł, że czołg kupił za 24 butelki wódki. Ogórki i śledzie dał za darmo z przyjaźni do sowieckich żołnierzy.

Informację tą podajemy za Ota Filipem, żyjącym na emigracji dysydemem czeskim, który opublikował ją we *Frankfurter Allgemeine Zeitung*.

Jak widać Szwejków nie wyteplono do końca.

9-10. 08.

## FRACJA ARMII CZERWONEJ ZNOWU ZABIJA

Anarchistyczne ugrupowanie komunistycznej lewicy niemieckiej, RAF, dało znowu znać o swoim istnieniu. Tym razem wspólnie z terrorystycznymi pobratymcami z francuskiej „Action Directe” dokonany został zamach bombowy na terenie wojskowej części lotniska we Frankfurcie nad Menem. Ładunek wybuchowy umieszczono w samochodzie osobowym, który zaparkowany został przed kwaterą główną amerykańskiego lotniska. Bomba eksplo-

# W ŚWIECIE, W ŚWIECIE, W ŚWIECIE, W ŚWIECIE, W

# W ŚWIECIE, W ŚWIECIE, W ŚWIECIE, W ŚWIECIE, W

wała o godzinie 7.15 w momencie, gdy pracownicy bazy przybywali do pracy. W wyniku eksplozji zginęły dwie osoby i 11 zostało ciężko rannych.

12. 08.

## BRONIE BIOLOGICZNE MOSKWY

Z ujawnionego przez przedstawicieli rządu amerykańskiego tajnego raportu CIA wynika, że Sowici pracują nad przygotowaniem wysoce niebezpiecznych broni biologicznych, co sprzeczne jest z konwencją z 1972 roku, przyjętą przez ZSRR i USA, którą następnie zobowiązały się przestrzegać inne państwa. W myśl tej konwencji zakazana jest produkcja i stosowanie biologicznych środków walki.

Międzynarodowy Instytut Badań nad Pokojem w Sztokholmie (SIPRI) wykazał zagrożenia wynikające z ewentualnego zastosowania broni biologicznych. Okazuje się, że możliwe jest wyhodowanie bakterii atakujących tylko niektóre organy ludzkiego ciała, na przykład oczy. Istnieje nawet możliwość wyprodukowania środków mogących zabijać wyłącznie członków jednej rasy. Jest więc rzeczą wyobraźną, że stosując broń biologiczną wytworzyć można z walki całe społeczeństwa, otwierając w ten sposób możliwości nieograniczonej niczym inwazji.

Amerykańskie ministerstwo obrony, które w 1969 roku zniszczyło posiadane zapasy broni biologicznych, prowadzi ponownie eksperymenty genetyczne.

14. 08.

## PAPIEŻ W AFRYCE

Ojciec Święty odbywa swą trzecią podróż pasterską po Kontynencie Nadziei, jak sam nazwał Afrykę. Ta 12-dniowa pielgrzymka odbywa się w momencie, gdy w Republice Południowej Afryki trwają niepokoje i giną ludzie. Papież potępił system podziałów rasowych panujących w RPA. W orędziu Papieża czytamy m. in., że „Ojciec Święty jest głęboko zaniepokojony tragicznymi wydarzeniami w Afryce Południowej. Segregacja rasowa jest niedopuszczalna. Bez pozostawiania praw człowieka, w których obronie Ojciec Święty

zawsze występuje, nie może być mowy o godności ludzkiej. Wzywa On wszystkich do zaprzestania dyskryminowania swobód politycznych, wolności myśli i sumienia.”

Na trasie pielgrzymki Ojca Świętego znajdują się Togo, Kamerun, Zair, Kenia i Maroko.

15. 08.

## SIERPIEŃ POLSKIM MIESIĄCEM

Prezydent Stanów Zjednoczonych, Ronald Reagan stwierdził, że naród Polski nadal walczy o wolność i niepodległość. Prezydent proklamaował miesiąc sierpień miesiącem polskiego dziedzictwa narodowego. W wygłoszonym z tej okazji przemówieniu Reagan wyraził szczególne uznanie dla Papieża Jana Pawła II i przewodniczącego „Solidarności”, Lecha Wałęsy mówiąc, że są oni rzeczywistymi przywódcami społeczeństwa polskiego. Prezydent mówił też z uznaniem o obywatelach amerykańskich pochodzenia polskiego, którzy wnieśli i wnoszą nadal ogromny wkład w rozwój kultury i gospodarki amerykańskiej. Reagan powiedział, że ideałom wolności i niepodległości, którym służyli amerykańscy bohaterowie polskiego pochodzenia służyć obecnie działacze polskiego niezależnego ruchu związkowego.

## GROZBA ZAMACHU BOMBOWEGO NA RWE

15 sierpnia słuchacze programu RWE nie mogli nie zauważyć, że coś się stało. O godzinie 5-tej i o 6-tej rano nie było dziennika radiowego, nie nadano też normalnie przewidzianych programów. Przyczynę tej nieregularności wyjaśnił później komunikat, w którym poinformowano, iż odebrano anonimowe ostrzeżenie o podłożeniu w budynku rozgłośni trzech bomb, które miały wybuchnąć kilka minut po godzinie 5-tej. Personal odpowiedzialny za bezpieczeństwo pracowników zarządził całkowitą ewakuację budynku, zaalarmowana została policja. Przybyli specjaliści z aparatami umożliwiającymi wykrycie materiałów wybuchowych. Skrupulatne przeszukanie budynku dało wyniki negatywne. Żadnych bomb nie znaleziono. Alarm okazał się bepodstawny. Już o go-

dzinie 6-tej technicy mogli uruchomić nadajniki.

## ROZCZNICA BUDOWY BERLIŃSKIEGO MURU

W 24-tą rocznicę wzniesienia muru berlińskiego działająca w Berlinie Zachodnim „Grupa Robocza 13 Sierpnia” podała do wiadomości, iż władze NRD dokonują obecnie modernizacji granicznego systemu kontroli. W miejsce pół minowych i urządzeń samostrzelających wprowadzone zostaną nowocześniejsze urządzenia elektroniczne.

Jeden z byłych żołnierzy służby granicznej, któremu udało się zbiec do Berlina Zach. oświadczył, że ucieczki są bardzo trudne i że w dalszym ciągu posterunki graniczne mają rozkaz strzelania do każdego, kto usiłuje przekroczyć granicę. Poza tym nowe urządzenia alarmowe jest bardziej wrażliwe niż dawne zasieki i płot. Jak oznajmili przedstawiciele „Grupy Roboczej 13 Sierpnia”, do 31 lipca 1985 roku udało się zbiec z NRD ponad 1.600 Niemcom. W tej liczbie 67 uciekinierów sforsowało mur berliński i inne zasieki graniczne.

17. 08.

## NIEPOKOJE W RPA

Płonące domy i auta, chmury gazu łzawiącego, walki uliczne między policją a demonstrantami – oto główne części składowe obrazu sytuacji w RPA. Utrzymujące się od kilkunastu miesięcy rozruchy pociągnięły za sobą już ponad 570 ofiar śmiertelnych. Przetrzymywanie w więzieniu przywódcy nacjonalistycznego Nelsona Mandela wzmaga dodatkowo napięcie. Walki objęły w chwili obecnej całą ludność kraju. Nie tylko czarni walczy z białymi, ale walki toczą się między czarnymi a ludnością pochodzenia hinduskiego, a także wśród samych czarnych. Jednocześnie rząd w Pretorii nie spieszy się z reformami, na które – jak się wydaje – jest już i tak za późno.

Na angielskojęzycznym uniwersytecie Witwatersraed w Johannesburgu strajkowali studenci, wyrzucając w ten sposób swój protest przeciwko wejściu policji na teren uniwersytetu i poturbowaniu kilkudziesięciu studentów oraz zaaresztowaniu szeregu osób. Łączna liczba zatrzymanych od

# W ŚWIECIE, W ŚWIECIE, W ŚWIECIE, W ŚWIECIE, W



# W ŚWIECIE, W ŚWIECIE, W ŚWIECIE, W ŚWIECIE, W

czasu wprowadzenia stanu wyjątkowego w RPA (21 lipca br.) przekroczyła 1 700 osób. Część z nich – jak twierdzi policja – została w międzyczasie zwolniona.

Sytuacja w RPA budzi niepokój w szeregu krajów świata. W USA protestują przeciwnicy segregacji rasowej, żądając wprowadzenia sankcji przeciwko Pretorii i niepopierania rządu białych w tym kraju. 120 tysięcy Żydów, mieszkających w Południowej Afryce, domaga się od premiera Izraela, Peresa, prowadzenie ostrożnej polityki w stosunku do RPA. W rozmowie z przywódcą podulniewoafrykańskich Zulusów, Peres oświadczył, że tradycja i przekonania Żydów odrzucają nietolerancję i segregację ras. Dodał on przy tym, że wprawdzie Żydzi żyjący w Afryce należą do białych, lecz jest to grupa jednoznacznie popierająca czarnych.

W dniu 16 sierpnia premier Botha wygłosił długą oczekiwaną przemówienie, poświęcone reformom wewnętrznym. Przyjęto je z rozczarowaniem, zarówno ze strony opozycji, jak i rządów wielu krajów świata, które bądź współpracują z Pretorią, bądź ją popierają. Mówca odrzucił żądania równych praw wyborczych dla czarnych i białych. Dodał on, że obalenie rządu białych spowoduje chaos w kraju i wywoła nędzę o niespotykanej skali. Jednocześnie stwierdził, że gotów jest zmienić przepisy przesiedleńcze pozwalające czarnym na osiedlanie się w dzielnicach białych. Gotów jest również rozważyć sprawę zwolnienia z więzienia Mandela, jeśli ten oświadczy, iż w swej działalności zrezygnuje ze stosowania przemocy.

20. 08.

## WOJNY SATELITARNE

Stany Zjednoczone wznowiają doświadczenia z bronią mającą niszczyć w kosmosie satelity przeciwników. Rzecznik prezydencki powiedział, że prezydent Reagan przedstawił w tej sprawie formalny wniosek, który będzie poddany zatwierdzeniu przez Kongres. Reagan oświadczył, że Związek Sowiecki posiada już broń zdolną do niszczenia satelitów amerykańskich i dlatego Stany Zjednoczone muszą sprostać temu zagrożeniu. Ronald Reagan podkreślił, że ten system obrony satelitarnej nie

stoi w sprzeczności z układami o kontroli zbrojeń zawartymi między USA a ZSRR w roku 1970.

## OSWIADCZENIE AFL-CIO

Amerykańska Federacja Związków Zawodowych AFL-CIO zalecała swym członkom unikanie kontaktu ze Światową Federacją Związków Zawodowych, mającą swą siedzibę w Pradze. W oświadczeniu wydanym w Waszyngtonie AFL-CIO wskazuje, że przyjęcie oficjalnych PRL-owskich związków zawodowych do praskiej federacji wskazuje na jej nieprawdziwy charakter. Związkowcy amerykańscy przypominają też, że Światowa Federacja Związków Zawodowych z siedzibą w Pradze występuje z obroną ingerencji sowieckiej w Afganistanie, co znaczy, że jest ona posłuszną linią polityczną Moskwy. AFL-CIO oświadcza, że propagowanie idei wolnego ruchu związkowego najlepiej można urzeczywistnić w oparciu o Międzynarodową Konfederację Wolnych Związków Zawodowych z siedzibą w Brukseli.

## ROCZNICA AGRESJI NA CSRS

Przed ambasadą Czechosłowacji w Paryżu odbyła się demonstracja protestacyjna, zorganizowana przez związek zawodowy Force Ouvriere i Międzynarodowy Komitet Przeciw Represjom. Występujący w imieniu związku Force Ouvriere, Jacques Meer przypomniał, że Czechosłowacja przed rokiem 1947 była jednym z najbardziej demokratycznych państw w Europie Środkowej. Podczas demonstracji wezwał on do wycofania wojsk sowieckich z CSRS, zwolnienia wszystkich więźniów politycznych w tym kraju i utworzenia demokratycznego rządu w Pradze. Wskazał też na analogię między walką o prawa człowieka w Czechosłowacji i działalnością opozycji w Polsce. Zaapelował o masowy udział w demonstracji wyznaczanej na 31 sierpnia przed ambasadą PRL w Paryżu. Demonstracja ta ma uczcić porozumienia zawarte po strajkach w roku 1980.

## SOWIECKIE KONTROLE

Wydział kontroli politycznej podmoskiewskiego lotniska Szere-

mietowo zwrócił kasety wideo z nagranymi reportażami amerykańskiej sieci telewizyjnej NBC oraz rozgłośni brytyjskiej BBC. Kasety te zawierały reportaż o personelu ambasady USA w Moskwie oraz materiały zdjęciowe z procesu dysydenta żydowskiego, Władimira Brodskiego, skazanego 16 sierpnia na 3 lata łagrow za – jak to określono – złośliwe chuligaństwo. Kasety wideo zostały skonfiskowane kurierowi, który zamierzał odwieźć je samolotem do Londynu. Władze sowieckie uzasadniły konfiskatę faktem, że kurier nie był oficjalnie akredytowanym korespondentem. Zarówno BBC, jak i NBC zaproszowały przeciwko tej decyzji, powołując się na porozumienie helsińskie o swobodnym przepływie informacji.

21. 08

CSRS – 1968

W 17 rocznicę inwazji wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację amerykański Departament Stanu wydał oświadczenie podkreślające, że inwazja ta była największą operacją wojskową w Europie od roku 1945. Departament Stanu przypomniał, że światowa opinia publiczna zdecydowanie potępiła inwazję, która stłumiła dążenia narodu i kierownictwa czechosłowackiego do samodzielnego określenia przyszłości własnego kraju. Departament Stanu nawiązuje do uroczystości 40-letniej rocznicy zakończenia II wojny światowej wskazuje, że należy pamiętać, iż dopóki Europa jest sztucznie podzielona, ciągle istnieje długoterminowe zagrożenie pokoju na tym kontynencie.

\*\*\*

Z bazy lotnictwa wojskowego Stanów Zjednoczonych w miejscowości Wandenber w Kalifornii wystrzelony został 16 sierpnia z podziemnej wyrzutni nieuzbrojony pocisk międzykontynentalny typu „MX”. Była to pierwsza próba z rakiety tego rodzaju wystrzeloną z podziemnego silosa. Rakietę przeleciała dystans ok. 6 600 km.

25. 08.

## REAGAN – GORBACZOW

Prezydent Reagan wyraził nadzieję, że jego planowane w lipca

# W ŚWIECIE, W ŚWIECIE, W ŚWIECIE, W ŚWIECIE, W

# W ŚWIECIE, W ŚWIECIE, W ŚWIECIE, W ŚWIECIE, W

dzie spotkanie z szefem KPZS Michałem Gorbaczowem doprowadzi do rozproszenia nieufności i podejrzliwości w stosunkach amerykańsko-sowieckich. W wywiadzie udzielonym jednej z rozgłośni waszyngtońskich prezydent powiedział, że ma nadzieję, iż rozmowy te zostaną przyjęte przez stronę sowiecką jako dowód na to, że Stany Zjednoczone nie żywią wrogich zamiarów w stosunku do ZSRS. Reagan dodał przy tym, że z kolei Waszyngton ma uzasadnione powody, by podejrzewać Związek Sowiecki o wrogie zamiary względem Stanów Zjednoczonych. Moskwa – powiedział prezydent – dała już jasno do zrozumienia, że prowadzi politykę ekspansjonistyczną. W tym miejscu prezydent Reagan wskazał na sowiecką inwazję w Afganistanie.

Diennikarze zwrócili się też do prezydenta o jego poglądy na sprawę ewentualnego nałożenia sankcji gospodarczych na władze Republiki Południowej Afryki. Prezydent wyraził przekonanie, że sankcje nie byłyby wścawym i skutecznym sposobem nakłonienia rządu RPA do zreformowania polityki segregacji rasowej.

## ARESZTOWANIA SZPIEGÓW

W Szwajcarii i Wlk. Brytanii władze aresztowały cztery osoby podejrzane o przynależność do wschodniemieckiej siatki szpiegowskiej. 25 sierpnia po ostrzeżeniu przez zachodniemieckie kontrowiad aresztowano w Szwajcarii pewne małżeństwo. W Londynie inne małżeństwo niemieckie stanęło przed sądem i zostało oskarżone o szpiegostwo i wykroczenia paszportowe.

31. 08.

## STRAJKI W RPA

Związek zawodowy górników w Republice Południowej Afryki zapowiedział, że 1 września 7 kopalni przystąpi do strajku. Związek, który zrzesza głównie Murzynów, wysunął żądania podwyżek płac dla swych członków i ostrzegł właścicieli kopalni przed wyciągnięciem dyscyplinarnych konsekwencji wobec strajkujących górników. Strajk zapowiedziano w pięciu kopalniach złota i dwóch węgla. Przystąpić ma do niego ok. 60 tys. górników.

## APEL REAGANA

Prezydent Reagan zaapelował do władz PRL o pozytywne ustosunkowanie się do apeli „Solidarności” w sprawie zastrzeżenia praw człowieka w Polsce. W specjalnym oświadczeniu wydanym z okazji 5-tej rocznicy podpisania Porozumienia Gdańskiego Reagan stwierdził, że rocznica ta jest jedną z niewielu, którą w powojennej historii państw obozu sowieckiego można obchodzić z dumą i satysfakcją. Reagan dodał, że „Solidarność” kontynuuje walkę przy pomocy pokojowych metod, pomimo represji, a nawet zabójstw jej działaczy. Choć siła oddziaływania „Solidarności” jest osłabiona, to jednak jej postanie jest wciąż aktualne, nie tylko w Polsce, ale i na świecie.

3. 09.

## AFERA SZPIEGOWSKA

Lueneburg, Richter, Betzing, Tiedge – to nazwiska szpiegów, które wstrząsnęły opinią publiczną RFN, a w niemałym mierze i opinią krajów sojuszniczych NATO. Patrząc nieco z boku na stużby tajne RFN – Urząd Ochrony Konstytucji, Federalną Służbę Informacyjną i Kontrowiad Wskoskowy – odnosi się wrażenie, że jest to sito, przez które przecieka wszystko. Jeśli w krótkim czasie kilka osób – i to niemałego kalibru – zbiegło do NRD, wskazuje to na to, że nie są to odosobnione przypadki, lecz że ludzie oddających usługi wywiadowcze komunistom jest znacznie więcej. Jeśli ni stąd ni zowąd znikają ludzie, których nikt z najbliższego otoczenia o nic nie podejrzewa, to znaczy, że istnieją również i inni. Ci „ostrzegający” tkwią więc dalej w wymienionych instytucjach.

Od blisko miesiąca zginął ślad po Soni Lueneburg, sekretarce ministra gospodarki Martina Bangemanna. Przepadła Ursula Richter, księgowa Związku Przesiedleńców oraz jej przyjaciel, Lorenz Betzing, niższy funkcjonariusz w Federalnym Urzędzie d/s Bundeswehry. I w końcu największa bomba: szef zachodniemieckiego kontrowiadu, Hans Joachim Tiedge, okazuje się być agentem NRD. Ten, który miał za zadanie zwalczanie agentów nasypanych przez NRD, sam był na ich usługach.

Zniknięcie Tiedgego ma również znamiona skandalu. Okazuje się, że czwólkę piastującą tak ważne stanowisko był notorycznym pijakiem, człowiekiem zadłużonym, o czym jego sąsiedzi od dawna informowali odpowiednie władze. I co? I nic – wszelkie ostrzeżenia zostały zlekceważone. A przecież nie jest to przegrana potyczka sportowa. To kłęska w walce wywiadów, to dziesiątki losów ludzkich, którzy pójść za kraty w NRD, prawdopodobnie w Polsce, Czechosłowacji i Sowietach. To również ukazanie, że RFN, będąca kolosem ekonomicznym, znaczącą siłą militarną, jest słabym ogniwem NATO w dziedzinie wywiadu. Okazuje się, że konsekwencja podziału Europy i Niemiec, do czego przyczynili się walnie alianty zachodni, każe Sojuszuwii Atlantyckiemu płacić do dzisiaj (w przyszłości również) cenę błędnych decyzji.

W dniu 2. 09 br. ze strony NRD przekazany został władzom zachodniemieckim list Tiedgego, w którym stwierdził on, że będąc w sytuacji dla siebie bez wyjścia przeszedł do NRD oraz że nie zamiera on prowadzić żadnych rozmów z ofiarnymi przedstawicielami RFN czy też z dziennikarzami. W dniu 3 bm. zbiera się Bundestag na posiedzeniu poświęconym wyłącznie skandalowi szpiegostwa.

## MICHNIK W „SPIEGLU”

*Szanse polskiej demokracji* pióra Adama Michnika ukazały się w zeszłym roku w emigracyjnym wydawnictwie *Aneks* wywołując – zresztą zgodnie z oczekiwaniami – żywą reakcję czytelników. Szybko też doczekały się przekładu na języki obce. Po angielskiej i włoskiej edycji okazać ma się obecnie niemiecka wersja książki zatytułowana *Polski pokój*. Wydawcą jest berliński *Rotbuch-Verlag*, zaś autorką wyboru tekstów zachodniemieckiego dziennikarza Helga Hirsch, specjalizującego się od wielu lat w problematyce Europy Wschodniej. Licząc się ze specyfiką niemieckiego odbiorcy Adam Michnik poprzedził własną pracę dodatkowym wstępem, w którym zwraca się bezpośrednio do czytelnika. Treść tego wstępu opublikował w wydaniu z dnia 26. 08. br. hamburski *Der Spiegel*. ■

# W ŚWIECIE, W ŚWIECIE, W ŚWIECIE, W ŚWIECIE, W

## Z Nowego Jorku... Bogdan Szczebłowski

Oficjalne czynniki Organizacji Narodów Zjednoczonych podały, że generał Wojciech Jaruzelski przybędzie na obrady jesiennej sesji Zgromadzenia Ogólnego tej organizacji. Sesja rozpoczyna się w dniu 23. 09. br. Jako pierwszy głos zabierze tradycyjnie delegat Brazylii. Przewiduje się, że po nim przemawiać będzie przedstawiciel Stanów Zjednoczonych.

Jaruzelski ma przybyć do Nowego Jorku w dzień po rozpoczęciu sesji, czyli 24.09. Jak zapowiedział rzecznik prasowy rządu PRL, Jerzy Urban, nie przewiduje się żadnych rozmów z Reaganem i innymi wysokimi urzędnikami administracji amerykańskiej. Ma to być podróż na sesję ONZ, a nie podróż na Zachód — powiedział Urban. Wysoki urzędnik Białego Domu, pragnący zachować anonimowość, podał przyczyny braku zainteresowania strony amerykańskiej ewentualnym spotkaniem z Jaruzelskim. Jedną z nich jest zły stan stosunków pomiędzy USA a PRL, nie rokującą nadziei na jakieś zmiany, zwłaszcza już po procesie trzech działaczy „Solidarności” Frasyniuka, Lisa i Michnika. Administracja waszyngtońska nie zapomniała też o wydaleniu attache wojskowego ambasady USA w Warszawie na początku br. i zatrzymaniu obywateli amerykańskich w Krakowie podczas prosolidarnościowej demonstracji 1-majowej.

Diennikarze i obserwatorzy sceny politycznej zastanawiają się, co też Jaruzelski będzie robił podczas swojego trzydniowego pobytu w Nowym Jorku. Podróżować ma on specjalnym samolotem; na lotnisko im. Johna F. Kennedy'ego przyłeci z Hawany.

Zapowiedź przyjazdu Jaruzelskiego na ziemię Waszyngtona spotkała się z ostrym protestem amerykańskiej Polonii. Wszystkie środowiska Polaków począwszy od emigracji wojennej, poprzez przybyśzów zarobkowych, a skończywszy na tych, którzy musieli opuścić kraj za bezpośrednią przyczyną Jaruzelskiego, poczuły się urażone. Nikt nie chce widzieć w Nowym Jorku „nieproszonego gościa”, któremu nie starcza już wprowadzanie w błąd światowej opinii publicznej PRL-owskimi środkami masowego przekazu i swe kłamstwa przedstawić chce jeszcze na międzynarodowym forum ONZ. Nie będzie w tym osamotniony. Towarzyszyć mu będą inni mistrzowie komuni-

stycznej propagandy i dezinformacji — Jerzy Urban, Wiesław Górnicki i Mieczysław Rakowski. Kongres Polonii Amerykańskiej wydał specjalną odezwę, w której potępia represje reżymu wobec demokratycznej opozycji i działaczy „Solidarności” i wzywa rodaków do protestu. Czytamy m. in.: *„.../ Jako obywatele amerykańscy polskiego pochodzenia korzystamy z wolności zapewnionej nam przez konstytucję Stanów Zjednoczonych, by wyrazić pełną solidarność z narodem polskim, publicznie demonstrując przeciwko obecności w USA głównego sprawcy gwałcenia w Polsce podstawowych praw człowieka.*

Nowojorski Komitet Pomocy Solidarności (Committee in Support of Solidarity), w skład którego wchodzi głównie byli internowani działacze NSZZ „Solidarność” oraz młodzieżowa organizacja „Pomost”, zapowiedziały pikietowanie misji PRL przy Narodach Zjednoczonych, mieszczącej się we wschodniej części Manhattanu — miejsca, gdzie zamieszka gen. Jaruzelski. Główna demonstracja odbędzie się przed siedzibą ONZ 27 września, a więc w dniu przemowy generała. ■

## Z Rzymu... Marek Lehnert

### Craxi skończył dwa lata

Na fotografiach ze spotkań „na szczycie” Craxi jest najwyższy, dorównuje mu może tylko Helmut Kohl. Przedwczesna łysina, duże zaślaniające pół twarzy jasne okulary, nieco wymuszony uśmiech. Podczas ważnych spotkań nie boi się założyć nogi na nogę i udawać, że czuje się swobodnie. Gdy był w Watykanie z wizytą u Papieża, bez żenady rozglądał się po komnacie; widać było, że był tam po raz pierwszy i czuł się zadwolony z siebie.

Bettino (zdrobnienie nie od „Elisabetta”, lecz od „Benedetto”, czyli Benedykt) Craxi ma 51 lat. Urodził się w Mediolanie, rodzina pochodzi z Sardynii — stąd, czyli stamtąd — to dziwne dosyć nazwisko, przypominające nazwę jakiegoś produktu („Dixan”); powinno się je wymawiać „Krazi”.

Od sierpnia 1983 Bettino Craxi stoi na czele rządu koalicyjnego. W tych dniach przebywa na urlopie w Tunezji — skąd, wbrew pozorom, bliżej jest do Rzymu, aniżeli z Wenecji — a pod jego nie-



obecność padają rekordy „długowieczności” tego rządu. Już Craxi jest na drugim miejscu tabeli (od 8 lipca), a jeśli wytrzyma do 14 listopada, zostanie absolutnym rekordzistą (dotychczasowy prymat należy do trzeciego rządu Aldo Moro — koniec lat 60-tych — i wynosi 833 dni).

Kiedy czwartego sierpnia 1983 Craxi przywodził do Kwirynału ze swymi dwudziestoma ośmioma ministrami, dolar amerykański wart był tysiąc sześćset lirów. Dziś wart jest dwa tysiące. Inflacja spadła natomiast z szesnastu do dwunastu procent, potem do dziesięciu, daleko jej wszakże jeszcze do wymarzonej przez „Kraziego” siedmiu procent. Podobnie jak jego partii — jednego z dwu włoskich stronnictw o socjalistycznej nazwie — wciąż nie udaje się przeskoczyć muru dwunastu procent głosów.

Jak to się więc stało, że dysponując poparciem tak niewielkiej przeciw części elektoratu, przywódca Włoskiej Partii Socjalistycznej (od 1976) mógł stanąć na czele rządu? Socjaliści od dawna byli jęczyzkiem u wagi włoskiej sytuacji politycznej. W miarę słabnięcia chadecji i wzrostu liczby głosów oddawanych na komunistów, rola ich nabierała coraz większego znaczenia. Logiczne byłoby — w myśl panujących schematów o braterstwie pomiędzy socjalistami i komunistami — gdyby socjaliści wóscy popierali swych rodaków komunistów, zapewniając tzw. lewicy parlamentarną większość. Tylko, że w przypadku Włoskiej Partii Socjalistycznej teoria o socjalizmie jako etapie na drodze do komunizmu, nie ma racji bytu. Craxi ani się nie wstydił swego antykomunizmu, ani się nie broni przed tego typu etykietkami. W debatach teoretycznych miał wprawdzie na początku nieco kłopotu z wynalezieniem jakiegoś zastępczego rodowodu dla swej ideologii (w następstwie skompromitowanego Marksa), ale szybko dał sobie z tym spokój. Przeszedł do praktyki.

O ile karierę premiera Włoch zawdzięczać może Craxi układowi i kalkulacjom, a także własnej ambicji, o tyle znaczenie, jakiego urząd ten nabrał w jego rękach i popularność, jaką cieszy się on na tym stanowisku, są już jego wyłączną zasługą. Craxi nie dba o popularność własnej osoby (a mimo to 74 % Włochów uważa, że jest do przyjęcia, z czego połowa jest zdania, że jest to najlepszy włoski rząd po wojnie), o wiele bardziej zależy mu na zrozumieniu dla prowadzonej przezeń polityki. O sobie, jeszcze zanim zasiadł w Palazzo Chigi (siedziba premiera), lubił mawiać, że jest facetem „z jajami”. Komuniści wyłansowali natychmiast tezę, że przywódca socjalistów chce pójść w ślady innego socjalisty, Benita... Stało się już zwyczajem, że — nawet w życzliwych mu dziennikach — karykatura Craxiego to rośły grubasek w czar-

nym mundurze, dumnie trzymający się „pod boczki”, w zawiadacko przekrzywionej czapce frygijskiej na głowie. Od chwili objęcia przez Craxiego urzędu premiera, „jaja” otrzymały inną strawniejszą dla opinii publicznej nazwę i w tej, że tak powiem postaci, charakteryzują jego państwo-właścicielstwo. Nazywa się to mianowicie „decisionismo”, a w praktyce oznacza, że energiczny szef rządu, zniecierpliwiony opieszałością swych sojuszników czy ministrów, wiele spraw bierze we własne ręce, a bywa, że i z góry ustala, które zagadnienia zależeć będą w całości od niego.

W pierwszych dniach sierpnia, żegnając się z Parlamentem przed wakacyjną przerwą, Craxi oświadczył, że rząd, na czele którego stoi, nie jest od bicia rekordów, lecz po to, by dobrze pracować i czegoś dokonać.

Trudno jednak przejść do porządku nad faktem, że właśnie jemu — Bettino Craxiemu — udało się utrzymać w Palazzo Chigi przez bite dwa lata; tym bardziej, że istnieją szanse, by rekord Moro poprawić i pozostać u władzy być może nawet na trzy najbliższe lata.

Rząd Craxiego jest czterdziestym czwartym z kolei rządem Republiki Włoskiej. Jeżeli pamiętać się że, średnia życia włoskiego rządu wynosiła dotąd niespełna trzysta dni, to dwa lata Craxiego u władzy są sukcesem i ewenementem.

Spróbujmy wymienić kilka czynników, które przyczyniły się do tej „długowieczności”.

Po pierwsze Craxi zdobył popularność hasłem o stabilizacji rządu; dyktuje ją co prawda sama Konstytucja republiki, ale brak na ten temat szczegółowego ustawodawstwa. Craxi zdał sobie sprawę z nastrojów społecznych: rosnący kryzys i przemiany społeczno-gospodarcze, które były zazwyczaj przyczyną upadku poprzednich gabinetów, stały się jego sprzymierzeńcem. Zjawiska te bowiem wywołały u ludzi przekonanie o potrzebie zapewnienia rządowi szans na pokonanie ich. W pierwszym rządzie chodzi o czas. A więc nie upadek rządu, a jego stabilizacja. Komentarzy polityczni mówią o powstaniu w ciągu tych dwóch lat swoistej partii — antykryzysowej; czym zresztą innym tłumaczyć można fakt, że rząd Craxiego przeżył wydarzenia, które dla innych byłyby gwoździem do trumny, jak np. „proces” ministra Andreottiego przed Parlamentem czy gafa Andreottiego na temat zjednoczenia Niemiec, czy wreszcie niedawny „czarny piątek” i dewaluacja lira.

Po drugie — sprawdziła się powołana przez Craxiego „Rada gabinetu”, organizm szczuplejszy aniżeli Rada Ministrów, zbierający się często i będący w rezultacie filtrem, zaworem bezpieczeństwa wszystkich narastających w łonie koalicji rządzącej napięć i sporów.

© Ile rozmach i śmiałość wielu posunięć rządu przypisane być mogą samemu premierowi, nie można pominąć zasług jego najbliższych współpracowników. I tak wicepremier Forlani, chrześcijański demokrat, sam był premier, wypracował nowy model spełnianej przez siebie funkcji, biorąc na swe barki niełatwą dziedzinę stosunków pomiędzy przedstawicielami chadecji w rządzie a prezesem Rady Ministrów (na 28 ministrów – 15 to chrześcijańscy demokraci). Jest on też przedstawicielem swej własnej partii wobec innych sojuszników z koalicji. W łonie rządu Forlani pracuje dla jego jedności. Szefowie kilku kluczowych ministerstw zdołali jak dotychczas pogodzić linię polityczną własnych partii z linią całego rządu. Przykładowo wymienić tu można ministra obrony Spadolniego, szefa partii republikańskiej czy ministra finansów Visentiniego, przewodniczącego tejże partii.

Premierowi Craxiemu udało się stworzyć nowy aparat władzy. Urząd Rady Ministrów nigdy nie był tak rozbudowany, ale i jednocześnie tak sprawny, jak obecnie.

Wreszcie, nie sposób przemilczeć roli partii premiera – Włoskiej Partii Socjalistycznej. Po okresie tzw. „solidarności narodowej” (kiedy to słabnąca z dnia na dzień chrześcijańska demokracja usiłowała ratować się flirtem z komunistami), socjaliści zakwestionowali hegemonię partii względnej większości (tj. chadecji właśnie). Wypracowali wówczas teorię „koalicji równych” i „wymienności” na stanowisku szefa rządu. Nie zapominajmy, że teoria ta, wprowadzona w życie, pozwoliła na przerwanie monopolu chrześcijańskiej demokracji w Palazzo Chigi. W czerwcu 1981 roku premierem został pierwszy tzw. laik, świecki, republikanin Giovanni Spadolini. Po upadku Spadoliniego i niefortunnej próbie powrotu chadecji do steru rządów (Fanfani), socjaliści postawili warunek: albo socjalista w Palazzo Chigi zapewni normalny przebieg legislatury, albo będzie chaos.

\* \* \*

Co o Craxim-rekordziście sądzą dziś jego poprzednicy?

*W demokracji jest tak: należy się starać nigdy nie odchodzić, ale trzeba mieć zawsze gotowe walizki – powiada wielokrotnie premier Andreotti.*

Wicepremier Forlani jest zdania, że „długowieczność” rządu Craxiego jest zasługą chrześcijańskiej demokracji; Spadolini wyjaśnia to po prostu: *Poprzednicy Craxiego musieli zawsze liczyć się z aspiracjami socjalistów. Teraz, kiedy socjaliści dopięli swego, przestali przeszkadzać, to jasne.*

Dla byłego prezydenta republiki Leone, w „długowieczności” Craxiego nie ma nic dziw-

*nego: Koalicja pięciu partii wiele razy była o krok od katastrofy. Zrozumiano jednak, że można zmieniać zdanie, porzucać dawne stanowiska i wypracowywać nowe formuły. Przecież nawet w klubie brydżowym panują różne opinie, a co dopiero w rządzie.*

Były premier Mariano Rumor widzi w tym zasługę samego Craxiego, ale także panujące w koalicji przekonanie, że od stabilizacji rządu zależy stabilizacja demokracji. *Istnieje dziś całkowita pewność, że wyjście z trudności gospodarczych zależy od stabilizacji politycznej kraju.*

I tak doszliśmy do perspektyw. Craxi, jak powiedziałem, ma szansę pobić wszystkie rekordy i pozostać u władzy na najbliższe jeszcze trzy lata. Kadencja obecnego Parlamentu wygasa na wiosnę 1988 roku. Premier i jego rząd mają za sobą wszystkie polityczne próby: wybory administracyjne w maju, referendum w czerwcu i wybór nowego prezydenta republiki.

Największa siła opozycji – partia komunistyczna – liże się z ran – przegrali przecież sromotnie i w maju, i w czerwcu, i z tej strony rządowi nie grozi żaden atak, przynajmniej do przyszłego roku, do zjazdu partii. Przed Craxim niełatwa próba podjęcia i przeprowadzenia reform gospodarczych. Jego zasługą jest stworzenie sytuacji, w której tematy te – spychane zazwyczaj na dalszy plan, mają dziś szansę być podjęte i rozwiązane.

Przed wyjazdem na urlop Craxi przedłożył swoim sojusznikom długą listę spraw do załatwienia. Są tam finanse, zatrudnienie, polityka społeczna, reforma instytucji, informacja, zagadnienia z dziedziny wymiaru sprawiedliwości, bezpieczeństwa i ładu demokratycznego.

W sumie – roboty na więcej niż trzy lata.

15 sierpnia 1985 r.

## Z Kopenhagi... Roman Śmigielski

### Związek Sowiecki na ławie oskarżonych

Demonstracją na kopenhaskim placu ratuszowym rozpoczął 25 lipca swoje dwudniowe obrady Trybunał Światowej Rady Bałtów. Jednym z mówców podczas demonstracji był Władimir Bukowski, który m. in. powiedział: *Tak długo, jak milionom ludzi brakuje wolności, nie można*

mówić o pokoju w Europie. Powinny o tym pamiętać kraje zachodnie, gdy następnym razem zasiądą do obrad ze Związkiem Sowieckim, by podpisać umowy, których Związek Sowiecki nie zamierza dotrzymywać.

Demonstranci, wśród których nie zabrakło przedstawicieli duńskiego komitetu *Støt (Popieraj) „Solidarność”*, udali się później pod sowiecką ambasadę w Kopenhadze. Obrady Trybunału otworzył duński polityk, wiceprezydent Parlamentu Europejskiego Poul Moller. Akt oskarżenia przeciwko Związkowi Sowieckiemu zawierał wiele punktów. Między innymi nieprawą aneksję Litwy, Łotwy i Estonii (do dzisiaj formalnie nieuznaną przez Danię i inne kraje europejskie), a także łamanie praw człowieka, umów międzynarodowych oraz rusyfikację.

paść miały Związkowi Sowieckiemu, a Litwa Niemcom.

Po zakończeniu wojny zaczęły się masowe deportacje. Objęły one swoim zasięgiem ponad 600.000 Bałtów. W ich miejsce sprowadzano Rosjan. Rusyfikacja państw bałtyckich przyjęła niespotykane rozmiary. Najgorzej jest na Łotwie, gdzie ponad jedną trzecią ludności stanowią dziś Rosjanie, a w Rydze, to jest we własnej stolicy, Łotysze są już w mniejszości (43 %). Nawet w przedszkolach zmusza się dzieci do używania języka rosyjskiego.

Znamienne są słowa jednego ze świadków Trybunału – Valdo Rampere. Ten był pracownik estońskiego ministerstwa sprawiedliwości, który w sierpniu ubiegłego roku podczas oficjalnej wizyty w Finlandii wybrał wolność i poprosił

## TRIBUNAL AGAINST THE SOVIET

July 25 and 26, 1985, Copenhagen



W międzynarodowym panelu sędziowskim Trybunału zasiadali m.in. były wicepremier Szwecji Per Ahlmark i prezydent europejskiej Komisji Praw Człowieka z siedzibą w Strasbourgu Sir James Fawcett.

Historia Litwy, Łotwy i Estonii jest jednym z najtragiczniejszych rozdziałów historii narodów Europy. Od dwunastego wieku stały się one celem zbrojnych wypraw Niemców, Rosjan, Szwedów, Duńczyków i Polaków. Stara duńska legenda mówi, że najstarsza flaga państwowa świata – duńska Dannebrog, spadła z nieba właśnie podczas jednej z takich wypraw w okolicy Tallina. Nazwa estońskiej stolicy Tallin znaczy „duńskie miasto” od „taani” – duńskie i „linn” – miasto lub twierdza.

Poza okresem międzywojennego dwudziestolecia, kraje te nie zaznały wolności. Na mocy paktu Rippentrop-Mołotow, Estonia i Łotwa przy-

o azyl polityczny w Szwecji, powiedział m. in.: *Nigdy nie byłem komunistą. Podczas studiów prawniczych na uniwersytecie w Tartu podjąłem decyzję wyjazdu na Zachód. W tym celu zapisałem się do partii. Inaczej nie miałbym możliwości wyjazdu. Przez trzy lata pracowałem jako prawa ręka estońskiego ministra sprawiedliwości, a w 1983 roku zostałem przeniesiony na wysokie stanowisko w estońskim Komsomole, gdzie byłem odpowiedzialny za propagandę i kulturę. W Estonii nie ma sowieckich patriotów. Prawie wszyscy estońscy członkowie partii chcą coś tym swoim członkostwem uzyskać – mieszkania, samochody albo jak ja liczą na okazję opuszczenia kraju.*

Rampere, który ma 27 lat, uciekł razem z żoną, znaną estońską piosenkarką Leilą Miller. Jako zakładniczkę musieli jednak pozostawić w Estonii swoją dwuletnią córkę. Już w Szwecji sowieccy dyplomaci (?) próbowali namówić Rampere do



współpracy w zamian za pozwolenie na wyjazd córki.

Leila Miller podkreśliła, że zagrożenie estońskiej kultury uwidacznia fakt, że minister tego resortu nie jest Estończykiem, no i oczywiście nie umie ani nie rozumie estońskiego języka.

Jeden z łotewskich świadków Trybunału, Imants Lesinski, były oficer łotewskiego KGB, stwierdził, że książki, które wydaje się w innych republikach, na Łotwie nie są przez cenzurę dopuszczane do druku.

Po dwudniowych obradach Trybunał opublikował „manifest kopenhaski”, który ostro potępia sowiecką administrację Litwy, Łotwy i Estonii. W manifeste stwierdza się między innymi, że Związek Sowiecki łamie prawo międzynarodowe i nie wypełnia podpisanych umów międzynarodowych, w tym umowy helsińskiej z 1975 roku.

W manifeste nawołuje się do przywrócenia narodom bałtyckim prawa do suwerenności i niezawisłości oraz stwierdza, że obecna sytuacja w krajach bałtyckich nie sprzyja pokojowi i wolności w Europie i na świecie.

Członek panelu sędziowskiego Per Ahlmark wyraził na zakończenie obrad nadzieję, że rządy zachodnie wniosą sprawę Bałtów do obrad na międzynarodowych płaszczyznach m. in. w ONZ.

Obradom Trybunału przysłuchiwali się sowieccy dziennikarze, którym to organizatorzy serdecznie podziękowali za prowadzoną w sowieckiej prasie kampanię oszczerstw skierowaną przeciw uczestnikom obrad. Sowieckie środki przekazu określały ich jako: nazistów, agentów CIA, alkoholików, kryminalistów, kłamców i złodziei.

*Bez waszej kampanii* — stwierdził jeden z organizatorów — *obradom Trybunału nie towarzyszyłoby takie duże zainteresowanie ze strony zachodniej opinii publicznej.* ■

# LIBELLA

Nowość Wydawnicza

## HANNA KRALL SUBLOKATORKA

Opinia o książce otrzymana z kraju:

....„Dzieło literackie niepospolitej wartości. Jest to jedna z najlepszych książek polskich powojennego 40-lecia. Książka jest wielka przez swoją wymowę społeczną, moralną, i nawet sens metafizyczny”...

Cena FF 65,-

„LIBELLA”  
12, rue Saint-Louis-en-l'Île  
75004 PARIS  
France



Książki wysyłamy na cały świat

## PIERWSZA POLSKA KSIĘGARNIA W SZTOKHOLMIE

Książki wydawnictw emigracyjnych i krajowych. Albumy, kasety, karty okolicznościowe. Kupujemy stare książki. Katalog wysyłamy na żądanie.

GODZINY OTWARCIA:

Wtorki — piątki: 11.00-18.00

Soboty — niedziele: 11.00-14.00

LUNTMARGATAN 50

113 58 STOCKHOLM

☎ 08-34 30 58

# KRONIKA EMIGRACYJNA

## MSZE ŚW. ZA OJCZYZNĘ

Od 10 miesięcy odbywają się w niemieckim kościele pod wezwaniem św. Franciszka w Witten polskie msze św. za Ojczyznę, zapoczątkowane przez tamtejszego wikariusza ks. dr Jerzego Sobkowiaka, w których licznie uczestniczą przebywający na emigracji Polacy, jak również Niemcy zarówno w Zitten, jak i z okolicznych miast: Bochum, Dortmundu, Essen, Recklinghausen, Luenen, Wetter. itd. W czerwcu wydawało się, że owe patriotyczne i antyreżymowe w swej wymowie msze św. przestaną się odbywać, jako że ks. dr Jerzego Sobkowiaka niemieckie władze duchowne przeniosły służbowo do innej parafii w Sauerlandzie.

Nie pomogły protesty i odwołania od tej decyzji ze strony Polaków i Niemców; władze duchowne w Paderborn pozostały niewzruszone. Na szczęście w sukurs przyszli księża z polskiego ośrodka ruchu oazowego w Carlsbergu, dzięki czemu zarówno w pierwszą niedzielę lipca, jak i sierpnia znów można było wziąć udział w Mszy św. za Ojczyznę, będącej swego rodzaju kontynuacją w emigracyjnym wydaniu inicjatywy zamordowanego przez funkcjonariuszy SB śp. ks. Jerzego Popiełuszki.

Zebrań w pierwszą niedzielę sierpnia br. w kościele św. Franciszka wierni uczcili przede wszystkim pamięć o Powstańcach Warszawskich, żołnierzach Armii Krajowej, harcerzach Szarych Szeregów; przypomniano ich ofiarę krwi, ich trud, odwagę i determinację; wiele miejsc poświęcono także wydarzeniom Sierpnia 1980 w Polsce. Szukając wspólnego mianownika dla postaw i dążeń ludzi tamtych czasów oraz dla postaw współczesnych Polaków, celebrujący mszę św. ks. Jacek Cwierż mówił w kazaniu o konieczności uzyskania najpierw wolności wewnętrznej przez Polaków. Dążenie do prawdy i sprawiedliwości i odważne przestreganie tej zasady na co dzień stanowią o istocie człowieka wewnętrznie wolnego, są przejawami jego suwerenności. I tylko tacy Polacy mają szansę odzyskać w przyszłości również suwerenność zewnętrzną swej Ojczyzny.

Kolejna Msza św. za Ojczyznę odbędzie się w pierwszą niedzielę września br. godz. 13.00. (ad)

## BARBARA SADOWSKA W DORTMUNDZIE

W niedzielny wieczór 18.08.85 roku skromne pomieszczenie w klubie polskim w Dortmundzie wypełniło się po brzegi. Polacy z Dortmundu, a także z Essen, Duesseldorfu i innych miast Westfalii przybyli licznie na spotkanie z wybitną poetką polską Barbarą Sadowską, która od 1977 roku objęta jest tzw. urzędowym zakazem druku. Był to więc wieczór poezji pani Barbary i jej syna Grzegorza Przemyska, którego wiersze poetka również czytała. W czasie spotkania Barbara Sadowska odpowiadała również na pytania charakteryzując sytuację w Polsce. „Społeczeństwo jest już bardzo zmęczone – powiedziała – ale idee „Solidarności” żyją prawie w każdym, a szczególnie wśród młodzieży, która jest odporna na każdy fałsz i kłamstwo”.

W czasie spotkania można było kupić tomiki poezji Barbary Sadowskiej i Grzegorza Przemyska wydane w jednym z podziemnych wydawnictw w kraju. (st.b.)

## KOMUNIKAT PRASOWY POLSKIEJ RADY NARODOWEJ W RFN

Prezydent RP na Uchodźstwie Edward Raczyński rozwiązał zarządzenie z dnia 8 lipca br. Oddział Rady Narodowej w RFN. (...) Oddział RN został rozwiązany na skutek rozłamu, wywołanego przez wniosek Klubu Radnych o votum nieufności dla Przewodniczącego. (...)

Zgodnie z przepisami nowy Oddział winien być powołany najdalej w ciągu 6 miesięcy. Ustupający Przewodniczącemu dr Frenel oświadczył, że nie wejdzie do nowego Oddziału RN.

Monachium, 6 sierpnia 1985

## „KONTYNET” W SPRAWIE UWIĘZIENIA DZIAŁACZY GRUP HELSINKSKICH W ZSRR

W 10 rocznicę podpisania Aktu Końcowego Konferencji w Helsinkach bońskie Towarzystwo „Kontynent” informowało w centrum miasta na Muensterplatz o sytuacji więzionych członków pięciu tzw. Grup Helsińskich w ZSRR. Mottem akcji było hasło – „10 lat Aktu Końcowego KBWE – umarli, bo weń wierzyli”. W 1984 r. w wyniku nieludzkich warunków więziennych zmarło czterech członków wspomnianych grup: Edward Artujunan, Jurij Litwin, Walerij Marzenko i Oleksa Tichy. Fakty te przedstawiono w liście do sekretarza generalnego KPZR, Michajła Gorbaczowa. W ramach akcji list ten



„10 lat Aktu Końcowego KBWE – umarli, bo weń wierzyli”.

for. K. Hyla

podpisało 200 osób. Sygnatariusze listu zwracają uwagę na zły stan zdrowia przywódcy i założyciela Grup Helsińskich, prof. Jurija Orłowa oraz domagają się zwolnienia więzionych członków owych grup. List kończy się stwierdzeniem: „Ludzki gest wobec skazanych członków grup, wcześniejsze zwolnienie ich z więzienia, byłby wstępem do okresu rzeczywistego odprężenia oraz szansą dla pokoju w Europie. (h)

## OBCHODY 31 SIERPNI

### Berlin

Berlińskie „Towarzystwo Solidarności” oraz „Grupa Robocza 13 Sierpnia” zorganizowały wspólnie konferencję prasową w Muzeum Muru z udziałem – przybyłych z tej okazji do Berlina – Seweryna Blumsztajna z Paryża i Joanny Pilarskiej (Biuro Koordynacyjne „Solidarności” za Granicą w Brukseli). Tematem konferencji była aktualna sytuacja „Solidarności” w Polsce i za granicą. Bium-

sztajn omówił działalność wydawniczą Związku, zwracając uwagę, że łączny nakład ukazujących się w podziemiu wydawnictw przekroczył 2 mln egzemplarzy. Poinformowano też przybyłych dziennikarzy o obchodach rocznicy powstanie „Solidarności” w dużych skupiskach Polaków na Zachodzie.



Konferencja prasowa; od lewej: R. Hildebrandt, J. Pilar-ska, E. Klimczak, S. Blumsztajn.

30 sierpnia w sali berlińskiej politechniki (Technische Universitaet) odbyła się dyskusja, na temat 5 lat „Solidarności”, w której jako referenci wystąpili: Seweryn Blumsztajn – członek byłego KSS-KOR, dr Rainer Hildebrandt – dyrektor Muzeum Muru i przewodniczący „Grupy Roboczej 13 Sierpnia”, prof. dr Siegfried Baske z Instytutu Europy Wschodniej przy Uniwersytecie berlińskim oraz przewodniczący „Towarzystwa Solidarność” i wydawca „Poglądu” – Edward Klimczak.

W trakcie dyskusji wyłoniły się następujące problemy – to, co zostało w Polsce z „Solidarności”, jak władze komunistyczne obwarowały swój ostry kurs w polityce rozmaitymi zmianami w prawodawstwie i jakie są wobec tego szanse dialogu między władzą a społeczeństwem. Seweryn Blumsztajn w swym wystąpieniu podkreślił szczególną i nie do przecenienia rolę niezależnego ruchu wydawniczego, który sprawił, iż przełamanie państwowego monopolu informacyjnego stało się w Polsce faktem. Dyskusję zakończyła projekcja filmu stanowiącego kronikę wydarzeń w Polsce po 13 grudnia 1980.

31 sierpnia „Towarzystwo Solidarność” zorganizowało stoisko informacyjne przy głównym trakcie handlowym miasta – Kurfuerstendamm.



Podczas dyskusji; od lewej: S. Baske, S. Blumsztajn, E. Klimczak, R. Hildebrandt.

Tego samego dnia pozostałe działające w Berlinie grupy pro-solidarnościowe, Grupa Działania przy SEKIS-ie (ośrodek samopomocy i informacji), Związek Polskich Uchodźców – Oddział Berlin, organizacja „Wolność – Niepodległość – Solidarność”, zorganizowały również akcję protestacyjną przeciwko łamaniu praw człowieka w Polsce. Z tej okazji przybyli również do Berlina na zaproszenie działaczy owych grup premier Rządu RP na Uchodźstwie, Kazimierz Sabat.

Premier Rządu RP na Uchodźstwie Kazimierz Sabat.



Monachium  
„Solidarność” – pamięta o podpisanych porozumieniach gdańskich z dnia 31 sierpnia 1980 roku – Maryjo Królowo Polski módl się za nami.”



Pod takim hasłem w dniu 1.09.1985 r. w kościele pod wezwaniem św. Jerzego w polskiej parafii w Monachium została odprawiona uroczysta msza święta, którą celebrował ks. Stanisław Ludwiczak. W swej homilii ks. Ludwiczak nawiązał do wydarzeń sprzed pięciu lat.

We mszy św. uczestniczyli m.in. przewodniczący Polskiej Rady Narodowej w Londynie - Zygmund Szadkowski, dr Ludwik Frencl, prezes Zarządu Głównego ZPU w Niemczech - Ryszard Rudnicki.

W pobliżu kościoła Grupa Robocza „Solidarność” w Monachium zorganizowała stoisko informacyjne. Rozdawano ulotki przypominające wydarzenia tamtych dni oraz informowano o bieżącej sytuacji w Polsce. 31.08. br. w centrum Monachium na Theatinerstr. Grupa Robocza „Solidarność” zorganizowała stoisko informacyjne.

W dniach 30.08. - 1.09. br. część członków grupy pod przewodnictwem kol. Zbigniewa Adamskiego uczestniczyła w Marszu Wyzwolenia Narodów, zorganizowanym corocznie przez ks. Franciszka Blachnickiego w Carlsbergu.

(js)

Szersze informacje na temat obchodów 5-tej rocznicy powstania „Solidarności” zamieścimy w następnym numerze.

### „EGZEMPLARZ BEZPŁATNY DLA RODAKÓW W KRAJU”

Zdaje się, że te właśnie książki sprzedaje parę osób w Klubie Polskim w Hamburgu. Czym innym bowiem wytłumaczyć fakt, że cena ich sprzedaży jest mniej więcej dwa razy niższa od ceny wydrukowanej na okładce? W końcu co za różnica, czy dla rodaków w kraju, czy na obczyźnie, i tu, i tam rodacy. Sprzedaje się więc rodakom tutaj, bo jakos trzeba żyć...

Szkoda, że leki są tu praktycznie za darmo, można by je też tu opylić zamiast tracić ślinę na pocztowe znaczki. Z solidarnościowym pozdrowieniem.

(ab)

## UWAGA!

- Czytelników wplacających na nasze konto prosimy o umieszczenie dopisku: Gesellschaft Solidarność e.V.

- Informujemy, iż prenumeratę można uiszczać również czekiem.

- Osoby, które opłaciły roczne prenumeraty przed 31 sierpnia br. prosimy o podanie wybranego z naszej oferty tytułu (patrz: „Pogląd” nr 15/16).

- Czytelnika, który 24.07.br. wplacił na konto nr 122 001 2382 sumę DM 27,- z dopiskiem: „na prenumeratę kwartalną” prosimy o podanie imienia i nazwiska (przesłanie kopii dowodu wplaty):

- członka wspierającego Towarzystwa Solidarność z Bonn, który wplacił DM 30,- jako składkę do stycznia '86 prosimy o podanie nazwiska i adresu.

Wpłaty na „Fundusz SOS” (pomoc dla chorych w Polsce) dokonywać można na konto zarządzane przez księdza E. Platara:

S.O.S. Coordination Pologne  
39, rue Gay-Lussac  
75005 Paris  
FRANCE

lub w RFN na specjalne konto:

Hilfe fuer Kranke in Polen  
Kto-Nr. 114 001 463 0  
BLZ 100 500 00  
Gesellschaft Solidarność e.V.

Na Fundusz wplacili:

1. Wiesław L. Molik, Biefeld DM 30,-  
2. anonimowo, Kapsztad, RPA DM 50,-  
Serdecznie dziękujemy! ■

### FUNDUSZ WYDAWNICZY „POGLĄDU”

Każde wydanie „Poglądu” ukazuje się również w wersji zminiaturyzowanej z przeznaczeniem dla Czytelników w kraju.

*Los wolnego słowa w Polsce zależy więc również od Czytelników i Prenumeratorów „Poglądu”.*  
Każda, nawet najmniejsza wpłata na fundusz wydawniczy pozwoli zwiększyć nakład naszego dwutygodnika na kraj.

Nazwiska ofiarodawców będziemy publikować.

Wpłaty prosimy kierować na konto:

„Gesellschaft Solidarność” e.V.  
„Pogląd”  
Sparkasse der Stadt Berlin West  
Konto Nr 122 001 238 2  
BLZ 100 500 00  
lub  
Postcheckkonto  
586 90-102  
BLZ 100 100 10  
Postcheckamt  
1000 Berlin (West)

Na fundusz wydawniczy wplacili:

1. Andrzej Biliński, Hamburg	DM 30,-
2. Grupa Terenowa PPS, Dortmund	DM 60,-
3. Marek Lusiak, Dortmund	DM 20,-
4. Reiner Hasse, Frankfurt	DM 50,-
5. Alina i Tadeusz Rudzińscy, Sarstedt	DM 20,-
6. Krystyna Szewczuk, Francaja	DM 22,80,-
7. Martin Jobst, Berlin	DM 20,-
8. dr H. Stercen, MdB, Bonn	DM 20,-
9. Wiesław L. Molik, Biefeld	DM 20,-
10. Georg Pfanter, Ludwigsburg	DM 20,-
11. anonimowo, Berlin	DM 50,-

Ofiarodawcom serdecznie dziękujemy! ■

„Pogląd” ukazuje się od stycznia 1982 roku (do października 1982 roku, jako „Biuletyn Informacyjny” Komitetu Obrony Solidarności) i jest niezależną publikacją Towarzystwa Solidarność e.V. — zrzeszenia zarejestrowanego w Berlinie Zachodnim, mającego na celu obronę praw do zakładania niezależnych związków zawodowych oraz obrony praw człowieka w Europie Wschodniej.

#### Fragmety § 2 Statutu Towarzystwa

Zrzeszenie jest ponadpartyjne i realizuje w swej działalności wyłącznie cele użyteczności publicznej, jakimi są:

1. Popieranie ruchów pomocy dla osób prześladowanych z przyczyn politycznych, rasowych i religijnych, dla uchodźców i wysiedleńców, przede wszystkim z krajów Bloku Wschodniego, a w szczególności z Polski.
2. Propagowanie tolerancji w dziedzinie kultury oraz rozpowszechnianie idei porozumienia między narodami w celu pokojowego ich współistnienia. (...)
3. Propagowanie zbliżenia kulturowego pomiędzy narodami, a w szczególności między Polakami i Niemcami. (...)
4. Popieranie ruchów demokratycznych w państwach totalitarnych, przede wszystkim w Polsce i krajach Bloku Wschodniego. (...)
5. Zrzeszenie realizuje swoje cele poprzez uświadamianie i popularyzowanie idei demokratycznych i kultury politycznej. W tym celu:
6. Zrzeszenie rozprowadza swoje czasopismo „Pogląd” — „Meinung” w kraju i za granicą. Zadaniem czasopisma jest informowanie o tendencjach rozwojowych w Polsce i w państwach totalitarnych, przede wszystkim w tych, które należą do Bloku Wschodniego, jak również ma na celu stworzenie forum dla prześladowanych, wysiedleńców oraz uchodźców z tych krajów. (...)
7. Zrzeszenie ma zamiar dokonywać analiz sytuacji w krajach totalitarnych, poprzez organizowanie sympozjów i wykładów oraz publikowanie ich rezultatów w celu informowania opinii publicznej. (...)

#### Cena pojedynczego egzemplarza bez wysyłki:

Australia	2,5 \$A
Austria	30 ÖS
Belgia	85 bfr
Dania	15 dkr
Francja	15 FF
Holandia	5 hfl
Norwegia	13,5 nkr
RPA	2,5 R
Szwecja	15 skr
USA	2,5 \$
Wielka Brytania	1,2 £

#### PRENUMERATA

RFN:	
kwartalna	DM 27,-
półroczna	DM 52,-
roczna	DM 100,-
Kraje europejskie:	
półroczna	DM 54,-
roczna	DM 104,-
USA, Kanada, Afryka, Ameryka Południowa:	
półroczna	DM 72,-
roczna	DM 140,-
Australia:	
półroczna	DM 82,-
roczna	DM 160,-

© Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk i tłumaczenie wyłącznie za pisemną zgodą redakcji. Zastrzegamy prawo skracania nadesłanych materiałów. Materiałów nie zamówionych nie zwracamy. Nawet materiały podpisane nazwiskiem mekoniecznie oddają pogląd redakcji. Odpowiedzialność prasową za artykuły podpisane nazwiskiem ponoszą autorzy. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

# Pogląd

Redaktor odpowiedzialny  
Edward Klimczak

Adres redakcji  
„Pogląd”  
Postfach 62 02 24  
D - 1000 Berlin 92  
Tel. 030/787 63 84

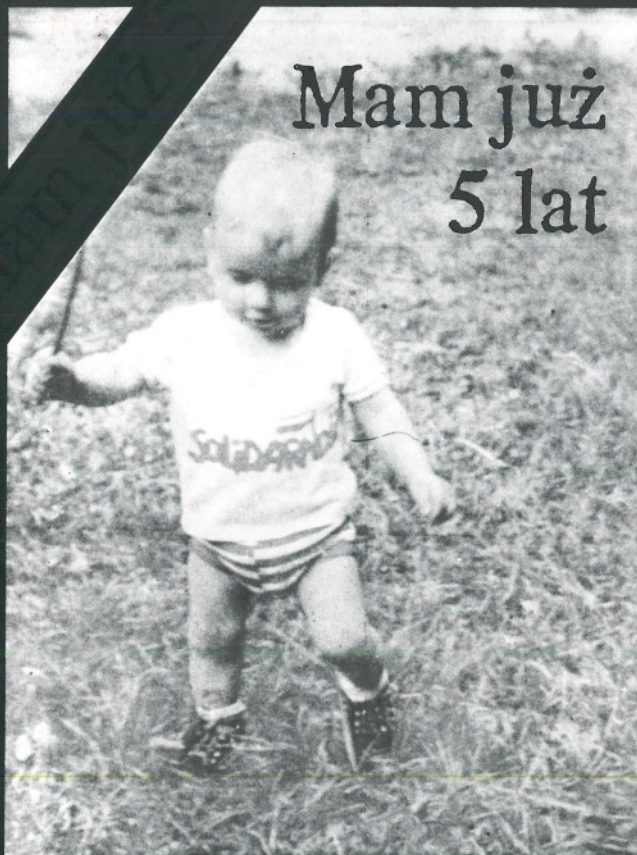
Stanisław Brodnicki, Zum Luftschiedt 17, 4600 Dortmund 15, Tel. 0231/374673; Anna Cykowska, Hammersteinstr. 1, 3000 Hannover 1, Tel. 0511/624038; Paweł Gajowniczek, Linderbergsgasen 32b, N1068 Oslo, Norwegen; Andrzej Janiszewski, Suedstr. 8, 5100 Aachen, Tel. 0241-22078; Jerzy Jankowski, Oskar Maria Graf Ring 54, 8000 Muenchen 83; Lech Jarmuła, Gropiusring 19, 2000 Hamburg 60, Tel. 040/6314782; Tadeusz Karolak, Box 83, S - 13525 Tyreso, Schweden, Tel. 08/7421457; Marek Garztecki, „Solidarność” Information Office, 215 Balham High Road, London SW 177 BNUK, Tel. 01/7670393; Zygmunt Kuciej, Emdenerstrasse 9, 6230 Frankfurt 80, Tel. 069-38 59 75; Tadeusz Leń, Wienerstrasse 307a, 7000 Stuttgart 30, Tel. 0711/8567415; Andrzej Lewandowski, 905/32 Dumond Street, Bentley, 6102 Australia, Tel. 09/3505094; Mirosław Marecki, P.O.Box 605a, Holland, MI 49432, USA, Tel. 616/3966207; Marek Poliwski, Luxemburgerstr. 124, Apt. 2401, 5 Koln 41, Tel. 0221/413724; Waldemar Tymoszuk, Postfach 150, 2000 Hamburg 4, Tel. 040/3194039; Jacek Werochy, Adalbertsteinweg 207, 5100 Aachen, Tel. 0241/5080241; Andrzej Wiśniewski, 713 N. Rockwell /c, Oklahoma City, O.K. 73127 USA.

„Pogląd” publikuje materiały organizacji prosolidarnościowych zrzeszonych w Conference of Solidarity Support Organisations. ■

OFFSETDRUCKEREI  
Hans-Juergen Wichmann  
Askanierring 155-156  
1000 Berlin 20

CENA DM 4.-

Mam już  
5 lat



**I KRAJOWY** GDAŃSK '81  
**ZJAZD DELEGATÓW**  
**NSZZ-SOLIDARNOŚĆ.**